● PIĄTEK, 6 MARCA 2026 ● Nr 54 (29 274) ● cena 5,90 zł (W TYM 8% VAT) NR ISSN 0137-9097 NR INDEKSU 350-109

● Informacje z Łodzi, regionu, kraju i ze świata ● Plotki, ciekawostki

MAGAZYN

● Młodzi - coraz bardziej brutalni, coraz bardziej bezwzględni STR. 24-25

MAŁGORZATA GOROL: NAJBARDZIEJ INTERESUJE MNIE INSTYNKT PRZETRWANIA

STR. 16-17

● Prof. Witold Orłowski: - Efekty wojny na Bliskim Wschodzie na razie są bardzo ograniczone, ale... STR. 12-13

EXPRESS ilustrowany

GDY CIERPISZ NA NADWAGĘ I OTYŁOŚĆ

● Na stronie NFZ można założyć konto i uzyskać dostęp do jadłospisów, list zakupów i przepisów STR. 15

DARIUSZ BRZESKI, SUNNY, WIREK I KUNDELINIO PODBIJAJĄ PIETRYNĘ

STR. 4

ZAŁOGA PANA DARIUSZA

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK, 123RF, SZYMON STARNAWSKI

„KRÓL WHISKY" PRZED ŁÓDZKIM SĄDEM

STR. 2

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

KAMIENICA PRZY UL. PRZĘDZALNIANEJ

DRAMAT LOKATORÓW

STR. 6

FOT. JAKUB MLONKA

10
9 770137 909057

REKLAMA 0011483143

Chemik SANATORIUM UZDROWISKOWE

leczenie, rehabilitacja, wypoczynek w CIECHOCINKU

SANATORIUM UZDROWISKOWE „CHEMIK"
87-720 Ciechocinek | ul. Widok 13

- **Wielkanoc** 31.03 - 14.04.2026 r.
- **Majówka** 28.04 – 04.05.2026 r.

w programie m.in.: zabiegi, ognisko i zabawa przy muzyce w ogrodzie, wieczorek taneczny, spacery

więcej na stronie:
www.sanatoriumchemik.pl

tel. 54 283 5243, 54 283 3227 całą dobę | e-mail: chemik@sanatoriumchemik.pl

eprasa.pl 060dcf1b79

EXPRESSOWO

KONSTANTYNÓW ŁÓDZKI Ukradła wódkę w sklepie, ale miała pecha... Policjant w czasie wolnym od służby udał się na zakupy do dyskontu i przy okazji złapał młodą kobietę na kradzieży alkoholu. Nie był to jej pierwszy tego typu wybryk. Dlatego nie skończyło się na mandacie za wykroczenie.

Doszło do tego w sklepie przy ul. Jana Pawła II w Konstantynowie Łódzkim. Wieczorem 2 marca zjawił się tam kom. Sebastian Leśniak z Oddziału Prewencji Policji w Łodzi. Podczas zakupów zwrócił uwagę na 22-latkę, która wzięła z półki butelkę wódki o pojemności 0,7 litra, dyskretnie schowała do kieszeni, nie płacąc minęła kasę i wyszła ze sklepu. Komisarz zaalarmował pracowników dyskontu. Jeden z nich wyszedł z nim na zewnątrz i razem zatrzymali złodziejkę. Skradziony alkohol wrócił na półkę, zaś po złodziejkę przyjechali radiowozem policjanci na służbie.

– Po sprawdzeniu w policyjnych systemach wyszło na jaw, że mieszkanka Konstantynowa Łódzkiego była już zatrzymywana na kradzieżach. Dlatego policjanci odstąpili od ukarania jej mandatem i skierowali sprawę do sądu – informuje podkom. Agnieszka Jachimek z Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach. **(WP)**

PABIANICE Ukradł saszetkę, w której było 26 tys. zł, a potem... Pięć lat więzienia grozi 39-letniemu mieszkańcowi Pabianic, który z zaparkowanego auta zabrał saszetkę z pieniędzmi i kilka wartościowych przedmiotów.

Pabianicka policja informację o kradzieży otrzymała 27 lutego około godz. 16. Złodziej wszedł na podwórko przy ul. Partyzanckiej przez otwartą bramę i z samochodu osobowego zabrał pozostawione na siedzeniu mienie.

Ukradł 26 tys. zł, ponadto okulary, notatnik i etui na pióro o wartości 3550 zł. Śledczy natychmiast zajęli się sprawą. Na podstawie znalezionych śladów i nagrania z monitoringu odkryli, że złodziejem jest 39-letni pabianiczanin.

W rozmowie ze stróżami prawa mężczyzna przyznał się do kradzieży. Z jego relacji wynikało, że przechodził obok otwartej posesji, na której stał zaparkowany samochód. Wewnątrz pojazdu nikogo nie było, a na siedzeniu pasażera leżało kilka przedmiotów. Zabrał je, a następnie wspólnie z konkubiną udał się na zakupy.

Za skradzione pieniądze kupił ubrania, zegarek, telefon komórkowy oraz alkohol. Ponadto para wynajęła apartament w hotelu. 39-latek część gotówki przeznaczył na spłatę zadłużeń.

Pabianiccy funkcjonariusze odzyskali niemal 14 tys. zł, których mężczyzna nie zdążył wydać. Do właściciela powróciło również utracone mienie.

– Zatrzymany 39-latek usłyszał zarzut kradzieży. Grozi mu do pięciu lat pozbawienia wolności. Ponieważ okazał się osobą poszukiwaną przez Sąd Rejonowy w Zduńskiej Woli, po czynnościach trafił do aresztu śledczego – poinformowała wczoraj podkomisarz Agnieszka Jachimek z Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach. **(WP)**

Kudłata suczka z ulicy Czwartaków

W niedziele do schroniska dla zwierząt trafiła suczka, która leżała w legowisku pod drzewem przy ul. Czwartaków. Ma około 15 lat i waży 2,17 kg. Nie miała czipa, a miała bardzo zaniedbaną sierść. Jeżeli ktoś chce ją przygarnąć, niech dzwoni na nr: 724 402 447 i 785 500 377. (JM)

FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

„Król whisky" ma ławie oskarżonych, przez lata ukrywał się w Anglii

Sensacyjny proces 49-letniego Łukasza R. – „Rataja", zaczął się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Według śledczych Łukasz R. podżegał do zabójstwa legendarnego gangstera „Grubego Irka".

Wiesław Pierzchała

Sąd zdecydował, że proces – jeden z najważniejszych i najbardziej oczekiwanych w ostatnich latach w Łodzi – będzie odbywał się za zamkniętymi drzwiami.

Sędzia Dorota Siewierska wyjaśniła, że chodzi o ważny interes oskarżonego i jego rodziny oraz sytuację zagrażającą ich zdrowiu i życiu. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że przed procesem „Ratajowi" grożono śmiercią. Wobec decyzji sądu licznie przybyli dziennikarze musieli opuścić salę rozpraw.

„Gruby Irek", wymuszenia i narkotyki

Jak nas poinformował przed rozprawą prokurator Jerzy Zubrzycki z Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej w Łodzi, Łukasz R. został oskarżony o podżeganie do zabójstwa Ireneusza J. – „Grubego Irka" oraz handel narkotykami i wymuszenia rozbójnicze.

Najważniejszy z tych zarzutów, za który grozi dożywocie, to podżeganie do zabójstwa.

Oskarżony Łukasz R. - „Rataj" prowadzony przez policjantów na salę rozpraw.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Ekstradycja oskarżonego „króla whisky" z Anglii do Polski.

FOT. POLICJA

Chodzi o dwa przypadki, gdy „Rataj" z innymi osobami nakłaniał do zamordowania „Grubego Irka", jednego z bossów łódzkiego podziemia przestępczego w latach 90. XX wieku. W jednym przypadku zamachowcem miał być były komandos specnazu Paweł J. z Ukrainy znany jako „Pasza Killer", a w drugim przypadku Andrzej K. – „Broda".

„Pasza Killer" strzela jak snajper na filmie

Obie akcje zakończyły się fiaskiem, bo za każdym razem w miejscach zamachu w Łodzi – przed siłownią i na cmentarzu w dzień Wszystkich Świętych – przy „Grubym Irku" kręciło się sporo osób. Tak więc szczęście sprzyjało Ireneuszowi J., ale do czasu... Został zamordowany w Wigilię 1997 r. pod pizzerią w Zgierzu przez „Paszę Killera" strzałem z karabinu snajperskiego.

Według śledczych, oskarżony Łukasz R. – „Rataj" działał na obrzeżach osławionej łódzkiej ośmiornicy.

Za posiadanie broni został skazany na trzy lata więzienia. Nie trafił za kraty. Ukrywał się od 2004 do 2024 r. w Anglii, gdzie w Londynie miał prowadził zakład gorzelniczy, w którym wyrabiał whisky. Stąd określenie „Król whisky".

W wyniku ekstradycji trafił do Polski. Obecnie przebywa w areszcie śledczym w Łodzi. Chciałby dobrowolnie poddać się karze, ale prokuratura nie chce się na to zgodzić.

Temperatura w Łodzi

dzień **13°C**
noc **-3°C**

Zachmurzenie małe, wiatr słaby południowy i południowo-zachodni.

Pogoda w Polsce

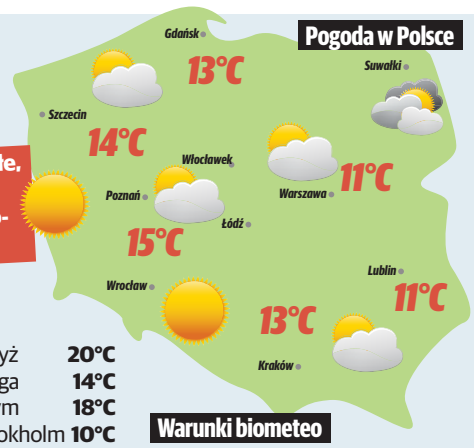

Dzisiaj w Europie

Ateny	18°C	Paryż	20°C
Berlin	16°C	Praga	14°C
Bruksela	19°C	Rzym	18°C
Dublin	10°C	Sztokholm	10°C
Helsinki	2°C	Wiedeń	13°C
Londyn	14°C	Wilno	4°C
Madryt	12°C	Zagrzeb	19°C

Warunki biometeo

KORZYSTNE

Pogoda dla Łodzi na trzy dni

Sobota
dzień **14°C**
noc **0°C**

Niedziela
dzień **14°C**
noc **0°C**

Poniedziałek
dzień **16°C**
noc **3°C**

The Loom, Ogrodowa 21

FILMOWO I RELIGIJNIE NA DZIEŃ KOBIET

Dzień Kobiet z filmami o kobiecej tematyce religijnej i etycznej organizuje w sobotę stowarzyszenie Gospoda u Ojca. Projekcje odbędą się w hotelu The Loom przy ul. Ogrodowej 21 od godz. 18. Będzie można obejrzeć filmy: „Bernadetta. Cud w Lourdes" i „Matka Świetlików", a także posłuchać dyskusji na temat filmów.

Wstęp jest wolny i nie tylko dla kobiet. **(MT)**

AUTOPROMOCJA 0010990275

Zamów **prenumeratę**
Express Ilustrowany 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ilustrowany
www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45
Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl , tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczyta.pl, tel. 12 422 14 85; dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl , tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie http://www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 060dcf1b79

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN
0011485615

Sport buduje charakter i to jest najważniejsza sprawa

Rozmowa z Kamilem Otowskim, dwukrotnym paralimpijskim mistrzem w pływaniu z Paryża, o szukaniu swojego miejsca w świecie, który mocno i szybko zmienia choroba, o sposobach doskonalenia się w sporcie i wyciągania z niego uskrzydlających momentów.

Każda historia ma swój początek. A Twoja z pływaniem jak się ułożyła?

Jeśli chodzi o sport, to zacząłem od wody. Mówiąc na poważnie, w kontekście uczęszczania na treningi i angażowania się. Pływanie było pierwszym sportem, chociaż głowa zawsze ciągnęła mnie do tego, żeby być bramkarzem. Na przeszkodzie stawały jednak nogi, które zaczynały odmawiać posłuszeństwa. Wybijać się nie mogłem, bo nieprzychylna była grawitacja. Ta grawitacja nie jest już taka sama w wodzie. Tam jest inaczej, bo woda pomaga odciążać ciało przy wykonywaniu ruchów.

Cierpisz na chorobę układu nerwowego, neuropatię. Borykasz się z nią od dawna?

To się rozwijało z wiekiem. Problemy mam od urodzenia, ale nie aż takie, jak teraz. Mówimy o chorobie progresywnej. Kiedy zaczynałem pływać, to chodziłem na treningi. Teraz muszę się na nie dostawać już na wózku. Choroba jest ze mną od początku, więc przez wszystkie moje cykle pływania szła obok. Czy dzięki pływaniu postępuje wolniej? Chyba tak.

Pływanie jest kojące, ale na wyczynowym poziomie nużące. Jak sobie z tym radzisz?

Uważam, że woda czasami wymaga odpoczynku od siebie. Wszystko musi iść zdroworozsądkowo. Nie ma możliwości, aby dziesięć lat młócić wodę i wyciągać z tego tylko szczęście. W pływaniu masz ograniczony kontakt dookoła siebie. Jedyne, co słyszysz, to bąbelki w uszach. To obciążające, ale trzeba sobie znaleźć odskocznię. Nie można wszystkiego stawiać na jedną kartę. Myślę, że każdy szczebel trzeba sobie zaplanować. Są kwestie hobbystyczne i pasje, które siedzą w każdym człowieku. One pozwalają sobie radzić, aby mieć mentalną odskocznię. To problem niektórych sportowców, którym nie wyjdzie najważniejsza impreza w życiu lub przytrafi się poważna kontuzja, że dla nich załamuje się wtedy całe życie. A to nie może być tak.

Co z tej pływalni przekładasz na życie codzienne? Co zawdzięczasz sportowi?

Czynności ze sportu nie przełożę do życia, bo nie żyję w wodzie. Sport buduje charakter i to jest najważniejsza sprawa. Jeśli zaczyna się od najmłodszych lat coś uprawiać, to przejmuje się wszystkie wartości, takie jak obowiązkowość, zawziętość, umiejętność zagryzania zębów, czy często przyjmowanie na siebie bólu fizycznego lub psychicznego. To sport uczy, że nie odstawiasz nogi. Buduje pewność siebie, jeśli dasz mu się pochłonąć.

Poczucie mocy w sporcie przekłada się na okołożyciowe kwestie. I uważam, że to jest piękne. Ten, kto wytrwa w sporcie, ten dużo z niego wyciągnie na dorosłe życie. Jeśli ktoś odpadnie na pewnym etapie szkolenia, to oznacza, że nie wszystko poszło zgodnie z procesem. Ale nie ma co się załamywać, bo jak ktoś chce, to zawsze znajdzie coś dla siebie. Nie trzeba być super fizycznym, bo można znaleźć sport wymagający koncentracji. Różnorodność konkurencji jest olbrzymia i jeśli ktoś przy naborze jest odpowiednio prowadzony, to będzie się rozwijał.

Swoje pływanie doprowadziłeś do dwóch złotych medali igrzysk paralimpijskich w Paryżu. Jest też rugby na wózkach. A to zupełnie inna bajka...

Rugby pojawiło się po igrzyskach, gdzie trudno zmobilizować się na kolejne czterolecie. Okazało się, że jak szedłem na pływalnie, to zaczepiły mnie osoby ze środowiska rugby na wózkach. I wyszło tak, że nie tylko spróbowałem, ale zostałem w tym sporcie. Od maja 2025 roku działa mój klub Tornado Warszawa, który trenuje na Białołęce. Celuję w to, aby za mojego życia zobaczyć rugby na igrzyskach paralimpijskich.

Co takiego urzekło Cię w rugby na wózkach? To była ta odskocznia od pływalni?

To sport kontaktowy. Jest też drużyna. To sport, który daje wysoki poziom adrenaliny, wzmacnia kondycję i wytrzymałość. Jest zupełnie inny niż pływanie. Jest fantastyczny, jeśli chodzi o wymóg myślenia. To też odróżnia go od pływania, gdzie głębszego myślenia nie ma. Kto zna taktykę w rugby, ten wygra z każdą fizycznością. To szachy w czasie rzeczywistym na wysokiej intensywności z wieloma kontaktami w trakcie meczu. Na wózku rugbowym każdy może sobie dawać radę. To ważne w kontekście aktywizacji i myślenia na boisku. Tutaj każdy zawodnik jest ważny.

W jaki sposób zachęciłbyś dzieci lub młodzież niepełnosprawną do postawienia na sport wyczynowy? Każdy i tak w mniejszym wymiarze go potrzebuje, aby wzmacniać swoje ciało.

To jasne, że próbujemy sportu w kontekście rehabilitacyjnym. Coś jednak musi skusić, aby przyjść na zajęcia. Wystarczy zadzwonić lub napisać e-maila i zapaść się, w pozytywnym słowa znaczeniu. Trzeba wiedzieć, że ten e-mail czy telefon to nic strasznego. Z drugiej strony są osoby, które zdecydowanie się cieszą na tego typu wiadomości. Moim zdaniem to wejście jest najważniejsze. Dla przykładu w pływaniu potrzebny nam jest trener, a w rugby już cała drużyna i ktoś, kto będzie dmuchał w gwizdek. Punktem przełomowym jest ten początek, zapisanie się. Nie ma złotego środka. Bez tego nie poczujemy, czy chcemy przejść na profesjonalizm czy półprofesjonalizm. Jeśli przyjdziemy na halę na wózek lub do wody, to nie będziemy w tym momencie rozgraniczali sportu.

A jak w tym wszystkim popchnąć do działania rodziców? Co im podpowiedzieć?

Żeby chociaż raz zawieźli dziecko na trening, mimo zmęczenia po pracy i nastawienia na wieczorny odpoczynek na kanapie. Jeśli wasze dziecko wejdzie w rytm treningów, to potem samo będzie chciało na nie jeździć. A finalnie to razem z nim będziecie święcić sukcesy, bo to wy dołożyliście swoją cegiełkę w szukaniu miejsca, które pokochali.

Działasz w Warszawie, która ma zdecydowanie większe możliwości, niż inne miasta czy miasteczka w Polsce. Odległość w sporcie ma znaczenie?

Ja całe życie dojeżdżałem na treningi z Legionowa do Warszawy. Czasami trudniej mi było dostać się z Legionowa na AWF, niż przejechać 60 km z domu do innego miasta. Nie mówię tutaj o rugby na wózkach, które rozwija się obecnie w Warszawie, Poznaniu, Rzeszowie, Lublinie, Częstochowie, Bydgoszczy i na Śląsku. Wydaje mi się jednak, że w pływaniu łatwiej znaleźć klub z sekcją dedykowaną niepełnosprawnym. Tutaj najbardziej potrzebna jest pomoc rodziców. Jeżeli ktoś ma chęć się odezwać, to będzie mógł przejechać nawet 100 km. Mój niedowidzący kolega z Rawy Mazowieckiej jeździł na AWF w Warszawie trzy razy w tygodniu, a jedna taka podróż w obie strony to 200 km. Jak się chce, to można.

Kto Ci pomagał na sportowej drodze, kiedy wskoczyłeś już na międzynarodowy poziom?

To, że mogę uprawiać sport, to, że mogę wyjeżdżać z kadrą, to, że mam sprzęt i mogę uczestniczyć w wielu wydarzeniach sportowych, nie mogłoby się obejść bez wsparcia, które dają ORLEN i Totalizator Sportowy. To najwięksi mecenasi, którzy nie tylko dofinansowują, ale przede wszystkim dostrzegają sportowców. Wychodzą z tego wspaniałe rzeczy w postaci medali olimpijskich czy paralimpijskich. Coś takiego daje spokój. Nie czujemy tego bezpośrednio przed występami, bo na zawodach się o tym nie myśli, ale dzięki tym funduszom funkcjonujemy jako kadry narodowe, mamy sprzęt i plany, w których jest otwarty wachlarz możliwości.

eprasa.pl 060dcf1b79

Załoga pana Dariusza

Gąska i kaczka na smyczy? Takie widoki u nas w Łodzi. Gąska Sunny zatrzymuje się nawet na czerwonym świetle. Poznajcie zwierzęcą załogę - Sunny, Wirka i Kundelinio - która nie opuszcza Dariusza Brzeskiego na krok.

Pan Darek podróżuje ze swoimi zwierzętami pociągami i tramwajami. Nie musi płacić dodatkowo za kaczkę i gęś, które są traktowane jako bagaż.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Emilia Kutlu

Dariusz Brzeski od trzech lat jest właścicielem gęsi Sunny, kaczki Wirka i psa Kundelinio. Kupił je po tym, jak podczas pandemii stracił rodziców. Mówi, że zwierzaki stały się dla niego drugą rodziną.

Razem ze swoją „załogą" podróżuje po Polsce prowadząc warsztaty na temat zwierząt i ich roli w życiu człowieka. Regularnie odwiedza hospicja i domy dziecka.

- Moje stado działa terapeutycznie, jest odskocznią od szarej rzeczywistości. Lubię odwiedzać osoby w kryzysie, by dodać im otuchy - mówi Dariusz Brzeski.

Do Łodzi przyjechał miesiąc temu. Można go spotkać na ul. Piotrkowskiej.

- Kocham Łódź. To mój taki dom poza domem - zaznacza Dariusz Brzeski.

Jak opiekuje się swoją gęsią i kaczką? Nie karmi ich chlebem, daje jabłka i marchewkę. Stara się też dostarczać im sporą ilość błonnika (głównie słonecznik niełuskany).

- Nie można karmić ich tylko ziarnem i paszą, bo wtedy staną się otyłe - mówi pan Dariusz.

Regularnie kąpie je w wannie lub basenie domowym. Codziennie też musi po nich sprzątać - w domu i podczas spaceru, dlatego też zawsze nosi przy sobie mokre chusteczki.

Gdy rozmawialiśmy na ul. Piotrkowskiej wiele osób z uśmiechem podchodziło do zwierząt, by zrobić sobie z nimi zdjęcie. Jedna z kobiet kupiła banana, by nakarmić Wirka i Sunny.

- Ludzie reagują uśmiechem. Starsi odczuwają powiew nostalgii. To dla nich wspomnienie dzieciństwa i wakacji na wsi - mówi właściciel zwierzęcej załogi.

Sunny lubi ściągać panu Darkowi czapkę.

I dodaje, że przewodniczką stada jest gęś Sunny. - Ona dominuje, lubi ściągać mi czapkę z głowy i uszczypnąć w ramach buziaka - twierdzi jej właściciel.

Gęsi mają poczucie obrony stada. Gdy pan Dariusz się oddala, Sunny zaczyna się denerwować i głośno gęga.

- Jest też wyjątkowa, bo reaguje na komendy. Gdy się zatrzymam, ona także - mówi jej właściciel.

Pan Dariusz wrócił do Polski po emigracji. Dużą część życia spędził m.in. w USA. Dziś także podróżuje - tyle, że po Polsce. Gąska Sunny, kaczka Wirek i pies Kundelinio potrzebują dużo przestrzeni, dlatego większość dnia spędzają z właścicielem na zewnątrz w parkach i ogrodach.

- Budzą mnie już o czwartej, piątej rano, bo chcą wyjść - zaznacza miłośnik zwierząt.

REKLAMA 0011478309

eprasa.pl 060dcf1b79

Gmina Zgierz zawstydziła Łódź, wprowadziła bezpłatną komunikację

Zakupiono wygodny i elegancki tabor, który jeździ do wszystkich miejscowości gminy. Korzystać może każdy, nie trzeba kupować biletu. Busy kursują cały dzień i można nimi dojechać m.in. do Grotnik, Ustronia, Rosanowa, Gieczna, Dąbrówki Wielkiej i Szczawina.

Jacek Zemła

Władze gminy Zgierz (otacza miasto) zachęcają swoich mieszkańców do korzystania z bezpłatnej komunikacji publicznej.

– Z radnymi podjęliśmy decyzję, by nasi mieszkańcy mogli korzystać z bezpłatnej komunikacji. Mamy kilka linii, na każdej z nich przejazd będzie bezpłatny. Pozyskaliśmy kolejne fundusze na dopłaty do przewozów pasażerskich – mówi Wioleta Głowacka, wójt gminy Zgierz.

Zgierski samorząd dokonał analizy ruchu na funkcjonujących liniach i okazało się, że z przewozów korzystają głównie uczniowie dojeżdżający do szkół w Zgierzu i Łodzi, a także osoby starsze. Seniorzy i tak byli zwolnieni z opłat za bilety, płaciła głównie młodzież kupując bilety miesięczne.

Takie busy kursują na liniach komunikacji gminnej w Zgierzu.

FOT. GMINA ZGIERZ

– Młodzież, która dojeżdża do szkół, kształci się, podnosi kwalifikacje, inwestuje w swoją przyszłość, zasługuje na to, by ją wspomóc odciążając od kosztów przejazdu – dodaje wójt.

W Polsce coraz więcej miast i gmin wprowadza bezpłatną komunikację miejską, traktując to jako sposób na zmniejszenie liczby aut, walkę ze smogiem i zachętę do zameldowania się na ich terenie. Często takie przejazdy przysługują mieszkańcom posiadającym kartę mieszkańca lub płacącym podatki w danej gminie.

Bezpłatną komunikację wprowadziły m.in.: Bełchatów, Tomaszów Mazowiecki Radomsko, Kalisz, Lubin, Starachowice i Inowrocław.

Krańcówka tramwajowa na Północnej prawie gotowa

Jacek Zemła

Dobiegają końca prace porządkowe na dawnym dworcu tramwajów podmiejskich przy ul. Północnej. Wymienione zostało całe torowisko na stanowiskach odjazdowych. Są nowe perony i sieć trakcyjna.

Krańcówka przy Północnej będzie na razie pełniła rolę miejsca zawracania tramwajów na czas modernizacji ul. Franciszkańskiej. Przewidziano tam wymianę jezdni i torów, co uniemożliwi przejazd linii nr 1, 5 i 6. O ile z „piątką" nie będzie problemu, bo można ją skierować ul. Zachodnią i Północną do Kilińskiego, o tyle linie 1 i 6 na Doły nie dojadą i prawdopodobnie ich trasy zostaną skrócone do Północnej.

W przyszłości, po wyremontowaniu całej ul. Legionów, na Północnej może kończyć bieg tramwaj 43 z Konstantynowa. Trzeba też pamiętać, że Zgierz zamierza w niedalekiej przyszłości reaktywować na odcinku do Proboszczewic dawny tramwaj 46 kursujący do Ozorkowa. On także może mieć pętlę na ul. Północnej.

Kiedyś z tego miejsca odjeżdżały tramwaje podmiejskie.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

REKLAMA 0011470602

REKLAMA 0011466434

eprasa.pl 060dcf1b79

Dramat lokatorów kamienicy przy ul. Przędzalnianej

Pod dwóch pożarach instalacji elektrycznej lokatorzy komunalnej kamienicy na rogu ulic Przędzalnianej i Miedzianej żyją w niepewności. Boją się, że w każdej chwili będą musieli uciekać ze swoich mieszkań. Choć mieszkają w fatalnych warunkach, miesięcznie muszą płacić 1200-1300 zł.

Odpadający tynk, zniszczone ściany - tak wygląda klatka schodowa w miejskiej kamienicy przy ul. Przędzalnianej.

FOT. JAKUB MLONKA

W kamienicy przy ul. Przędzalnianej mieszka 13 rodzin, trzy lokale są puste.

FOT. JAKUB MLONKA

Ściany są pokryte grzybem.

Pożary w tej kamienicy wybuchły, bo stara instalacja prawdopodobnie nie wytrzymała poboru. A zimne i wilgotne mieszkania trudno dogrzać...

FOT. JAKUB MLONKA

Jakub Mlonka

W sobotę, 28 lutego, wieczorem w kamienicy zapaliła się instalacja elektryczna na klatce schodowej. Gęsty dym wypełnił klatkę, a 23 osoby, w tym 6 dzieci, musiały, natychmiast opuścić mieszkania. Na miejsce przyjechali strażacy i pogotowie energetyczne.

- Tamta noc to był koszmar. Musieliśmy się ewakuować. Szczęście, że sąsiad miał gaśnicę. Zanim przyjechali strażacy, biegał po klatce i krzyczał, by wszyscy uciekali na dwór, sam próbował gasić ogień - wspomina lokatorka kamienicy przy ul. Przędzalnianej.

Kilka godzin później, przed północą, znów w instalacji zaczęło iskrzyć, i znów lokatorzy musieli się ewakuować, i znów przyjechali strażacy oraz pogotowie energetyczne.

- Doszło do przepięcia, co spowodowało wybuchy pieców elektrycznych w mieszkaniach lokatorów. Powstało zadymienie i włączyły się czujniki dymu - mówi bryg. Jędrzej Pawlak z Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Łodzi.

Pracownicy pogotowia energetycznego stwierdzili, że lokatorzy mogą wrócić do mieszkań. To jednak ich nie uspokoiło.

- Mamy przygotowane dokumenty pod ręką, na wypadek kolejnej ewakuacji, a nocą z niedzieli na poniedziałek spaliśmy w ubraniach. Każdy przejazd samochodu na sygnałach alarmowych wyrywa mnie i córkę z łóżka - mówi nam Sylwia Domke.

Odwiedziliśmy ją w miniony poniedziałek, 2 marca. Pani Sylwia i jej sąsiedzi skarżą się na stan budynku. Pokazują odpadający tynk, wilgoć (w niektórych mieszkaniach grzyb zajął niemal całą ścianę, i wszedł do szaf z ubraniami). W takich warunkach żyją całe rodziny, w tym małe dzieci.

- Za 50 mkw. płacę ponad 700 zł czynszu, do tego dochodzi opłata za ogrzewanie. Miesięcznie wydaję 1200-1300 zł. Za taki standard to kpina - mówi rozgoryczona lokatorka kamienicy. - Chcę mieszkać w miejscu, w którym nie grozi mi pożar, zalanie i grzyb w ścianach. Czy to naprawdę za dużo w XXI wieku?

Mieszkańcy wielokrotnie w ostatnich miesiącach kontaktowali się z administracją prosząc o niezbędne remonty. Dopiero po pożarze, 2 marca, przed południem w kamienicy pojawił się przedstawiciel Zarządu Lokali Miejskich. Wielu lokatorów musiało wziąć wolne w pracy, by móc go wpuścić do mieszkania w celu oceny strat wyrządzonych przez dwa pożary.

Dyrektor ZLM, Katarzyna Błachowicz-Barszcz informuje, że lokatorzy będą mogli ubiegać się zwrot pieniędzy za spalone urządzenia.

- Administratorzy udostępnią numer polisy, by uzyskać odszkodowanie za spalone sprzęty. Lokatorzy, którzy nie mają prawa do innej nieruchomości, mają prawo złożyć wniosek o zamianę mieszkania, a procedura potrwa do końca października - mówi Katarzyna Błachowicz-Barszcz.

Pożary wybuchły, bo stara instalacja prawdopodobnie nie wytrzymała poboru. Zimne i wilgotne mieszkania trudno dogrzać...

- Doszło do zwarcia w transformatorze. Na miejsce wysłano naszą firmę konserwacyjną i PGE. Po interwencji teoretycznie wszystko było w porządku, ale kilka godzin później pojawiła się kolejna awaria. Doszło do pożaru i chwilowego braku prądu - mówi dyrektor Błachowicz-Barszcz.

ZLM nie zamierza wyłączyć kamienicy z użytkowania.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

REKLAMA 0011488011

H. SKRZYDLEWSKA

- Kompleksowa organizacja pogrzebów
- Całodobowy transport zmarłych
- Kwiaty, wieńce, oprawa muzyczna
- Wsparcie formalne i doradztwo
- Własne krematoria
- Międzynarodowy transport zmarłych

Całodobowo: **42 672 33 33**
800 672 333
Tradycja • Rzetelność • Profesjonalizm

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

eprasa.pl 060dcf1b79

Prawomocny wyrok na adwokata od „trumny na kółkach”

Wyrok prawomocny w sprawie znanego łódzkiego adwokata Pawła K., o którym stało się głośno w całej Polsce z powodu skandalicznego sformułowania „trumna na kółkach”, zapadł wczoraj w Sądzie Okręgowym w Olsztynie.

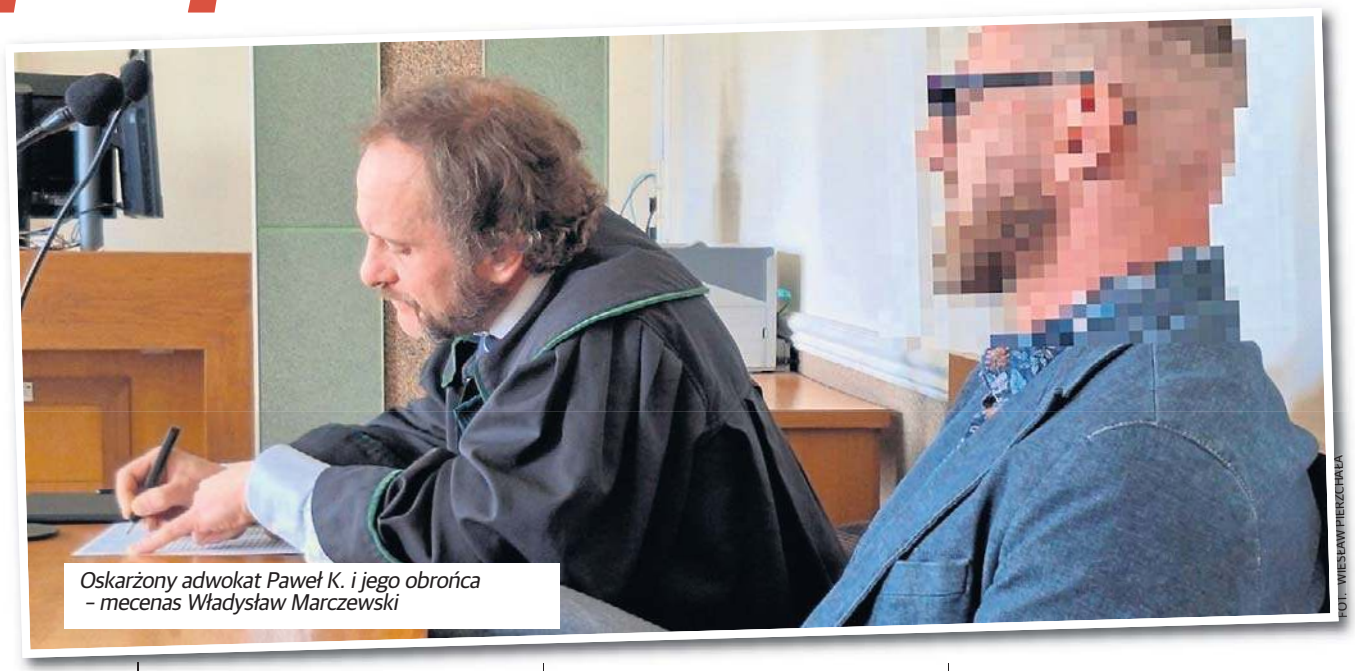
Oskarżony adwokat Paweł K. i jego obrońca – mecenas Władysław Marczewski

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Wiesław Pierzchała

Przypomnijmy, że prokuratura zarzuciła Pawłowi K. spowodowanie tragicznego wypadku drogowego, w którym zginęły dwie kobiety jadące - według prawnika - „trumną na kółkach”.

Wcześniej Sąd Rejonowy w Olsztynie uznał winnym Pawła K. i skazał na dwa lata więzienia i 5-letni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi. Wyrok nie był prawomocny i obrońcy skazanego, którzy domagali się jego uniewinnienia, złożyli apelację.

Stąd proces odwoławczy w Sądzie Okręgowym w Olsztynie, który obniżył karę główną do 1,5 roku pozbawienia wolności. A to dlatego, że uznał, iż oskarżony spowodował tragiczny wypadek nieumyślnie, a nie - jak stwierdził sąd niższej instancji - umyślnie. Ponadto Sąd Okręgowy w Olsztynie złagodził do 4 lat zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi.

Adwokaci ukarali kolegę za „trumnę na kółkach”

Szokującym stwierdzeniem „trumna na kółkach” zajął się sąd dyscyplinarny przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Łodzi i po rozprawie skazał prawnika na zawieszenie w czynnościach zawodowych na okres roku i czterech miesięcy. Następnie sprawa trafiła do Wyższego Sądu Dyscyplinarnego w Warszawie, który okres zawieszenia przedłużył do dwóch lat. Wyrok jest już prawomocny i w trakcie wykonywania.

Straszliwe skutki wypadku pod Olsztynem

Do tragicznego wypadku doszło w niedzielę, 26 września, 2021 r. na drodze między Barczewem a Jezioranami pod Olsztynem. Według prokuratury, mercedes kierowany przez Pawła K. zjechał na drugi pas jezdni i zderzył się czołowo z audi. Skutki były straszliwe. Dwie jadące audi kobiety w wieku 53 i 67 lat zginęły na miejscu. Okazało się, że Paweł K., który był trzeźwy, wracał z żoną i dzieckiem z wesela influencerki Martyny Kaczmarek.

REKLAMA 0011485335

eprasa.pl 060dcf1b79

Festiwal dla miłośników Japonii i jej kultury

II Kaiju Manga Festiwal odbędzie się w sobotę i niedzielę (7-8 marca) w EC1 Łódź. To wydarzenie dla miłośników japońskiej mangi i anime, popkultury i tradycji.

Wśród gości festiwalu będzie Tomasz Bagiński – rysownik, animator, reżyser i producent robiący światową karierę.

FOT. PIOTR SWOLIŃSKI

Dariusz Pawłowski

Program II Kaiju Manga Festiwal wypełniony jest prelekcjami, warsztatami, pokazami, spotkaniami. „To nie tylko konwent dla fanów mangi i anime, to multidyscyplinarne wydarzenie łączące nowoczesną rozrywkę z wielowiekową tradycją" – podkreślają organizatorzy imprezy.

Na Kaiju Manga Festiwalu pojawi się wielu gości specjalnych. W sobotę fani spotkają się z Tomaszem Bagińskim - światowej sławy twórcą, nominowanym do Oscara za „Katedrę" i reżyserem „Rycerzy Zodiaku", adaptacji kultowego anime pod tym samym tytułem. Spotkanie będzie okazją do rozmowy o kulisach wielkich produkcji. Kolejnym gościem jest Bartosz Sztybor (gra „Cyberpunk: Edgerunners Madness"), scenarzysta z CD Projekt Red, który przedstawi swoją drogę na szczyt branży kreatywnej.

Zadbano również o panele wspominkowe dla starszych czytelników. Piotr „Minyaelin" Markiewicz w prelekcji „Jak Polonia 1 otworzyła Polakom drzwi do świata anime" opowie o fenomenie stacji, która jako pierwsza pokazywała takie hity jak „Generał Daimos" czy „Yattaman". Z kolei panel „Weterani otaku. Rozmowa z pionierami fandomu mangi i anime w Polsce" z udziałem Roberta Korzeniewskiego, Pawła Musiałowskiego i Michała R. Wiśniewskiego przybliży epokę kaset VHS oraz pierwszych stron i czasopism o mandze i anime.

Mikołaj Kołyszko w prelekcji „Mistyczne korzenie Pokémonów" wyjaśni, dlaczego bez najstarszej religii Japonii - szintoizmu - świat „Pokemonów" mógłby nigdy nie powstać. Z kolei Julian Jeliński opowie o „brutalnych anime" z lat 80. minionego wieku na przykładzie serii „Pięść Gwiazd Północy". Natomiast panel, prowadzony przez Karolinę „Kayo Corner" Kurek i poświęcony „Persona 5", przeanalizuje grę jako komentarz do współczesnego społeczeństwa Japonii, dotykając problemów presji społecznej i kryzysu tożsamości. Dla fanów kina przygotowano historię Gamery - gigantycznego żółwia, który zapisał się w historii filmów o wielkich potworach. W sumie organizatorzy zaplanowali kilkadziesiąt prelekcji, paneli i spotkań autorskich.

Na scenie głównej Kaiju Manga Festiwal w Hali Maszyn sobota (7 marca) upłynie pod znakiem konkursu cosplay, w którym uczestnicy powalczą o nagrody pieniężne za własnoręcznie wykonane stroje. Odbędzie się też występ grupy Hunter x Hunter Cosplay Group oraz unikatowe „openingowe karaoke" z szantami z serii „One Piece". Niedziela (8 marca) przyniesie koncert Masato Yokoe, mistrza gry na shamisenie. Zaplanowano też pokazy „Furry Catwalk" i „Kaiju Cosplay Catwalk" - otwartą prezentację strojów.

Dopełnieniem całości będą pokazy anime w Kinie NCKF w EC1 Łódź oraz spotkanie z Przemysławem Truścińskim w dniu zamknięcia jego wystawy „Trust the Process".

Festiwal Kaiju Manga Festiwal proponuje poza tym różnorodne warsztaty, na które bilety kosztują złotówkę.

Bilety na festiwal można nabyć online oraz w kasach w trakcie wydarzenia.

REKLAMA 0011461044

System, pacjent, technologia:

XI Kongres Wyzwań Zdrowotnych uporządkuje kluczowe tematy przyszłości

Tegoroczny Kongres Wyzwań Zdrowotnych pod hasłem „Nowe strategie dla zdrowia. Czas na redefinicję celów i wyzwań" koncentruje się na konkretnych rozwiązaniach, które mają odpowiedzieć na wyzwania demograficzne, finansowe, technologiczne i klimatyczne.

Udział w wydarzeniu potwierdziła Jolanta Sobierańska-Grenda, ministra zdrowia, a dyskusje będą poprowadzone w mocnym składzie reprezentantów różnych obszarów ochrony zdrowia. W agendzie znalazły się m.in. rozmowy o reformie szpitali, granicach wytrzymałości systemu czy bezpieczeństwie w kontekście zmian geopolitycznych. Eksperci poruszą także tematy wynagrodzeń kadr i profilaktyki. Nie zabraknie również perspektywy pacjentów. Rejestracja na wydarzenie jest otwarta.

W centrum programu znajdzie się pytanie o to, jak przekładać rekomendacje ekspertów na decyzje wdrożeniowe w instytucjach i placówkach. Dlatego HCC 2026 połączy debatę strategiczną z praktycznymi warsztatami, umożliwiając uczestnikom zdobycie wiedzy niezbędnej do realnych działań w systemie ochrony zdrowia.

– Podczas kongresu nie zmienią się ustawy, ale to miejsce spotkania decydentów i uczestników rynku, gdzie można „zasiać ziarno", z którego może wyrosnąć coś potrzebnego. Jeśli kilka inicjatyw zainspiruje osoby mające realny wpływ na system, to już jest efekt. Chodzi o wypracowanie nowego spojrzenia na projektowanie zmian, które uwzględnia obecne zagrożenia i trendy – mówi **Klara Klinger**, redaktorka naczelna portalu rynekzdrowia.pl.

System pod presją: decyzje strategiczne i architektura reformy

Myślą przewodnią kongresu jest ochrona zdrowia w punkcie przecięcia kilku silnych trendów: zmian demograficznych, rosnących kosztów, napięć geopolitycznych, dynamicznego rozwoju technologii i AI oraz skutków zmian klimatycznych. System już odczuwa ich konsekwencje – od przekształceń infrastruktury po presję finansową. To moment, w którym konieczna jest redefinicja modelu opieki i odpowiedź na zupełnie nowe

potrzeby pacjentów oraz otoczenia. Dlatego sesję inauguracyjną prelegenci rozpoczną od diagnozy oraz zmierzą się z tematem granic wytrzymałości systemu. W programie, w ramach kilkudziesięciu sesji, znalazły się tematy z zakresu finansów i efektywności ich wydawania, polityki lekowej i bezpieczeństwa farmakoterapii, technologii, danych, e-zdrowia, AI i robotyki. Nie zabraknie również kwestii dotyczących cyberbezpieczeństwa, reformy szpitalnictwa i roli sektora prywatnego, jakości i bezpieczeństwa pacjentów, kadr przyszłości i kluczowych kompetencji, nowej mapy zdrowia oraz przekrojowego podejścia do pacjentów w różnym okresie życia. Uzupełnieniem agendy będą sesje tematyczne traktujące o geopolityce, klimacie i wyzwaniach związanych z jego zmianami.

Wydarzenia towarzyszące

XI Kongres Wyzwań Zdrowotnych będzie okazją do uhonorowania osób i instytucji, które działają w imię lepszej przyszłości ochrony zdrowia w Polsce. Redakcja Rynku Zdrowia po raz czwarty wręczy nagrodę **Kobieta Rynku Zdrowia** oraz rozstrzygnie konkurs **Zdrowy Samorząd**.

Trzecim wydarzeniem towarzyszącym tegorocznemu kongresowi będzie wręczenie nagrody **Animus Fortis „Mężny Duch"** – wyróżnienia ustanowionego przez dyrektora Wojskowego Instytutu Medycznego – Państwowego Instytutu Badawczego, gen. broni prof. Grzegorza Gieleraka.

W gronie ekspertów

Kongres co roku przyciąga szerokie grono uczestników z całego ekosystemu ochrony zdrowia: praktyków medycyny, ekspertów zdrowia publicznego, administrację i samorządy, a także biznes, naukę i organizacje pacjenckie. Skala wydarzenia rośnie – w poprzedniej edycji udział wzięło ponad 4600 osób, z czego 3000 pojawiło się na miejscu. Wśród zaproszonych ekspertów będą zarówno osoby odpowiedzialne za kierunki polityki zdrowotnej, jak i przedstawiciele placówek oraz środowisk wdrożeniowych. Wśród potwierdzonych prelegentów są m.in.: **Jolanta Sobierańska-Grenda**, ministra zdrowia; **Marcin Bruszewski**, prezes Innovaris Polska; **Grzegorz Cessak**, prezes Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych; **Bartłomiej Ł. Chmielowiec**, Rzecznik Praw Pacjenta; **Piotr Grzebalski,** dyrektor Biura Relacji z Sektorem Publicznym Departamentu Relacji Strategicznych Banku Gospodarstwa Krajowego; **Paweł Grzesiowski,** Główny Inspektor Sanitarny**; Ilona Hibner,** dyrektorka Departamentu Oceny Inwestycji Ministerstwa Zdrowia**; Wiktor Janicki,** prezes Związku Pracodawców Innowacyjnych Firm Farmaceutycznych INFARMA**; Przemysław Jesionowski**, prezes IC Solutions; **Katarzyna Anna Kacperczyk**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia; **Sławomir Kmak**, dyrektor operacyjny Medbase Polska; **Konrad Korbiński,** dyrektor Ministerstwa Zdrowia; **Filip Nowak,** prezes Narodowego Funduszu Zdrowia; **Mateusz Oczkowski**, dyrektor Departamentu Polityki Lekowej i Farmacji w Ministerstwie Zdrowia; **Paweł Ossowski**, prezes ZARYS International; **Anna Rulkiewicz**, prezeska Grupy LUX MED; **Daniel Rutkowski,** prezes Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji; **Pia Schall**, dyrektorka Boehringer Ingelheim w Polsce; **Łukasz Sosnowski**, dyrektor Departamentu e-Zdrowia w Ministerstwie Zdrowia; **Adam Szlachta**, prezes Grupy American Heart of Poland oraz Scanmed; **Maksymilian Świniarski**, prezes TZF Polfa.

Rejestracja uczestników odbywa się za pośrednictwem strony internetowej: https://www.hccongress.pl

eprasa.pl 060dcf1b79

Dzień Kobiet w Nowej Górnej

Dzień Kobiet w Łodzi zapowiada się wyjątkowo. W sobotę 7 marca centrum handlowe Nowa Górna zaprasza na wydarzenie organizowane w godzinach 12 - 15 we współpracy z „Expressem Ilustrowanym”.

FOT. MAT. PRAS. ELING

Redakcja

W programie znalazły się koncert na żywo, spotkanie z legendą polskiej sceny muzycznej oraz atrakcje przygotowane specjalnie z myślą o Paniach.

Gwiazdą wydarzenia będzie **Anna Cymmerman**, ceniona śpiewaczka operowa znana z wyrazistej barwy głosu i eleganckich interpretacji. Artystka występowała na scenach w kraju i za granicą, łącząc repertuar operowy z lżejszymi formami muzycznymi. W Nowej Górnej zaprezentuje 45 minutowy koncert unplugged przygotowany specjalnie na tę okazję. Występ rozpocznie się o godz. 12.

Równolegle odbędzie się spotkanie ze **Sławomirem Wiesławem Kowalewskim**, członkiem legendarnego zespołu Trubadurzy. Wokalista, gitarzysta oraz współautor wielu przebojów opowie o kulisach pracy scenicznej, będzie podpisywać swoją książkę i rozmawiać z uczestnikami wydarzenia. To doskonała okazja, aby spotkać artystę, którego piosenki od lat towarzyszą kilku pokoleniom słuchaczy.

Swoją strefę podczas wydarzenia będzie miała także **Żabka**, która zaprosi do rozmów na temat możliwości prowadzenia własnego biznesu w modelu franczyzowym. To okazja, by w swobodnej atmosferze dowiedzieć się więcej o zasadach współpracy i rozwoju pod szyldem znanej ogólnopolskiej marki.

Obecna będzie również **Thai Organic Łódź Górna przy ul. Kilińskiego 298**. To strefa relaksu i odnowy biologicznej, w której ciało, umysł i dusza odnajdują harmonię. Salon specjalizuje się w autentycznych masażach balijskich i tajskich wykonywanych przez doświadczone masażystki z Bali. Podczas wydarzenia przedstawiciele Thai Organic będą promować swoją ofertę, opowiadać o dostępnych zabiegach oraz zachęcać do skorzystania z usług w salonie. Do zdobycia będą także vouchery na masaże.

Redakcja zaprasza również do udziału w akcji **„Życzenia z GÓRNEJ półki”**. Panowie będą mogli przekazać życzenia dla bliskich pań, przyniesione wcześniej lub napisane na miejscu. Najciekawsze z nich zostaną opublikowane 8 marca na portalu **expressilustrowany.pl**.

Dodatkowo w godz. 11 - 18 w galerii potrwa akcja dla klientów. Osoby, które zrobią zakupy za minimum 200 zł z możliwością łączenia paragonów, przy czym każdy musi mieć wartość co najmniej 30 zł, otrzymają jeden z 200 upominków, w tym kwiaty oraz biżuterię.

Dzień Kobiet w Nowej Górnej będzie połączeniem muzyki, spotkania z artystą oraz prezentowych niespodzianek i wyjątkowej atmosfery.

ORGANIZATOR

EXPRESS ILUSTROWANY.PL

PARTNER LOKALIZACYJNY

Nowa Górna

PARTNERZY

żabka

THAI ORGANIC ŁÓDŹ GÓRNA

REKLAMA 0011478606

Irańskie drony zaatakowały lotnisko w Azerbejdżanie

Anna Nagel, PAP

Na terenie lotniska w azerskiej Nachiczewańskiej Republice Autonomicznej spadł irański dron - poinformowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych Azerbejdżanu.

O ataku jako pierwsza poinformowała agencja Reutera. Według doniesień dwóch cywilów zostało rannych w czwartek w ataku Iranu z wykorzystaniem dronów i pocisków na lotnisko w należącej do Azerbejdżanu esklawie - Nachiczewańskiej Republice Autonomicznej.

Azerbejdżan wezwało ambasadora Iranu, aby złożyć stanowczy protest po ataku. „Zastrzegamy sobie prawo do podjęcia odpowiednich środków odwetowych" - dodał resort.

„Żądamy od Islamskiej Republiki Iranu, aby jak najszybciej przedstawiła wyjaśnienia w tej sprawie, przeprowadziła odpowiednie dochodzenie oraz podjęła pilne działania, które zapewnią, że takie ataki się nie powtórzą" - głosi komunikat opublikowany na stronie MSZ.

Według ministerstwa jeden dron uderzył w terminal lotniska położonego około 10 km od granicy z Iranem, a drugi spadł „w pobliżu budynku szkoły we wsi Szekerabad" w należącej do Azerbejdżanu eksklawie - Nachiczewańskiej Republice Autonomicznej.

Z Iranu przeprowadzono ataki dronów na Azerbejdżan.
FOT. GETTY IMAGES

Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) poinformował w czwartek o ataku na amerykański tankowiec w północnej części Zatoki Perskiej. W komunikacie tej for-macji powiadomiono, że jednostka stanęła w ogniu.

Oświadczenie wyemitowane przez irańską telewizję publiczną nie zawierało wielu szczegółów dotyczących rzekomego ataku - przyznała agencja Associated Press (AP).

Według AP incydent ten może mieć bezpośredni związek z porannym atakiem u wybrzeży Kuwejtu. Według brytyjskiej instytucji United Kingdom Maritime Trade Operations (UKMTO), na którą powołała się agencja, to właśnie tam doszło do uderzenia na tankowiec.

W środę amerykański okręt podwodny uderzył w irański okręt wojenny IRIS Dena z około 180 członkami załogi na pokładzie. Zginęło co najmniej 87 osób, 32 zostały ranne, a 61 uważa się za zaginione. Minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Aragczi oświadczył w czwartek, że Stany Zjednoczone „gorzko pożałują" precedensu, jaki stworzyły, zatapiając poprzedniego dnia irańską fregatę u wybrzeży Sri Lanki.

Irańska Gwardia Rewolucyjna ogłosiła w poniedziałek wieczorem zamknięcie cieśniny Ormuz i zagroziła, że podpali każdą jednostkę próbującą przepłynąć przez ten szlak. Według ONZ blokada uwięziła na morzu około 20 tysięcy marynarzy. Przez cieśninę Ormuz przechodzi około 20 procent wykorzystywanej na świecie ropy naftowej.

●●●

Międzynarodowe lotnisko Zajed w stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Abu Zabi wznowiło w ograniczonym zakresie loty. Ograniczoną liczbę operacji wznowiono również na innych lotniskach w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, w tym w Dubaju, Szardży i Ras al-Chajmie - głównie dla pasażerów z potwierdzonymi rezerwacjami i lotów ewakuacyjnych. W środę lotnisko w emiracie Fudżajra uruchomiło specjalne loty czarterowe do portów lotniczych w krajach Azji i w Turcji. Stany Zjednoczone i Izrael zaatakowały Iran w sobotę, 28 lutego, zabijając najwyższego przywódcę tego kraju ajatollaha Alego Chameneia i innych wysokich rangą przedstawicieli władz. Teheran w odwecie przystąpił do ataków m.in. na bazy amerykańskie oraz cywilne lotniska w regionie, w wyniku czego wiele linii lotniczych anulowało swoje rejsy.

CO DALEJ Z ROZMOWAMI UKRAINA-USA-ROSJA?

Marcin Koziestański , PAP

Trójstronne rozmowy dyplomatyczne z udziałem Ukrainy, USA i Rosji będą kontynuowane, gdy tylko pozwoli na to sytuacja bezpieczeństwa i kontekst polityczny - oświadczył w środę wieczorem ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski.

„Rozmawiałem dzisiaj z Rustemem Umierowem na temat jego kontaktów ze stroną amerykańską. W rzeczywistości codziennie komunikujemy się z Ameryką. Obecnie, ze względu na sytuację wokół Iranu, nie ma jeszcze sygnałów niezbędnych do zorganizowania trójstronnego spotkania. Jednak gdy tylko sytuacja bezpieczeństwa i ogólny kontekst polityczny pozwolą na kontynuację właśnie tej trójstronnej pracy dyplomatycznej, zostanie to zrobione. Ukraina jest na to gotowa" - przekazał Zełenski.

Trójstronne spotkanie Ukraina-USA-Rosja miało się odbyć około 5-6 marca w Abu Zabi. 26 lutego w Genewie odbyło się spotkanie negocjatorów z Ukrainy i Stanów Zjednoczonych. Wśród tematów rozmów znalazły się wsparcie gospodarcze i odbudowa Ukrainy oraz przygotowania do trójstronnego spotkania z Rosją.

Poprzednia runda negocjacji Ukrainy, USA i Rosji odbyła się w Genewie 17-18 lutego. Uczestniczyli w nich po raz pierwszy w charakterze obserwatorów przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch i Szwajcarii.

●●●

Samowystarczalność technologiczna, bezpieczeństwo i innowacje to priorytety Chin, które znalazły się w projekcie 15. Planu Pięcioletniego, opublikowanego w czwartek przez agencję Xinhua. Centralne miejsce w nowym planie gospodarczym zajmuje koncepcja „nowych sił wytwórczych" sygnalizująca odwrót od modelu opartego na taniej sile roboczej i inwestycjach w nieruchomości. To manifest gospodarczej i strategicznej reorientacji pod rządami Xi Jinpinga.

Kilka dni temu Zełenski zasugerował, że spotkanie można przenieść w inne miejsce np. do Turcji lub Szwajcarii.
FOT. ADAM JANKOWSKI

Nawrockiego pomysł na zawetowanie SAFE

Dorota Kowalska, PAP

Wszystko wskazuje na to, że prezydent Karol Nawrocki znalazł pretekst do zawetowania ustawy wprowadzającej unijny program SAFE. Pomógł mu w tym Adam Glapiński, prezes Narodowego Banku Polskiego.

- Mamy dla SAFE konkretną, polską, bezpieczną i suwerenną alternatywę, która nie będzie wiązała się z żadnymi odsetkami finansowymi, więc jest to „SAFE 0 proc.". W tym pomogły oczywiście inwestycje, ale także zakup i kumulowanie polskiego złota przez Narodowy Bank Polski - stwierdził prezydent Nawrocki. Jak dodał, ma nadzieję, że rząd Donalda Tuska zechce wspólnie rozpocząć prace nad wewnętrznym programem dotyczącym obronności Polski.

Prezydent Karol Nawrocki powtórzył swoje wątpliwości dotyczące programu SAFE.
FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

- Potrzebujemy z jednej strony zgody prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, z drugiej strony inicjatywy i zgody prezesa Narodowego Banku Polskiego (...) ale także zaangażowania polskiego rządu. W tym trójkącie, w tej współpracy, Polskę stać na to, aby wprowadzić polski SAFE 0 proc. - mówił Karol Nawrocki. I dodał, że będzie on lepszy dla Polskich Sił Zbrojnych niż SAFE europejski. Glapiński wtórował prezydentowi, on też podkreślał konieczność współpracy z kancelarią Prezesa Rady Ministrów przy „polskim SAFE".

- Warunkiem tego jest dobra współpraca z rządem, w szczególności z Ministerstwem Finansów oczywiście, który posiada bardzo dużo dobrych ekspertów. Myślę, że wspólnie utworzymy takie zespoły, które te prace szybko zaczną i szybko zakończą pozytywnym efektem - mówił Glapiński.

Glapiński był pytany, z jakich aktywów rezerwowych bank centralny planuje sfinansować „SAFE 0 proc."

- Z żadnej części rezerw (...) nie możemy skorzystać, w tym sensie, że część rezerw zostanie przekazana, bo to jest wbrew prawu. (...) Przyjdzie czas na szczegóły, że będziemy je relacjonować - powiedział.

Będzie wniosek do komisji etyki o ukaranie Marka Suskiego za słowa wobec oficera

Karolina Wrońska , PAP

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział złożenie wniosku do komisji etyki o ukaranie posła PiS Marka Suskiego za słowa skierowane do oficera Wojska Polskiego.

W niedzielę 1 marca w Radomiu odbył się obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Uczestniczyli w nich politycy, w tym Marek Suski. Jak relacjonuje Onet, „Suski złamał jasne wytyczne dowództwa Garnizonu Radom i zasady apolityczności armii". „Mimo wyraźnego zakazu wygłaszania przemówień politycznych w obecności asysty honorowej, parlamentarzysta wszedł na mównicę, by atakować premiera i marszałka Sejmu." - czytamy. Portal zamieścił nagranie, na którym Suski zabiera głos. „Przyszli do nas i powiedzieli, że posłowie to mogą sobie po uroczystościach przemawiać. Panie pułkowniku Kalisiak czy pan jest polskim oficerem, czy przedstawicielem junty Tuska i Czarzastego? Niech pan się zastanowi, co pan robi - mówił poseł PiS. „Wojsko Polskie służy wszystkim Polakom - nie partiom, politykom czy bieżącym interesom wyborczym. Zachowanie posła Marka Suskiego wobec żołnierza podczas uroczystości w Radomiu było skandaliczne. To bezpardonowe oplucie polskiego munduru. Jako minister i poseł złożę wniosek do sejmowej komisji etyki o ukaranie posła PiS za te haniebne słowa" - napisał szef MON.

eprasa.pl 060dcf1b79

Z Japonii do Polski. „Tu jest moje miejsce”

Kocha Polskę, polskie filmy i polskie jedzenie.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Sayuki Okada mieszka w Sulechowie. Prowadzi swój sklep i cieszy się, że dzięki niemu może łączyć dwa kraje. Uważa, że Polacy są tak samo pracowici jak Japończycy, ale potrafią jednak wyluzować. Jest fanką „Seksmisji”, bigosu i gołąbków. Słucha ciężkiej muzyki. Miłość do Polski rozpoczęła się od wizyty w... Auschwitz.

Odkąd pamięta, zawsze interesowała się historią. Nie tylko Japonii, ale także innych krajów. Nic więc dziwnego, że po liceum marzyła, by studiować historię europejską.

Mieszkała z rodzicami i młodszym bratem na wsi. Codziennie dojeżdżała do Tokio na zajęcia. W drodze był czas, by przemyśleć to, czego się dowiedziała. Przerażały ją dramatyczne wydarzenia w Europie, zwłaszcza te dotyczące drugiej wojny światowej. To co zrobił ludzkości Hitler, nie mieściło się jej w głowie.

Gdy przyszedł czas na pisanie pracy dyplomowej, wybrała temat związany z obozem koncentracyjnym - Auschwitz.

- Chce pani pisać o Auschwitz, a nigdy pani tam nie była? To albo proszę tam pojechać albo zmienić temat - oznajmił jej promotor.

- Oczywiście, że pojadę - odpowiedziała bez chwili zastanowienia. Przed bramą z napisem „Arbeit macht frei“ stanęła 10 grudnia 2011 roku. W dniu swoich urodzin.

- Zimno, ponuro było wtedy. Z bijącym sercem robiłam kolejne kroki. Byłam sama. Wiedziałam, że nie mogę się wycofać, że muszę wszystko dokładnie zobaczyć, poznać. Nie tylko, by napisać pracę, ale przekazać Japończykom prawdę. Wielu z nich niewiele wie na ten temat, myśli, że Auschwitz znajduje się na obecnych terenach Niemiec - opowiada dziś Sayuki Okada. - Kiedy wróciłam do Krakowa, nie mogłam się uspokoić. Płakałam jak dziecko. Pobyt w obozie był naprawdę mocnym przeżyciem.

Heavy metal to jest to

Była pierwszy raz w Polsce, ale od razu kraj się jej spodobał. Kraków ją urzekł swoją architekturą i atmosferą. Spotkała tu sympatycznych, pomocnych ludzi. Wtedy postanowiła, że nie będzie to jej ostatnia wizyta w kraju nad Wisłą.

Po skończeniu studiów zamieszkała w Tokio. Przez dwa i pół roku pracowała w wydawnictwie muzycznym. Stąd wychodziły m.in. płyty winylowe, których lubiła słuchać.

- Interesowała mnie przede wszystkim muzyka heavy metal. I tak jest do dziś - przyznaje. - Chodziłam na koncerty zespołów wykonujących ten gatunek muzyki. Kiedyś znalazłam informację, że taki koncert będzie w 10 polskich miastach. Pomyślałam, że to dobry powód, by znów polecieć do Krakowa. Tam bowiem rozpoczynała się cała muzyczna trasa.

Tym razem było jej łatwiej. Jako tako znała stolicę Małopolski, więc czuła się już pewniej.

- Na pierwszym koncercie mój wzrok zatrzymał się na perkusiście jednego z grających tam zespołów. Grali jako support - wspomina. - Byłam zachwycona, a że w planach miałam pobyty w kolejnych miastach, w Lublinie, Warszawie, Bydgoszczy... wiedziałam, że to początek mojej przygody.

Spotkania z muzykami po koncertach pozwalały bardziej się poznać. I poczuć... motyle w brzuchu.

- Mój przyszły mąż towarzyszył mi w kolejnych podróżach po Polsce. Dbał, pomagał mi, bym nie miała problemów z odnalezieniem się w polskich realiach i ciągle w nowym mieście - opowiada.

Tam i z powrotem

Wróciła do Japonii, do pracy, by po pół roku znów polecieć do Polski.

- Poczułam, że tu jest moje miejsce na ziemi - podkreśla. - Ale takie moje podróże tam i z powrotem trwały sześć lat. Aż wreszcie postanowiliśmy coś konkretnego zdecydować.

W 2019 roku w ratuszu w Tokio powiedziałam tak mojemu mężowi Krzysztofowi. Na ślubie byliśmy ubrani we współczesne stroje. Ale już sesję ślubną, zdjęciową zrobiliśmy sobie w tradycyjnych japońskich kimonach.

Zamieszkali w Sulechowie. Jednak kiedy tylko może leci z mężem do Japonii, bo ciągnie ją do rodziny, korzeni, chociaż w Polsce czuje się bardzo dobrze.

- Moi rodzice jeszcze u mnie nie byli, ale mama obiecała, że w tym roku zdecyduje się na wyjazd i przyjedzie do nas - mówi i dodaje, że ma stały kontakt z Japończykami, którzy mieszkają w Zielonej Górze. - Spotykamy się w miarę regularnie, by porozmawiać, wypić dobrą herbatę. Myślę, że to ważne dla nas.

Kocha wszystko co polskie

Podkreśla, że kocha Polskę, polskie filmy i polskie jedzenie.

- Najbardziej bigos i gołąbki. A z ciast numerem jeden są: sernik i szarlotka - wylicza. - A jeśli chodzi o filmy, to bezkonkurencyjna jest „Seksmisja” Juliusza Machulskiego. Można ją oglądać na okrągło. Lubię komedie, ale nie wszystkie do mnie trafiają. Myślę, że takie jak „Miś”, „Rejs” najlepiej odbierają osoby, które żyły w PRL-u. Dla pozostałych, zwłaszcza obcokrajowców, niektóre sceny, dialogi, są trudne do odczytania, zinterpretowania.

Oglądając polskie filmy uczy się języka. Ale codziennie czyta też polskie książki, gazety.

Gdy wiedziała już, że zostaje w Polsce, postanowiła zapisać się na kurs dla obcokrajowców na Uniwersytecie Zielonogórskim. Powiedziała mężowi i jego rodzinie, że wszyscy muszą do niej mówić po polsku.

- Moja teściowa mówiła do mnie bardzo powoli, prostym językiem, żebym wszystko rozumiała. Jeśli nie rozumiałam, tłumaczyła mi na migi, pokazywała - opowiada. - To była taka kochana kobieta. Od razu mnie zaakceptowała, pokochała i traktowała jak własną córkę. Strasznie mi przykro, że jej już nie ma wśród nas.

Żadnej pracy się nie boję

Sayuki Okada od początku chciała pracować. Obojętne jej było to, co będzie wykonywać. Zdawała sobie sprawę, że bez znajomości języka na wiele nie może liczyć.

- Byłam sprzątaczką, opiekunką osoby niepełnosprawnej. Potem pracowałam w sali zabaw w Sulechowie. Tutaj nauczyłam się obsługi kasy fiskalnej, a przede wszystkim kontaktu z klientami - zauważa. - No i dwa lata temu postanowiłam z mężem, że otwieram sklep. Marzyłam o takim miejscu, gdzie będę mogła oferować rękodzieło, pamiątki, ale także przyprawy, artykuły spożywcze z Japonii, ale także z Korei, Tajwanu, Gruzji i innych azjatyckich państw.

I tak w piwnicy w bloku przy ulicy Handlowej w Sulechowie powstał sklep, który nazwała Kalejdoskop. Mąż położył płytki na podłodze, pomaga z towarem. To miejsce niejako łączy Europę z Azją, Polskę z innymi krajami. Bo jak się okazuje, klientami są nie tylko Polacy. Zaglądają tu także obcokrajowcy.

- Co najmniej raz w miesiącu przyjdzie do mnie jakiś Japończyk. Jakże się cieszę z tego - mówi. - Ale też mam stronę internetową, za pomocą której Japończycy zamawiają u mnie towary z Polski. Jakie? Przede wszystkim stare rzeczy. Oni uwielbiają takie. Talerzyki, filiżanki, bibeloty. Przedmioty z PRL-u. Ale także stare książki w języku polskim czy ukraińskim. Ostatnio wysłałam do Japonii polski atlas grzybów.

Plusy, ale jest też coś na minus

W Sulechowie czuje się bardzo dobrze. Jak podkreśla, Polacy są bardzo mili. Cieszą się, gdy słyszą, że mówi po polsku. Co się jej podoba w naszym kraju?

- Gościnność, życzliwość i to, że choć Polacy podobnie jak Japończycy są bardzo pracowici, to jednak potrafią wyluzować, troszkę odpuścić. Wiedzą, że nie muszą wszystkiego robić na 120 procent. Bo poza pracą jest jeszcze życie prywatne, rodzina, rozwijanie pasji - podkreśla i dodaje, że podoba jej się też to, że starsze panie w Polsce ubierają się tak elegancko, ale jednocześnie odważnie, kolorowo. - Uwielbiam patrzeć na te kobiety w kolorowych rajstopach, bluzkach czy kurtkach. W Japonii starsze panie by się nie odważyły tak ubrać. Stonowane stroje, stonowane kolory. A przecież wiek to tylko stan umysłu. Powinniśmy się cieszyć w życiu, niezależnie od tego, ile mamy lat.

Podoba jej się w Sulechowie, bo jest cicho, spokojnie. Wszędzie można dojść na piechotę. Ludzie się znają, uśmiechają do siebie. Lubi wyjeżdżać w góry i nad morze albo nad lubuskie jeziora. Siedzieć obok męża, patrzeć się na fale. Czytać książki, słuchać muzyki. I czuć się jak w siódmym niebie. Lubi słuchać, jak gra na perkusji jej mąż. Sama też próbowała, ale jak przyznaje - instrumenty czy wokal nie są jej mocną stroną.

Choć ma na bluzce wyszyte z koralików słowo TAK (lubi robótki ręczne), to uważa, że jest umiarkowaną optymistką. Ale generalnie stara się w życiu dostrzegać pozytywne strony.

- No ale musi być przecież coś na minus? - dopytuję.

- Jedyna rzecz, którą bym zmieniła to system ochrony zdrowia. Nie podoba mi się to, że na wizytę u specjalisty czy na bardziej skomplikowane badanie trzeba czekać miesiącami a czasem i dłużej - zauważa. - To nie jest dobre.

Leszek Kalinowski

eprasa.pl 060dcf1b79

Prof. Orłowski: Efekty wojny na Bliskim Wschodzie na razie są ograniczone

Jeśli okazałoby się, że Iran jest w stanie przez długi czas skutecznie zablokować cieśninę Ormuz, to możemy mieć potężny wzrost cen ropy naftowej.

FOT. PAP/EPA

Jeśli chodzi o polską gospodarkę, uważam, że perspektywy mimo to nie są najgorsze. W zależności od rozwoju sytuacji, jeśli wojna skończy się w ciągu kilku dni, negatywne efekty będą bardzo umiarkowane. Natomiast, jeśli potrwa parę tygodni, musimy się liczyć ze wzrostem inflacji i z tym, że wzrost gospodarczy będzie w Polsce wolniejszy i mniej zdrowy niż byłby bez wojny. Wzrost cen na stacjach benzynowych na pewno zobaczymy, na to już pewnie nie ma siły. Natomiast to, czy się on przełoży na długotrwały wzrost inflacji, którą będziemy odczuwać przez wiele miesięcy, jak już mówiłem wielokrotnie, zależy od tego, jak długo ten konflikt potrwa - mówi prof. **Witold Orłowski**, ekonomista, publicysta.

Panie profesorze, ekonomiczne skutki wojny na Bliskim Wschodzie mogą być dla nas bardzo poważne, prawda?

Dla całego świata mogą być poważne, ale oczywiście wszystko jeszcze zależy od tego, jak dalej ten konflikt się potoczy. Póki co, wielkich skutków jeszcze nie widać. Widać głównie zmiany opinii analityków rynkowych, którzy jeszcze parę miesięcy temu twierdzili, że ceny ropy naftowej mogą spaść do 20-30 dolarów za baryłkę, a teraz mówią, że mogą wzrosnąć do 200. Prawdopodobnie ani pierwsze nie było możliwe, ani drugie się nie wydarzy, jeśli nie dojdzie do jakiejś katastrofy, ale analitycy bardzo się w tej chwili zaktywizowali.

Zamknięcie cieśniny Ormuz to jednak problem, bo to ważny szlak transportowy gazu i ropy naftowej.

Przede wszystkim ropy, zwłaszcza do krajów Dalekiego Wschodu. Europa nie jest aż tak silnie uzależniona od importu z Zatoki Perskiej.

I nie tylko ropy, tą cieśniną transportuje się również masę innych towarów, choćby aluminium, mocznik, czy cukier. Jak to wpłynie na naszą rzeczywistość?

Wszystko zależy, jak długo będzie trwał ten konflikt i na jak długo Iran będzie w stanie skutecznie zablokować cieśninę Ormuz. Wiadomo raczej jak ta wojna się skończy, technologiczna i wojskowa przewaga Stanów Zjednoczonych i Izraela nad Iranem jest przecież niepodważalna. Natomiast nie znamy odpowiedzi na pytanie, jak długo będą trwały działania zbrojne, bo w końcu przepływające tankowce można skutecznie atakować i stosunkowo prostą bronią, np. dronami. Im dłużej to się będzie działo, tym większy będzie efekt dla rynku surowców energetycznych. Trzeba powiedzieć, że jak dotąd jakiejś wielkiej paniki nie widać. Ceny ropy naftowej i gazu oczywiście wzrosły, dziwne byłoby, gdyby tak się nie stało, ale póki co nie w sposób dramatyczny. Wzrost cen surowców energetycznych jest wciąż nieporównywalny z tym, co widzieliśmy, kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę, jest tylko drobnym ułamkiem tamtego wzrostu. Powtarzam, że wszystko zależy od tego, jak długo potrwa ten konflikt. Oczywiście, jeśli okazałoby się, że Iran jest w stanie przez długi czas skutecznie zablokować cieśninę Ormuz, to możemy mieć potężny wzrost cen ropy naftowej i innych surowców.

A co oznaczają wysokie ceny ropy naftowej?

Oznaczają dwie rzeczy. Pierwsza - to przyspieszenie inflacji. A także zapewne osłabienie złotego, bo jak w gospodarce dzieje się coś złego, to w oczywisty sposób następuje tak zwana ucieczka dla bezpieczeństwa. Tracą przede wszystkim waluty krajów rozwijających się, mniej traci euro, a zyskuje dolar, frank szwajcarski, złoto. Kto przez ostatnie miesiące inwestował w złoto, mimo strasznie wysokich cen, to oczywiście w tej grze o niepewność na świecie w tej chwili może wygrywać. Jak wysoki może być wzrost inflacji w Polsce? Ponieważ nie jesteśmy tak narażeni na wstrząsy, jak to było po ataku Rosji na Ukrainę, więc myślę, że nie aż tak wielki. Z tym dwa i pół procenta, który mamy w tej chwili, musielibyśmy się pożegnać, przy dłuższym trwaniu wojny wrócilibyśmy pewnie do pięciu, sześciu procent inflacji. Mielibyśmy więc czasowy wzrost cen, choć oczywiście nie tak dramatyczny jak w latach 2022-23.

Właśnie, bo wzrost inflacji to wzrost cen produktów i usług, prawda?

Tak, oczywiście. Najszybciej zobaczylibyśmy wzrost cen na stacjach benzynowych, to być może będziemy widzieli już za chwilę. Natomiast w ślad za tym oczywiście może pójść wyraźne przyspieszenie wzrostu cen produktów i usług, ale tylko w sytuacji, jeśli ceny ropy dalej będą rosły. Gdyby ta wojna niedługo wyhamowała, a ceny ropy ponownie spadły, wzrost inflacji byłby nieznaczny. Większe zagrożenie pojawi się w momencie, gdy ta wojna będzie trwała długo, gdyby Iran tygodniami mógł skutecznie blokować cieśninę Ormuz. W takiej sytuacji wystąpią braki ropy naftowej na globalnym rynku, co może spowodować nawet i recesję w Europie. Oczywiście najbardziej na recesję narażone są w takiej sytuacji kraje Dalekiego Wschodu, zwłaszcza Japonia i Korea, a w dalszej kolejności może nawet Chiny, bo są silnie zależne od importu z Zatoki Perskiej. Ale Europa też jest bardzo narażona, i bezpośrednio, bo jednak sporo gazu i ropy dociera do nas przez cieśninę Ormuz, i pośrednio, bo recesja w Chinach to problem dla europejskiego eksportu. Stany Zjednoczone nie są aż tak narażone, one praktycznie niczego stamtąd nie importują, co oznacza, że Stanom Zjednoczonym gospodarczo aż tak wojna nie przeszkadza. Nie uderza w nie bezpośrednio, jeśli oczywiście nie liczyć prawdopodobnego ponownego wzrostu inflacji i, oczywiście, ogromnych kosztów prowadzenia operacji wojennej. Gdyby więc nastąpiły naprawdę długie przerwy dopływu ropy z Zatoki Perskiej, mielibyśmy bardzo potężne spowolnienie wzrostu gospodarczego zarówno w Azji, jak i w Europie. Może nawet recesję, bo Europa Zachodnia rozwija się bardzo wolno, wzrost PKB Niemiec cały czas oscyluje w okolicach zera procent, więc kolejna fala pogorszenia nastrojów, wraz ze wzrostem inflacji mogłaby przynieść tam recesję. W Polsce odczulibyśmy oczywiście spowolnienie wzrostu eksportu, chociaż trzeba powiedzieć, że ratuje nas trochę fakt, że jesteśmy na fali rosnącego popytu krajowego.

Co dla Europy znaczy recesja?

Recesja dla Europy oznaczałaby minus 1-2 procent wzrostu PKB w Niemczech, koło zera w innych krajach Europy Zachodniej, u nas może plus 2 procent wzrostu, ale zamiast 4, które byłyby możliwe bez wojny. Recesja w Europie nastąpiłaby w momencie o tyle niekorzystnym, że wydawało się, iż niemiecka gospodarka powoli zaczyna przyspieszać. Niemcy są najbardziej czułym w tej chwili barometrem, na który

eprasa.pl 060dcf1b79

należy patrzeć, bo tam bardzo łatwo może znowu nastąpić spadek produkcji. Zerowy wzrost trwa w Niemczech od 4 lat, w niesprzyjających warunkach może nastąpić spadek PKB. To jest oczywiście dla wszystkich w Europie problem. Tak jak powiedziałem, akurat Polska jest w tej chwili na fali rosnącego popytu krajowego, zwłaszcza przyspieszających inwestycji, więc u nas recesji raczej się nie musimy obawiać. Ale musielibyśmy oczekiwać wolniejszego i mniej zdrowego wzrostu gospodarczego, niż mógłby być. W ostatnim okresie mieliśmy już całkiem ładnie rosnący eksport, on mógłby znowu wyhamować do zera albo poniżej zera, gdyby rzeczywiście w Niemczech na nowo zaczęło się bardzo źle dziać.

Nie jest pan jednak pesymistą!

Nie ma wątpliwości, że nic dobrego się nie stało. Natomiast, jeśli chodzi o polską gospodarkę, uważam, że perspektywy mimo to nie są najgorsze. W zależności od rozwoju sytuacji, jeśli wojna skończy się w ciągu kilku dni, negatywne efekty będą bardzo umiarkowane. Natomiast, jeśli potrwa parę tygodni, musimy się liczyć ze wzrostem inflacji i z tym, że wzrost gospodarczy będzie w Polsce wolniejszy i mniej zdrowy niż byłby bez wojny. Wzrost cen na stacjach benzynowych na pewno zobaczymy, na to już pewnie nie ma siły. Natomiast to, czy się on przełoży na długotrwały wzrost inflacji, którą będziemy odczuwać przez wiele miesięcy, jak już mówiłem wielokrotnie, zależy od tego, jak długo ten konflikt potrwa.

Jego skutki odczują kraje Azji, które żyją z turystyki? Sri Lanka, Malediwy, Tajlandia - turyści nie mogą tam dolecieć przez zamkniętą przestrzeń powietrzną nad Bliskim Wschodem, a to u nich pełnia sezonu.

Tak, chociaż sytuacja tych państw nie ma aż tak wielkiego znaczenia dla światowej gospodarki. Pośrednim efektem konfliktu jest oczywiście paraliż ruchu lotniczego nad Bliskim Wschodem. To rzeczywiście ma ogromne znaczenie dla krajów turystycznych z regionu Azji, bo marzec to jeszcze cały czas szczyt sezonu turystycznego dla poszukujących słońca Europejczyków. Te kraje sporo zapłacą za wojnę, być może również Egipt. Ale w przypadku Polski ta wojna dotyka nas głównie przez ceny ropy i przez sytuację w Niemczech. Jeśli nie liczyć naszych turystów latających do Dubaju albo przez Dubaj do Azji, to bezpośrednio nas wojna nie dotyka. Na nasze szczęście toczy się jednak daleko od nas, nie tak jak ta na Ukrainie.

Właśnie, jak to, co się dzieje na Bliskim Wschodzie, może wpłynąć na wojnę w Ukrainie? Na sytuację Ukrainy i Rosji?

Pyta pani o gospodarkę, czy o politykę?

I o politykę, i o gospodarkę.

Gospodarczo, każdy wzrost cen ropy jest dla Putina tlenem, który mu pomaga. Gospodarcza sytuacja Rosji wyglądała coraz gorzej, a wzrost cen ropy zawsze przekłada się bezpośrednio na poprawę tej sytuacji. Pewnie marzeniem Putina jest to, by Iran zablokował skutecznie cieśninę Ormuz na wiele miesięcy, żeby ceny ropy gwałtownie wzrosły, a Europa na nowo była zmuszona kupować rosyjską ropę i gaz. Więc przy perspektywie, którą rysowali analitycy, że ceny ropy będą gwałtownie spadać w tym roku, dla Rosji to akurat bardzo dobra sytuacja, zwłaszcza jeżeli wojna dłużej potrwa. Druga sprawa: widać, że w sensie politycznym Bliski Wschód i Izrael jest dla prezydenta Trumpa znacznie ważniejszy niż Europa i Ukraina. To też zła wiadomość dla Ukrainy. Nie potrafię powiedzieć, czy wojna z Iranem oznacza jakieś kłopoty z dostawami sprzętu, który Iran do Rosji wysyłał i czy Rosji nadal dostawy dronów z Iranu są tak potrzebne. To pytanie dla specjalistów, oni są w stanie ocenić, czy z tej perspektywy ta wojna komplikuje sytuację Rosjan. Generalnie jest to oczywiście zła sytuacja dla Europy i dla Ukrainy, a dobra dla Rosji.

Mówi się też, że Amerykanie mogą nie dostarczać tyle sprzętu, ile Ukraina potrzebuje, bo sami go wykorzystują.

To pewnie gruba przesada, Amerykanie mają tak wielkie zapasy sprzętu, że stosunkowo nieduża wojna, jaką teraz toczą nie powinna być dla nich problemem. Prawda jest też taka, że na Bliskim Wschodzie toczy się wojna przede wszystkim powietrzna, a wojna ukraińsko-rosyjska to przecież wojna lądowa. Wiadomo też, że wielu najbardziej zaawansowanych broni, które są akurat wykorzystywane na Bliskim Wschodzie, wcale Ukrainie nie przekazują. I dla jasności: Amerykanie tej broni aż tak dużo Ukrainie już nie przekazują, a jeśli nawet dostarczają, to płaci za to Europa.

Chiny i Rosja, czyli sprzymierzeńcy Iranu, stoją z boku i, póki co, nie reagują.

Chiny, póki co, rzeczywiście nie reagują. Jeśli chodzi o Rosję, to jak już powiedziałem, Moskwa może z jednej strony oczywiście płakać trochę za Iranem, ale z drugiej strony - w momencie, kiedy ktoś tonie, to tlen jest dla niego ważniejszy niż ubranie, które się niszczy. Dla Rosji wzrost cen ropy jest w tym momencie darem niebios. Więc nawet jeśli Putinowi się nie podoba atak na sojusznika i pewnie oficjalnie będzie go krytykować, to ma większe zmartwienia niż Iran. Natomiast Chiny rzeczywiście przyglądają się temu, co się dzieje. One będą w tej sprawie zabierać głos i prawdopodobnie czekają, żeby tę wojnę wykorzystać w sposób maksymalnie dla siebie wygodny. Gospodarczo ta wojna oznacza dla nich ryzyko, politycznie to raczej szansa. Pytanie znowu brzmi: jak długo będzie trwać, jak zażarta ta wojna będzie, bo od tego wszystko zależy, również odpowiedź Chin. W ich przypadku nie chodzi o Iran, chodzi o globalną walkę ze Stanami Zjednoczonymi, o nastroje krajów globalnego Południa. Nie mam cienia wątpliwości, że jeśli z jednej strony stoją Stany Zjednoczone i Izrael, a z drugiej strony kraj rozwijający się, jakim jest Iran, to całe światowe Południe jest absolutnie po stronie Iranu. Pamiętajmy, że nawet kiedy Rosja napadła na Ukrainę, to większość mieszkańców Południa raczej sympatyzowała z Rosją, a nie ze wspieraną przez Zachód Ukrainą, mimo że problem winy jest jednoznaczny dla każdego, kto obserwuje tę wojnę. Tutaj mamy inną sytuację: nie dość, że z Iranem walczą nielubiane przez większość mieszkańców Południa Izrael i Stany Zjednoczone, to jeszcze w dodatku można mieć wrażenie, że to one zaatakowały Iran, a nie odwrotnie. Chiny pewnie czekają na to, żeby tę całą falę niechęci do Stanów Zjednoczonych, Izraela i w ogóle do Zachodu wykorzystać dla swojej korzyści i dla swoich celów.

Mówi się, że właściwie nikomu na eskalacji tego konfliktu nie zależy, ani Stanom Zjednoczonym, ani Chinom, ani krajom Bliskiego Wschodu.

Krajom Bliskiego Wschodu na pewno nie zależy, to oczywiste. Stany Zjednoczone też chciałyby tę wojnę szybko skończyć. Tylko zaczyna wyglądać na to, że Amerykanie zaczęli tę wojnę pod dyktando Izraela, nie bardzo wiedząc, jak ją zakończyć. Poza nadzieją, że w Iranie natychmiast dojdzie do zmiany reżimu i najlepiej - że Teheran szybko podda się. Zobaczymy, co się wydarzy, ale wydaje się, że to wojna, do której Stany wcale nie były dobrze przygotowane - wiedziały, jak ją zacząć, teraz nie wiedzą, jak ją zakończyć. W krótkim okresie wojna jest korzystna dla Izraela, któremu oczywiście zależy na zniszczeniu potencjału militarnego Iranu i wygląda na to, że to Izrael trochę wymusił ją na Stanach Zjednoczonych. W jaki sposób i dlaczego zrobił to tak skutecznie, nie wiadomo. Natomiast trzeba powiedzieć, że przez ostatnie kilkadziesiąt lat kolejni prezydenci Stanów Zjednoczonych starali się bardzo pilnować, żeby Izrael nie przesadził ze swoją agresywnością na Bliskim Wschodzie. Zrozumiałą z punktu widzenia interesu Izraela, natomiast niekoniecznie korzystną dla Stanów Zjednoczonych. Amerykańscy prezydenci dążyli od pół wieku do zaprowadzenia na Bliskim Wschodzie jakiegoś względnie trwałego pokoju. W tej chwili Stany Zjednoczone zaplątały się w coś, co jeśli nie skończy się szybko, to trzeba będzie nazwać polityczną awanturą, nawet jeśli w sensie militarnym będzie zwycięstwem. Europa i Azja zapłacą za to przede wszystkim cenę gospodarczą, natomiast cenę polityczną być może zapłacą Stany Zjednoczone, a zyskają Chiny. Więc czy Chiny są zainteresowane długim trwaniem tego konfliktu, czy też nie, trudno powiedzieć. Na pewno gospodarczo im to nie odpowiada, natomiast politycznie mogą mieć z tego bardzo duże korzyści.

Jak pan myśli, ten konflikt skończy się szybko, czy będzie trwał miesiącami?

Nie mam pojęcia. To zależy od wielu czynników, o których nic nie wiemy. Konflikt może się szybko skończyć w trzech przypadkach. Pierwszy - to przewrót i zmiana reżimu w Iranie, oczywiście pod warunkiem że nowy reżim będzie bardziej prozachodni. I znowu, jeśli ktoś miał na początku wrażenie, że Stany Zjednoczone mają przygotowany plan, jak do tego doprowadzić, to wygląda coraz bardziej na to, że go wcale nie miały, co nie znaczy, że scenariusz ten nie ma nadal jakichś szans realizacji. Drugi scenariusz, to oczywiście szybkie i miażdżące zwycięstwo amerykańskie, możliwe jeśli wziąć pod uwagę przewagę technologiczną Stanów Zjednoczonych i Izraela nad Iranem. Zwycięstwo rozumiane jako zniszczenie wszystkich narzędzi, za pomocą których Iran może się bronić i atakować. Zapewne specjaliści wojskowi są w stanie odpowiedzieć na pytanie, czy to możliwe. Wydaje się, że tak, ale nie jest to pewne. Czy rzeczywiście Iran nie byłby w stanie blokować cieśniny Ormuz w momencie, gdyby miał zniszczone wszystkie swoje wyrzutnie rakietowe? Przecież są jeszcze drony, są różnego rodzaju działania na pograniczu partyzantki i piractwa morskiego. Iran dużych szkód tym Izraelowi nie wyrządzi, ale akurat statkom, które muszą przepływać w odległości kilkunastu kilometrów od ich brzegów, może. No i trzeci scenariusz, dość szybkiego zakończenia tego konfliktu to jakiegoś rodzaju porozumienie w sprawie zawieszenia broni. Bardzo możliwe, że Chiny są gotowe być pośrednikiem w takich rozmowach. Wszystkie te scenariusze są pewnie realne. Najbardziej prawdopodobny z trzech, o których mówiłem, jest chyba ten trzeci, to znaczy zawieszenie broni z aktywną rolą Chin, które akurat z powodów gospodarczych są takim rozwiązaniem zainteresowane. I pewnie mają przekonanie, że zyski polityczne z tej wojny tak czy owak osiągną.

Dorota Kowalska

Eksplozje irańskich rakiet w Dosze - stolicy Kataru.

FOT. AFP/EAST NEWS

eprasa.pl 060dcf1b79

Coraz starsze panie u chirurgów plastycznych

Profesor Bogusław Antoszewski

FOT. AUTOR

Ponad tysiąc operacji powiększania lub zmniejszania piersi wykonują w ciągu roku chirurdzy plastyczni w Łodzi. To kilka razy więcej niż jeszcze dekadę temu. Panie chcą mieć piękny biust i dobrze się czuć w swoim ciele. Operacje plastyczne są coraz bardziej dostępne, chirurgów plastycznych jest coraz więcej, a metody zabiegowe coraz doskonalsze.

Kobiety piersi powiększają, zmniejszają i podnoszą. W zależności od rodzaju zabiegu i placówki ceny zaczynają się od 15 tys. zł. Klientka w Łodzi za zabieg płaci średnio od 20 do 25 tys. zł. Górnej granicy nie ma, bo przy zabiegu powiększania piersi wiele zależy od tego, jakie implanty wybierze pacjentka po konsultacji z lekarzem.

- Coraz więcej kobiet korzysta z możliwości poprawienia tego co dała im natura - potwierdza profesor Anna Kasielska-Trojan, kierownik Oddziału Klinicznego Chirurgii Plastycznej, Rekonstrukcyjnej i Estetycznej z Odcinkiem dla Dzieci w Szpitalu Klinicznym nr 1 im. N. Barlickiego. - Powiedziałabym, że podejście do tego rodzaju operacji znormalniało, a same operacje zaczynają być traktowane jako coś zwyczajnego. Pacjentki już nie uważają, że jest to coś czego należy się wstydzić - z drugiej strony nie traktują tego jak coś, czym należy się chwalić.

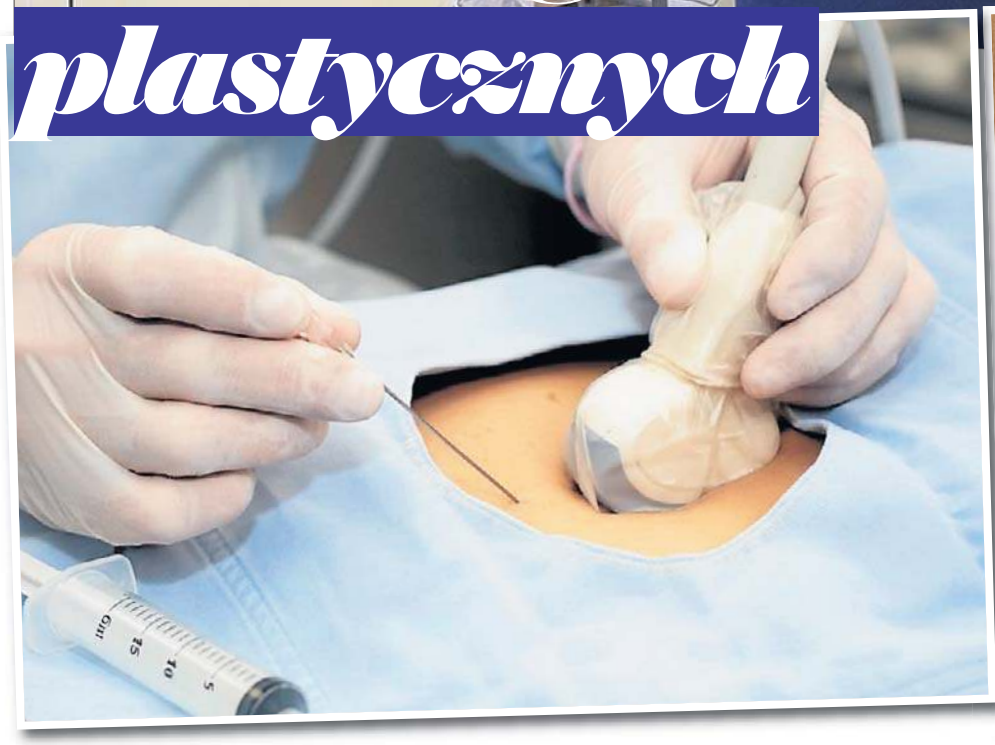

Profesor Anna Kasielska-Trojan

Zabiegi na biuście

Operacje powiększenia piersi to jeden z najczęściej wykonywanych komercyjnie zabiegów chirurgii plastycznej. Wiele kobiet, które decydują się poddać takiej operacji, staje się nie tylko posiadaczkami pięknego biustu, ale często też pozbywają się kompleksów i wzrasta ich pewność siebie. Pacjentki decydujące się na taki zabieg często oczekują naturalnego wyglądu, a nie zwrócenia na siebie uwagi otoczenia. W gabinecie lekarskim nie mówi się o tym, o ile rozmiarów powiększyć biust tylko jak dobrać odpowiedniej objętości implant do postury pacjentki. Często przy takiej operacji lekarz ma za zadanie zlikwidować asymetrię piersi, bo w naturze nie zawsze obie piersi są tych samych rozmiarów. Prof. Kasielska-Trojan jest jedną z autorek programu BrestIdea - programu umożliwiającego obliczenie objętości piersi. Dzięki temu dobranie implantów jest dużo prostsze. Praca naukowa prezentująca program w 2022 roku została uznana za najlepszą publikację przez renomowane czasopismo dla chirurgów plastycznych w USA.

Duże piersi - duży problem

Coraz więcej łodzianek decyduje się również na zmniejszenie piersi. Nie zawsze jest to dla nich problem tylko estetyczny. Częściej ma wymiar znacznie większy i przybiera postać patologii w medycynie określanej jako ginekomastia. Zbyt duże piersi z czasem zaczynają negatywnie wpływać na jakość i komfort życia kobiety powodując problemy zdrowotne. Bardzo często takie pacjentki cierpią z powodu bólu kręgosłupa, niejednokrotnie nim trafią do kliniki na operację zmniejszenia biustu mają w historii choroby operację z powodu zmian zwyrodnieniowych w kręgosłupie, cierpią z powodu trudno gojących się ran w rowku pod piersiowym, a z powodu nadmiernego ciężaru swoich piersi nie mogą uprawiać sportu.

- Ta grupa pacjentek najczęściej jest kierowana na zabieg zmniejszenia piersi w ramach ubezpieczenia zdrowotnego ze wskazań medycznych przez ortopedę - wyjaśnia prof. Kasielska-Trojan. - Redukcja piersi, często jest to zmniejszenie obciążenia o 3-4 kg to ulga, która przekłada się na ich zdrowie. Aby dać osobom nie zorientowanym (np. panom) wyobrażenie o skali problemu można przypomnieć, że dobrze rozwinięte dziecko rodzi się z wagą ok. 3,5 do 4 kg.

Nigdy nie jest za późno

Pacjentka, która chciałaby poddać się zabiegowi z zakresu chirurgii plastycznej musi mieć skończone 18 lat. O ile przed laty z tych zabiegów korzystały najczęściej panie ok. 30 roku życia, to obecnie na stole operacyjnym pojawiają się panie także w szóstej, siódmej a nawet ósmej dekadzie życia. Najstarsza pacjentka łódzkiego szpitala, której wykonywano operację zmniejszenia biustu miała 76 lat.

- Bardzo często pacjentki, które na takie zabiegi decydują się w dojrzałym wieku pytane o to dlaczego dopiero teraz, odpowiadają, że wcześniej wychowały dzieci, nie mając czasu dla siebie, a poza tym w końcu mogą sobie pozwolić na taki wydatek - mówi dalej prof. Kasielska-Trojan.

Coraz większe oczekiwania i możliwości medycyny

Operacje plastyczne piersi to nie tylko ich powiększanie, zmniejszanie czy podnoszenie, ale też zabiegi rekonstrukcji piersi u pacjentek po nowotworach. Część pacjentek, które nie miały wykonanego jednoczasowo odtworzenia piersi zgłasza się do chirurga plastyka na konsultacje.

- Coraz częściej pacjentki oczekują nie tylko aby po rekonstrukcji pierś wyglądała jak najlepiej ale aby lekarz wykonujący zabieg zachował możliwość odczuwania pewnych doznań w obrębie kompleksu otoczka-brodawka - prof. Bogusław Antoszewski, chirurg plastyk z Kliniki Chirurgii Plastycznej, Rekonstrukcyjnej i Estetycznej UM. - Taką szansę daje mikrochirurgia, która jest wprowadzana w Klinice. Zapewne za jakiś czas odtworzenie czucia będzie możliwe w jeszcze szerszym zakresie. A jak duże znaczenie ma powrót do normalności w sytuacji kobiet ciężko dotkniętych przez los w przypadku choroby nowotworowej, nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

eprasa.pl 060dcf1b79

Cierpisz na nadwagę albo otyłość? NFZ ma darmowe plany żywieniowe

Problem otyłości w Polsce z roku na rok staje się coraz bardziej powszechny.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Często słyszymy, że „jesteś tym, co jesz", dlatego warto zwrócić uwagę na to, co znajduje się na naszym talerzu. Zdrowa dieta to fundament dobrego samopoczucia.

Owoce, warzywa, pełnoziarniste produkty, zdrowe tłuszcze i białko to składniki, które dostarczają naszemu organizmowi niezbędnych substancji odżywczych. Wybierając kolorowe i różnorodne jedzenie, nie tylko odżywiamy ciało, ale także wspieramy nasz umysł.

Zdrowe nawyki żywieniowe ograniczają ryzyko rozwoju chorób układu krążenia, otyłości, cukrzycy typu 2.

- Nie trzeba zmieniać wszystkiego za jednym razem. Pamiętaj, że każda mała zmiana może mieć duże znaczenie - podkreślają eksperci Narodowego Funduszu Zdrowia.

Analiza danych z powiatów i miast wojewódzkich w Polsce pokazuje, że najniższy odsetek dorosłych z nadwagą lub otyłością (55,8 proc.) mieszka w Poznaniu. Korzystnie na tle innych dużych ośrodków miejskich wypadły też Kraków (57,5 proc.) i Wrocław (58,3 proc.).

Powyższe wskaźniki to wynik informacji zebranych od lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej (POZ), którzy w zeszłym roku (od stycznia do lipca) pytali swoich pacjentów o wagę i wzrost. W sumie do NFZ wysłane zostały informacje od ponad 13,4 mln dorosłych pacjentów z całej Polski.

Średnie BMI to 27,5. Wśród kobiet 26,9 a u mężczyzn 28,2

Z danych zebranych przez lekarzy POZ wynika, że 35 proc. spośród analizowanych pacjentów ma nadwagę, a 28 proc. choruje na otyłość. Wśród kobiet nadwagę odnotowano w 30 proc. przypadków, a u mężczyzn w 41 proc. Gdy chodzi o otyłość, odsetek wynosi odpowiednio 26 proc. i 31 proc.

Problem nadwagi i otyłości zmienia się z wiekiem. W grupie 18-64 lata: 70 proc. mężczyzn ma nadwagę lub otyłość, a w grupie 65+: 78 proc. W przypadku kobiet w grupie 18-64 lata: 51 proc. ma nadwagę lub otyłość, a w grupie 65+: 72 proc.

W niektórych miastach problem nadwagi i otyłości jest jednak znacznie bardziej powszechny. Najwyższe wskaźniki odnotowano w Olsztynie (62,2 proc.), Białymstoku (62,8 proc.) i Gorzowie Wielkopolskim (64,0 proc.), gdzie większość dorosłych mieszkańców zmaga się z nadmierną masą ciała.

Problem otyłości w Polsce z roku na rok staje się coraz bardziej powszechny. Według Ministerstwa Zdrowia, nadwaga dotyczy 32 procent dzieci, 64 procent mężczyzn i 48 procent kobiet. Na otyłość cierpi aż 15 procent mężczyzn oraz 13 procent kobiet. W 2025 roku zarejestrowano ponad 300 tysięcy pacjentów z otyłością, dla których wykonano miliony konsultacji edukacyjnych i dietetycznych.

Nadmierna masa ciała to nie tylko problem estetyczny, ale przede wszystkim poważny problem zdrowotny. Szacuje się, że na całym świecie rocznie z powodu chorób związanych z nadwagą i otyłością umiera ponad 2,5 mln osób. Otyłość może prowadzić m.in. do nadciśnienia i innych schorzeń układu sercowo-naczyniowego, schorzeń stawów czy nowotworów. Lekarze uważają ją również za jedną z głównych przyczyn epidemii cukrzycy typu II. Tymczasem z dodatkowymi kilogramami mierzy się już ponad 60 proc. z nas. Na otyłość choruje 21 proc. Polek i 28 proc. Polaków.

Eksperci NFZ podkreślają, że szybka diagnoza i edukacja zdrowotna pacjentów pozwalają na wcześniejszą interwencję i ograniczenie liczby powikłań.

NFZ oferuje bezpłatne narzędzia wspierające zdrowe odżywianie

Narodowy Fundusz Zdrowia przypomina, że każdy pacjent ma możliwość skorzystania z bezpłatnych narzędzi wspierających zdrowe odżywianie. Na portalu Diety NFZ dostępne są darmowe plany żywieniowe opracowane przez dietetyków, dopasowane do różnych potrzeb zdrowotnych i stylów życia. Wśród nich znajdują się m.in. programy dla osób z nadwagą, otyłością, cukrzycą, nadciśnieniem czy chorobami tarczycy.

Na stronie diety.nfz.gov.pl można założyć konto i uzyskać dostęp do jadłospisów nawet na 28 dni, list zakupów oraz przepisów przygotowanych przez specjalistów. W serwisie znajdują się również materiały edukacyjne, poradniki, quizy i filmy, które pomagają wprowadzać i utrwalać zdrowe nawyki żywieniowe.

Wszystkie plany żywieniowe dostępne na portalu diety.nfz.gov.pl zostały przygotowane na bazie diety DASH. Jest to uniwersalna dieta o udowodnionych właściwościach prozdrowotnych - wręcz profilaktycznych, uznawana za najzdrowszą dietę świata.

Wszystkie jadłospisy zostały opracowane przez dietetyków i uwzględniają łatwo dostępne produkty spożywcze. Są też proste i szybkie do przygotowania, a każda potrawa została zobrazowana na zdjęciu.

Wielkim ułatwieniem dla osób, które dbają nie tylko o swoją dietę, są plany rodzinne. Można wygenerować je na podstawie paramentów takich jak BMI, wiek i poziom aktywności fizycznej dla wielu, na podstawie wynikającego z nich łącznego zapotrzebowania na kalorie - albo wybranego poziomu kaloryczności. Przy takich jadłospisach podane są wskazówki odnośnie dzielenia dania na odpowiednie porcje dla wszystkich członków rodziny.

Katarzyna Wąś-Zaniuk

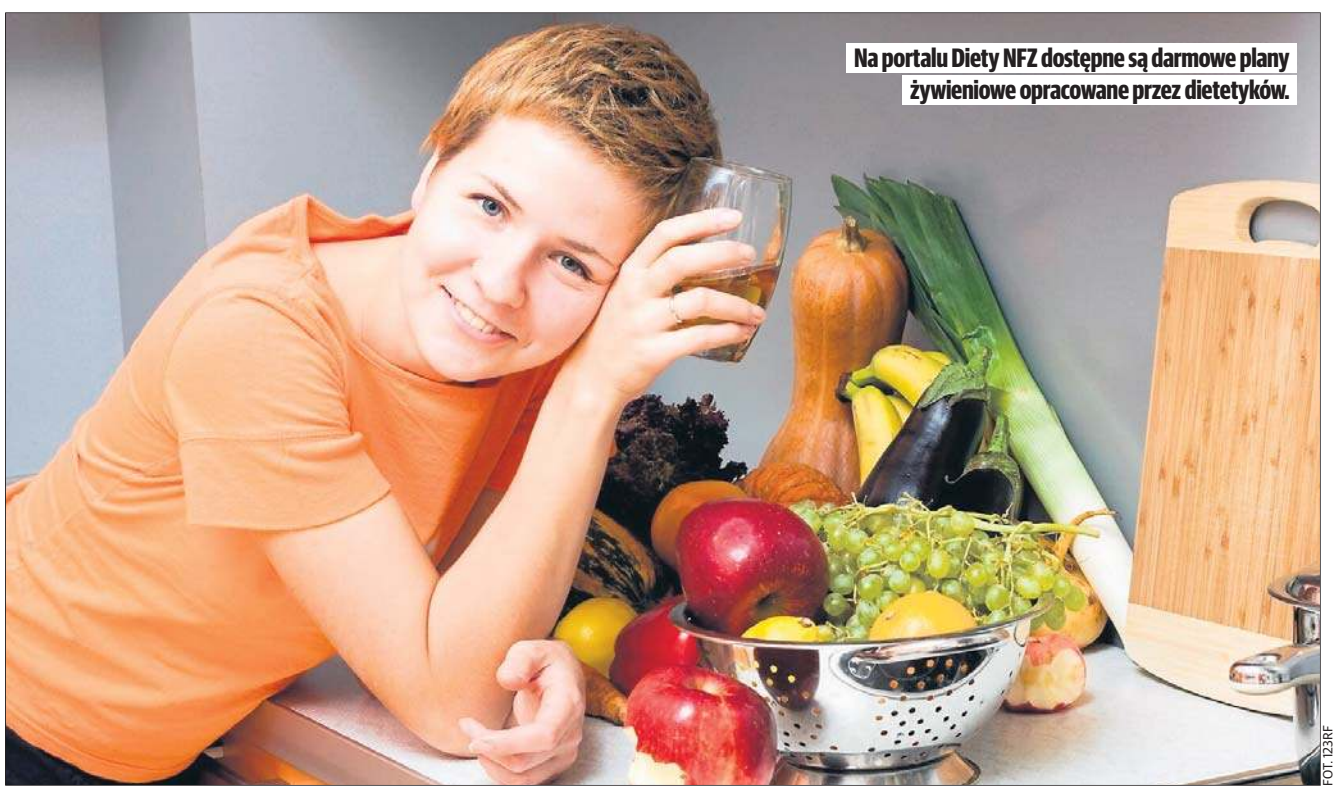

Na portalu Diety NFZ dostępne są darmowe plany żywieniowe opracowane przez dietetyków.

FOT. 123RF

eprasa.pl 060dcf1b79

Małgorzata Gorol: Interesuje mnie nasz instynkt przetrwania

Najpierw stała się cenioną aktorką teatralną. W filmie zadebiutowała późno - i stworzyła wybitną kreację w dramacie „Śubuk". Teraz oglądamy ją w popisowej roli w drugim sezonie serialu „Klangor". Nam zdradza, dlaczego uważa, że ta rola jej się należała.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Przez media przeszła fala zachwytów nad drugim sezonem „Klangora" i twoim występem w tym serialu. Na taką rolę czeka się całe życie?

Nie patrzę na to w ten sposób. Ta rola była czymś naturalnym, co do mnie przyszło. Zagrałam już wcześniej główne role w filmach i w teatrze. Oczywiście cieszę się z dobrego odbioru „Klangora" w mediach i u widzów. To kolejny, ważny projekt na mojej zawodowej drodze.

Podobno Łukasz Kośmicki od razu wiedział, że to ty powinnaś zagrać Helenę Zdun. Wiesz co o tym zdecydowało?

Nie wiem i chyba on sam tego do końca nie wie. (śmiech) Pytałam go jakieś piętnaście razy o to, a on mówił, że po prostu miał taką intuicję. Mogę więc tylko mu jej pogratulować.

Ty z kolei powiedziałaś, że potrzebowałaś wreszcie zagrać rolę atrakcyjnej kobiety - i wtedy pojawił się „Klangor".

Jestem aktorką, która wyjątkowo uważa na szufladkowanie. Pragnę robić jak najróżniejsze filmy. Po to zostałam aktorką, żeby bywać różnymi osobami i dotykać różnych tematów. Oczywiście w teatrze można bardziej poszaleć. Dostawałam jednak często role postaci androgenicznych - nie do końca kobiet czy mężczyzn, zwierząt, Golema. Z kolei w filmie dostrzeżono mój potencjał aktorki charakterystycznej. Bo mam trochę podkrążone oczy, bardzo rzadko się maluję, jestem raczej naturalna. Akurat nie mam z tym problemu, bo lubię takie prawdziwe twarze w filmie. Zaczęłam więc grać serię ról bez makijażu. W końcu pomyślałam: „Czas na zagranie atrakcyjnej kobiety!". Tak sobie pofantazjowałam - i przyszła do mnie Hela, co odebrałam jako wynik mojej manifestacji, czegoś, na co sama się zdecydowałam, co mi się po prostu należało.

Helenę Zdun poznajemy jako seksworkerkę, która porzuciła dziecko w Polsce, aby pracować w Niemczech. Nie obawiałaś się, że widz nie polubi takiej bohaterki?

Nie obawiałam się tego, ale prowadziłam takie rozmowy z reżyserem. Zastanawialiśmy się w okresie przygotowawczym do serialu, czy widz od początku pójdzie za Helą. Wiedzieliśmy bowiem przecież, jaki realizujemy scenariusz, na co obliczona jest ta historia i kogo przedstawiamy widzom. Ja jednak nie miałam żadnych wątpliwości, wręcz zdziwiłabym się, gdyby widzowie odrzucili Helę i nie sympatyzowali z nią.

Helena jest doświadczona przez los, ale posiada niezwykle silny instynkt przetrwania i wolę życia. Te cechy były ci bliskie?

Tak. Najbardziej interesuje mnie w człowieczeństwie instynkt przetrwania. To jest fascynujące. „Dziewczyna z igłą" to dla mnie film o instynkcie przetrwania. Tak widzę tę bohaterkę - ona upada, podnosi się i kroczy dalej przed siebie. I myślę, że jesteśmy do tego jak najbardziej zdolni. Historia nam pokazuje, że ludzie są w stanie przetrwać nawet najbardziej nieprawdopodobne doświadczenia.

„Klangor" to chyba najmroczniejszy serial ostatnich lat w Polsce. Tymczasem ty powiedziałaś o Helenie: „Grało mi się ją niezwykle przyjemnie i wręcz komfortowo". Jak to możliwe?

Czasem można przeżyć na planie koszmar, grając w komedii. I to może być traumatyczne doświadczenie. Tu było odwrotnie. Na pewno ważny był w „Klangorze" scenariusz - bo komfortowo gra się dobrze napisane dialogi, kiedy nie trzeba zmieniać każdego wyrazu, bo nie siedzi w ustach. Czasem bywa to prawdziwą męką, trzeba przed ujęciem na gwałt przepisywać scenę, żeby jakoś to brzmiało. W „Klangorze" grało się komfortowo, bo sceny same mnie niosły. A przyjemnie - bo pracowaliśmy nad morzem, a zdjęcia wyjazdowe, to jest to, co aktorzy lubią najbardziej. To takie kolonie dla dorosłych, jak ja to nazywam.

Poza tym to „chodzenie" w Heli było przyjemne, bo ten jej ból sam się generował, nie musiałam go wyciskać z siebie. Ten temat uruchamiał to automatycznie. A to, czym „chodziłam" w Heli, to była jej pewność siebie, zdecydowanie, sceptycyzm, inteligencja, duma, godność. To się przyjemnie gra.

Pochodzisz ze Śląska, mieszkałaś w familokach, twój

Łódź w obiektywie

Zostały wyburzone budynki przy zabytkowym szpitalu im. Heleny Wolf przy ul. Łagiewnickiej 34/36.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Z dwumiesięcznym poślizgiem spowodowanym ostrą zimą rozpoczęto prace przy przebudowie ulicy Broniewskiego na Górnej.

FOT. JACEK ZEMŁA

FOT. JAKUB MLONKA

eprasa.pl 060dcf1b79

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI / POLSKAPRESS

tata był górnikiem. Jak ten świat cię ukształtował?

Na pewno w dużym stopniu. Pierwsze lata życia zawsze nas mocno kształtują. Czy jest to blokowisko, czy dom, czy duże miasto, czy wieś i natura - wszystko to ma ogromne znaczenie. Teraz jako mama małego dziecka widzę to wyraźnie. Dorastając na Śląsku, zawsze wiedziałam, że kiedyś stamtąd wyjadę. I tak się stało. Dlatego teraz patrzę na swoje dzieciństwo i moje rodzinne miasto z sentymentem. Gdybym została na Śląsku, może bym na to narzekała i psioczyła. Ale wyjechałam wiele lat temu i mieszkałam w różnych miastach: we Wrocławiu, w Krakowie, teraz w Warszawie. Mam jednak lokalny patriotyzm w sobie.

To na Śląsku zaczęło się twoje aktorstwo?

Tak. Najpierw trenowałam wyczynowo gimnastykę artystyczną. Kiedy zlikwidowano tę sekcję - odczułam ogromną pustkę. Zapisałam się więc niewiele się zastanawiając do klubu teatralnego w osiedlowym domu kultury. Tam tak mi się spodobało, że zaczęłam brać udział w konkursach recytatorskich. W liceum dołączyłam do Teatru Niedużego, w którym właściwie uprawialiśmy teatr uliczny, inspirowany doświadczeniami i teoriami Grotowskiego. Ale grałam też w Grupie Wycięci w Siemianowicach z aktorką Beatą Chren i miało to już bardziej profesjonalny charakter. Dlatego właściwie od dziecka wiedziałam, że idę w tę stronę.

Co cię zafascynowało w aktorstwie?

Trudno uchwycić taką pierwszą intuicję, ale wydaje mi się, że pociągały mnie występy przed publicznością. Tak było już w tej gimnastyce artystycznej. To nie jest sport nacelowany na osiągnięcie jakiegoś wyniku, jak choćby rzut oszczepem. To raczej rodzaj performansu - swego rodzaju taniec z jakimiś rekwizytami. A ja lubię się przebierać.

Miałaś duże doświadczenie w teatrze amatorskim, a zdawałaś aż dwanaście razy do szkół teatralnych, zanim udało ci się dostać do Krakowa. Dlaczego egzaminatorzy uważali, że nie nadajesz się na aktorkę?

Sytuacja egzaminu przed komisją jest bardzo specyficzna. I ja akurat bardzo się stresowałam, kiedy musiałam coś zagrać. Było to dla mnie paraliżujące, bo miałam jakieś swoje blokady. Stres robi z ludźmi nieprawdopodobne rzeczy. Jednemu podcina nogi, a z drugiego czyni olśnienie, którym potem nie jest. Czasem konfrontacja z własnym marzeniem jest też miażdżąca. Dzisiaj, kiedy rozmawiam z moimi dawnymi pedagogami o tych egzaminach, dochodzimy do wniosku, że do szkół czasem dostają się niezdolni ludzie, a zdolni nie. Poznałam bowiem wiele utalentowanych osób, którym się to nie udało. Tymczasem inni zdają egzaminy, kończą szkołę i później nigdy nie zajmują się aktorstwem.

Na początku mocno nastawiłaś się na teatr - i włożyłaś w to całe serce. Co o tym zdecydowało?

Tak po prostu chciałam. Od początku marzyłam o pracy w teatrze - i wymyśliłam sobie, że najpierw będzie teatr, a dopiero później film.

Od ośmiu lat jesteś freelancerką. Nie tęsknisz za etatowym teatrem?

Czasem myślę o etatowym teatrze. Widzę jednak jego zalety, jak i wady. Podobnie jak bycia freelancerem. To ma dobre i złe strony. Bo daje poczucie wolności wyboru, ale odbiera poczucie bezpieczeństwa.

W kinie zadebiutowałaś tak naprawdę dziewięć lat temu w „Twarzy" Szumowskiej. Spodobało ci się granie przed kamerą?

Bardzo. To był mój filmowy debiut, byłam więc bardzo podekscytowana tą sytuacją, funkcjonowałam na takim ciągłym „stand-byu" na planie. Chłonęłam więc całą sobą to, co się działo. To był 2016 rok - czarny protest, mistrzostwa świata w piłce nożnej, oglądaliśmy więc razem jakieś mecze. Na planie było bardzo wesoło, Szumowska i Englert są energiczni, ale też wolni w swej pracy, bo sami produkują swe filmy, cieszą się więc tym, co robią. Tak to pamiętam.

Zabłysłaś dramatyczną rolą matki autystycznego chłopca w „Śubuku". Podobno po tym filmie zauważyłaś u siebie pierwsze siwe włosy. Tak bardzo przeżyłaś ten występ?

Tak. To było dla mnie chyba najtrudniejsze zadanie w karierze. W „Śubuku" jestem prawie cały czas na ekranie, tam właściwie nie ma sceny, w której by mnie nie było. Cały ciężar tego filmu spoczywa więc na mnie. Do tego musiałam grać moją bohaterkę w różnych okresach jej życia. To wymagało dużej aktorskiej gimnastyki. Grałam też dużo z dziećmi - tu z niemowlakiem, tu z trzyletnim chłopcem, tu z ukochanym Wojtusiem Krupińskim, który naprawdę jest w spektrum autyzmu, a który gra siedmioletniego bohatera filmu i wreszcie z Wojtkiem Dolatowskim, który wcielał się w tę postać w wieku licealnym. Miałam więc od cholery dzieci. (śmiech) Ale gra z dziećmi jest zawsze ciekawa.

Po „Śubuku" i „Jednej duszy" uznano, że jesteś specjalistką od ról zmęczonych życiem kobiet z sińcami pod oczami. Teraz będziesz odrzucać już takie propozycje?

Mam nadzieję, że tak. Chociaż może jak nie będę miała żadnej pracy przez pięć lat, to przyjmę taką rolę. (śmiech) Mam dziecko, więc muszę pracować.

Niedawno wystąpiłaś w trzecim sezonie „The Office PL" - i to chyba było odmienne doświadczenie. Jak się czujesz w komediowej konwencji?

Jeśli ktoś zna moje role w teatrze, wie, że zagranie w czymś lżejszym, nie jest dla mnie diametralnie odmiennym doświadczeniem. Życzę sobie oczywiście dzisiaj więcej takich propozycji.

Paweł Gzyl

Ten nasz niezwykły motoryzacyjny świat

NOWY JEEP COMPASS. CO MA DO ZAOFEROWANIA?

To już trzecia generacja Compassa. Nowe wydanie SUV-a segmentu C zastępuje model, który produkowany był przez 10 lat. Jaki napędy oferuje?

Nowy Compass ma 4,55 m długości, rozstaw osi 2,8 m, szerokość 1,9 m i wysokość 1,7 m. Pasażerowie z tyłu zyskują 20 mm dodatkowej przestrzeni na nogi.

Bagażnik oferuje teraz nawet 550 litrów, czyli o 45 litrów więcej niż wcześniej. Przednie schowki mają łącznie 34 litry pojemności, oferując więcej miejsca na przedmioty codziennego użytku. Kokpit stawia na funkcjonalność i intuicyjną obsługę, dostępne

FOT. JEEP

są fizyczne pokrętła.

Aktualna oferta obejmuje model 1.2 e-Hybrid FWD o mocy 145 KM i łącznym zasięgu do 970 km, wariant z napędem e-Hybrid Plug-in FWD o mocy 225 KM, a także w pełni elektryczną wersję FWD, która zapewnia 213 KM i zasięg do 500 km.

Ceny promocyjne nowego modelu Jeep Compass na polskim rynku zaczynają się od 139 690 zł za wersję e-Hybrid o mocy 145 KM, od 179 150 zł za wersję e-Hybrid Plug-in o mocy 225 KM oraz od 179 460 zł za wersję w pełni elektryczną BEV o mocy 231 KM.

Z okazji premiery przygotowana została specjalna wersja First Edition w cenie od 152 970 zł. **(motofakty.pl)**

FOT. JEEP

Nowy Jeep Compass nie jest jedynie liftingiem poprzednika, a zupełnie nową konstrukcją opartą na platformie STLA Medium.

Rozkopana ziemia, porozrzucane znaki drogowe, błoto i śmieci. Tak wygląda teren przy Plac Zwycięstwa gdzie miał powstać nowy miejski parking. Ktoś w łódzkim magistracie o tej inwestycji zapomniał...

FOT. BARTEK KSIĘŻAK

PROTEST PRZED ZLM

Kilkadziesiąt osób protestowało przez siedzibą Zarządu Lokali Miejskich przy al. Kościuszki 47. Powodem był stan miejskich kamienic i związane z tym koszty ogrzania, co - zdaniem protestujących - doprowadziło tej zimy do śmierci czworga lokatorów w lokalach przy ul. Malinowej i Kaliskiej. Protestujący przyszli z trumną, którą ustawili przed wejściem do ZLM i transparentami „W mieście z kartonu ludzie bez domu", „Zamiast dżungli i tunelu dość zaniedbań ZLM". Ochrona budynku nie pozwoliła protestującym wejść do środka.

Po rozpoczęciu przebudowy ul. Broniewskiego drastycznie spadły obroty działających tam lokali. Mateusz Bocheński, właściciel Pizzerii Osiedlowej obawia się, czy nie będzie musiał zamknąć swojej pizzerii.

FOT. MATYLDA WITKOWSKA

eprasa.pl 060dcf1b79

Czas na bombę atomową

Od czerwca 1944 roku, po zdobyciu przez wojska USA Marianów, siły powietrzne regularnie wysyłały formacje bombowców nad miasta japońskie. Mimo licznych nalotów Japonia nie zgadzała się jednak na bezwarunkową kapitulację. A amerykańscy politycy i wojskowi mieli w zanadrzu bombę atomową.

Ogromne sumy jakie Stany Zjednoczone wyasygnowały na plan budowy bomby atomowej, w jakiś sposób wpłynęły na koncepcję jej użycia. Utrzymanie jej jedynie jako potencjalnego straszaka zupełnie nie satysfakcjonowało polityków.

Na czele frakcji zdecydowanie forsującej praktyczne użycie bomby atomowej stał sekretarz do spraw wojny Stimson. Próbując potem, już po zakończeniu wojny, zdjąć z siebie część ciążącego na nim odium za masakrę w Hiroszimie i Nagasaki, pisał: „Śmierć jest nieuniknioną częścią każdego rozkazu wydawanego przez dowódcę czasów wojny. Decyzja użycia bomby atomowej była decyzją, która przyniosła śmierć ponad stu tysiącom Japończyków. Żadne wyjaśnienie nie może zmienić tego faktu i nie pragnę go zacierać".

Czas wątpliwości i moralnych rozterek przyszedł jednak znacznie później. 1 czerwca 1945 roku kierowany przez Stimsona Tymczasowy Komitet podjął decyzję (po konsultacji z dowództwem wojskowym i naukowcami), która pieczętowała los dwu miast japońskich. Co gorsza, atak miał być przeprowadzony bez ostrzeżenia.

6 sierpnia pilotowany przez pułkownika Tibbetsa bombowiec, nazwany na cześć matki „Enola Gay" wystartował do lotu nad Hiroszimę. Pogoda tego dnia była doskonała i o godzinie 8.15 rozległ się pamiętny rozkaz: „Bomby!". Z kadłuba bombowca B-29 oderwał się potężny korpus pięciotonowej bomby atomowej.

Kilkaset metrów nad ziemią zadziałał ładunek korditu powodując zainicjowanie reakcji łańcuchowej i wybuch. Ognista kula w jednej chwili ogarnęła ogniem nie spodziewające się niczego miasto. Po niektórych ludziach pozostały tylko cienie, inni umierali w płomieniach, wielu innych umarło na skutek promieniowania i choroby popromiennej. W sumie na miejscu zginęło 78 tysięcy ludzi, ponad 50 tys. zostało rannych. Sam pułkownik Tibbets do końca życia nie mógł odpędzić od siebie zmory ścigających go atomowych płomieni.

W trzy dni po ataku na Hiroszimę z bazy na wyspie Tinian wystartowała kolejny bombowiec B-29 z atomową misją. Tym razem celem było japońskie miasto Kokura. Po dotarciu nad cel załoga bombowca natrafiła na silny ogień przeciwlotniczy i myśliwce. Zdecydowano się zatem na wybór celu zapasowego - Nagasaki. Atomowa kula ognia błyskawicznie sięgnęła ziemi. Straszliwie poparzeni ludzie nie mieli żadnych szans przeżycia. Ci, którzy żyli dalej, umrą po kilku dniach, tygodniach a nawet latach. Specyficzne ukształtowanie terenu sprawiło, że straty w Nagasaki nie były tak duże, jak w Hiroszimie. Zginęło na miejscu 23 tysiące ludzi.

Atomowa hekatomba wstrząsnęła Japonią. W obliczu klęski na wszystkich innych frontach stała się jeszcze jednym z czynników przyspieszających moment kapitulacji. Moralna ocena celowości i sposobu jej użycia pozostaje jedna i tego faktu nie są w stanie zmienić żadne spekulacje.

Bomba „Little Boy" zrzucona na Hiroszimę.

FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Kalendarium

Wydarzyło się 6 marca

- 1940 – Najskuteczniejszy w historii wojen fiński snajper Simo Häyhä, który zastrzelił ponad 705 żołnierzy radzieckich, został ciężko ranny w wyniku postrzału w twarz.
- 1942 – Żołnierz AK Józef Mierzyński zastrzelił w Zgierzu w obronie własnej dwóch gestapowców. W odwecie Niemcy rozstrzelali w mieście 100 Polaków przywiezionych z łódzkich więzień.
- 1970 – Trzech członków organizacji terrorystycznej Weatherman zginęło w przypadkowej eksplozji bomby domowej roboty w piwnicy domu w Nowym Jorku.
- 1979 – Papież Jan Paweł II rozpoczął pisanie swego testamentu.
- 1988 – Brytyjscy agenci służb specjalnych zastrzelili w Gibraltarze trzech nieuzbrojonych członków IRA, podejrzewanych o przygotowywanie zamachu.
- 2003 – 2 antyterrorystów i 2 przestępców zginęło, a 18 funkcjonariuszy zostało rannych w strzelaninie w Magdalence pod Warszawą.

Wojenne ścieżki płk. „Radwana"

Pułkownik Franciszek Pfeiffer - „Radwan" to jeden z najsłynniejszych wojskowych wywodzących się z Łodzi, uczestnik wojny o wszystko z Armią Czerwoną w 1920 roku.

Był rodowitym łodzianinem. Pochodził z zamożnej rodziny. Jego ojciec był właścicielem okazałej kamienicy przy ul. Nawrot 13, na odcinku od ul. Sienkiewicza do ul. Piotrkowskiej, którą niedawno efektownie odnowiono. Tam się wychował.

Jako uczestnik I wojny światowej zaczynał od skautów a kończył jako żołnierz I Brygady Legionów Polskich. Brał udział w większości bitew przez nią stoczonych. Został ranny. Służbę legionową zakończył w stopniu kaprala. Wkrótce znów chwycił za karabin. Tym razem w wojnie, od której zależało być albo nie być II Rzeczypospolitej. Jego szlak bojowy w walce z bolszewikami wiódł m.in. przez Wilno i Kijów. Ukoronowaniem tych działań była bitwa warszawska w 1920 roku.

W II RP nie zdjął munduru i został kadrowym oficerem Wojska Polskiego. Po wybuchu II wojny światowej walczył z wojskami niemieckimi. Nie trafił do niewoli i zaczął działać w konspiracji wiążąc się z pierwszą niepodległościową formacją - Służbą Zwycięstwu Polski. Centrala skierowała go do Łodzi, aby założył tu siatkę konspiracyjną. Był to błąd, bowiem Pfeiffer był nad Łódką powszechnie znany i gestapo szybko zaczęło go tropić.

Po przekształceniu SZP w ZWZ usunął się w cień. Powód? Tropienie, prześladowanie i odsuwanie na boczny tor piłsudczyków przez emigracyjny rząd gen. Sikorskiego. Dlatego Pfeiffer związał się z konspiracją wywodzącą się z sanacji. Związał się z Konwentem Organizacji Niepodległościowych i jednym z jego liderów - Zygmuntem Hemplem. Mimo to utrzymywał kontakty z Komendą Główną Armii Krajowej. Dlatego w ramach akcji scaleniowej bez problemu znalazł się w AK, zaś w powstaniu warszawskim dowodził obwodem Śródmieście.

Wiesław Pierzchała

Płk Pfeiffer i jego rodzinna kamienica przy ul. Nawrot 13.

FOT. WIKIPEDIA I WIESŁAW PIERZCHAŁA

Więcej

Szlify generalskie od prezydenta RP

Pułkownik Pfeiffer po klęsce powstania warszawskiego w 1944 roku trafił do niemieckiego obozu jenieckiego w Bergen - Belsen. Po zakończeniu II wojny światowej nie wrócił do Polski pojałtańskiej. Wybrał emigrację. Osiedlił się w Wielkiej Brytanii. Został doceniony. August Zaleski, prezydent RP na uchodźstwie, awansował go na stopień generała brygady. Zmarł w czerwcu 1964 roku w Londynie. Miał 69 lat. Jego prochy wróciły do rodzinnej Łodzi i zostały pochowane na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej.

eprasa.pl 060dcf1b79

Nożem w miss. Zbrodnia z zazdrości czy z urojenia?

Agnieszka Kotlarska swoją urodą i wdziękiem szturmem zdobyła świat modelingu. Pozowała dla najważniejszych magazynów, m.in. „Vogue'a" i „Cosmopolitan". Jej błyskotliwą karierę przerwała tragiczna śmierć.

Agnieszka Kotlarska urodziła się we Wrocławiu w 1972 roku. Kiedy miała siedemnaście lat, zgłosiła się do wrocławskiej agencji modelek. W stolicy Dolnego Śląska stawiała pierwsze kroki na wybiegu. Na jednym z pokazów pierwszy raz zobaczył ją Jerzy L. - dziewczyna od razu wpadła mu w oko.

„Po tym pokazie wiedziałem, gdzie chodzi do szkoły, jakim autobusem jeździ do domu. Ona też zauważyła, że jakiś mężczyzna ją obserwuje, że jest nią zainteresowany. Przyjechaliśmy autobusem, odprowadziłem ją do domu. Rozmawialiśmy o zwykłych rzeczach, kogo znamy, chodziliśmy w końcu do jednej szkoły. Weszła wtedy do swojej klatki i tyle" - wspominał Jerzy L. w dokumencie „Będę Cię kochał aż do śmierci", opowiadającym o życiu Agnieszki Kotlarskiej, który wyreżyserował Armin Kurasz.

Kilka dni potem mężczyzna wysłał do niej pierwszy list, w którym nazywał ją królewną, a siebie krasnoludkiem, bo cały czas chodził w czerwonej czapce i kurtce. „Przecież nie mogłem jej napisać: »Hej, uważam, że jesteś ładna, masz fajną pupę, dlatego pociągnąłem temat krasnoludków«" - mówił w dokumencie.

Jerzy L. był informatykiem w jednym z wrocławskich banków, nikt nie wiedział o jego obsesji na punkcie Kotlarskiej, uważany był za spokojnego i inteligentnego mężczyznę, miał wyższe wykształcenie. Nie przeszkadzało mu to jednak w nękaniu wrocławianki.

Agnieszka Kotlarska bała się Jerzego L. Opowiadała znajomym, że chodzi za nią jakiś „obleśny typ". Mimo tego Kotlarska nie rezygnowała z kariery modelki. W 1991 roku we Wrocławiu wzięła udział w eliminacjach do konkursu Miss Dolnego Śląska, lokalnym etapie wyborów Miss Polski.

I mimo małych potknięć na początku - dziewczyna została zdyskwalifikowana po tym, jak nie pojawiła się na sesji kandydatek do tytułu - udało się jej wziąć udział w konkursie.

„(...) Nie zjawiłam się wtedy na obowiązkowej próbie, będąc na pogrzebie naszej krewnej. Czułam się wykluczeniem bardzo rozżalona. Dzisiaj nabrałam więcej doświadczenia i wiem, że powinnam była dokładniej sama zadbać, aby organizatorzy wiedzieli o moim wyjeździe. W tamtym trudnym momencie na szczęście z pomocą przyszła mi mama i redakcja „Słowa". Szkoda byłoby, gdybym się wtedy poddała..." - mówiła w wywiadzie dla „Słowa Polskiego". Tę rozmowę z Agnieszką Kotlarską przeprowadził Maciej Głowacki.

Po interwencji mamy i redakcji „Słowa Polskiego" organizatorzy konkursu specjalnie dla Kotlarskiej przygotowali sesję zdjęciową, a potem jej zdjęcie w stroju kąpielowym zostało „doklejone" do fotografii przedstawiającej wszystkie kandydatki do tytułu.

Organizatorzy zgodzili się na cofnięcie dyskwalifikacji Kotlarskiej, bo po prostu chcieli pokazać na zdjęciu tak ładną dziewczynę. I mieli nosa, bo Agnieszka wygrała wybory Miss Dolnego Śląska. W konsekwencji w 1991 roku wzięła udział w konkursie Miss Polski, który został zorganizowany w Operze Leśnej w Sopocie.

Kotlarska oczywiście została miss. Miała wtedy 18 lat. Oprócz korony i przepustki do wyborów Miss International wygrała traktor. Dziewczyna na początku nie wiedziała, co zrobić z taką nagrodą, maszynę jednak szybko sprzedała. Zgłosił się do niej rolnik, który obiecał, że kupi od niej traktor, jeśli tylko Miss Polski weźmie udział w sesji - z ciągnikiem w roli głównej oczywiście. Kotlarska zgodziła się i pozbyła tej niewygodnej nagrody.

Wygrana w konkursie Miss Polski była przepustką do świata mody. Kotlarskiej otworzyły się drzwi na świat, a dokładniej na Japonię. Warto dodać, że na samym początku - kiedy zdecydowała się na udział w konkursie - wypełniła ankietę, w której jedno z pytań brzmiało, jakie kraje chciałaby odwiedzić. Przyznała wtedy, że chciałaby pojechać do Francji, Japonii i Brazylii.

Już niedługo po zdobyciu korony jej marzenia się spełniły. Po tym, jak wygrała konkurs Miss Polski, wyleciała do Paryża na zgrupowanie przed finałem Miss International. Wzięła ze sobą strój szlachcianki polskiej, czarny kostium kąpielowy i bladoróżową suknię wieczorową.

Z Paryża 51 finalistek poleciało do Tokio, gdzie organizowano konkurs. 13 października 1991 roku odbył się finał Miss International. Agnieszka Kotlarska, piękna Polka, umiała przekonać do siebie międzynarodowe jury i zdobyła większość głosów. Jako zwyciężczyni otrzymała nagrodę w wysokości 15 tysięcy dolarów.

To była pierwsza wygrana dziewczyny z Polski w tym konkursie. Po powrocie do kraju 18-latka przyznała, że najbardziej zaimponowała jej technika na poziomie XXI wieku, uprzejmość i obowiązkowość Japończyków, a najbardziej smakowała jej tempura.

Mimo tak dużych sukcesów Agnieszka Kotlarska ciągle pamiętała o natrętnym wielbicielu, który nie dawał jej spokoju, wysyłał listy i kwiaty, jakby nie mógł pogodzić się z tym, że kobieta jest zakochana w kimś innym. A ona studziła zapały wszystkich zakochanych w niej panów i ciągle podkreślała, że jej serce jest zajęte.

„W roku, kiedy zostałam Miss Polski, dostałam trzy propozycje małżeńskie. Dwie publicznie, a jedną w liście wydrukowanym złotymi literami. Nie mogłam się na żadną skusić. Kocham już kogoś innego" - cytuje wypowiedź Kotlarskiej portal śledztwo.com.

Wybrankiem serca pięknej miss był Jarosław Ś. Przystojny i starszy o kilka lat prawnik poznał Kotlarską na konkursie piękności, gdzie był jurorem i organizatorem. Między młodymi po pewnym czasie zaiskrzyło i Agnieszka do finału Miss Polski stanęła już jako dziewczyna jednego z organizatorów wyborów.

18-letnia Agnieszka Kotlarska wygrała konkurs Miss Polski i świat modelingu stanął przed nią otworem.

FOT. ARCHIWUM MISSPOLSKI.PL

„Widziałem, że staje się faworytką konkursu. Prosiłem jurorów, żeby na nią nie głosowali. Zasugerowałem, żeby dali jej tytuł I wicemiss, ale niech nie wygrywa. Bałem się plotek i zarzutów, że tytuł Miss Polski załatwiła sobie poza konkursem. Prośby nic nie dały, wszyscy jurorzy zagłosowali na Agnieszkę. Sędziowie mieli nosa" - opowiadał mąż Kotlarskiej w rozmowie z dziennikarzem Mikołajem Milcke.

Po tym jak Agnieszka wygrała konkurs Miss International, para wspólnie wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Tam kariera Kotlarskiej nabrała tempa. Polka była muzą Ralpha Laurena i Calvina Kleina. Kotlarska grała w wielu reklamach, jej twarz była na billboardach na całym świecie, modelka brała też udział w sesjach fotograficznych do takich magazynów o modzie, jak „Vogue" czy „Cosmopolitan". Układało jej się też w życiu prywatnym. Zdecydowała się wziąć w USA ślub, a wkrótce na świat przyszła na świat jej córka Patrycja.

Kotlarska żyła jak w bajce, była popularną modelką, miała kochającego męża i córkę. 17 lipca 1996 roku modelka miała lecieć z Nowego Jorku do Paryża na sesję zdjęciową - w ostatnim momencie sesję jednak przełożono i Kotlarska zrezygnowała z lotu.

Miała mnóstwo szczęścia, gdyż właśnie wtedy doszło do największej tragedii lotniczej w tamtym roku. Samolot linii Trans World Airlines, w którym leciał m.in. niemiecki fotograf Rico Puhlmann, który miał jej robić zdjęcia, eksplodował dwanaście minut po starcie. Okazało się, że w maszynie doszło do wybuchu paliwa, w wyniku którego jej kadłub pękł na pół. Samolot runął do Oceanu Atlantyckiego. Zginęło 230 osób - wszystkie znajdujące się wtedy na pokładzie.

Kotlarska po tym zdarzeniu czuła, że wygrała drugie życie, i postanowiła wrócić do Wrocławia. Z rodziną zamieszkała na Maślicach.

Wtedy o modelce zrobiło się głośno, rozpisywały się o niej lokalne media; informację o samolocie, którym miała lecieć Kotlarska, przeczytał też jej stary wielbiciel Jerzy L.

„Gdy zobaczyłem małą wzmiankę w prasie o katastrofie, w której mogła zginąć, te dawne przeżycia odżyły i znowu zacząłem jej szukać. Nie było komórek. Nie potrzeba było Jamesa Bonda, żeby kogoś znaleźć: książka telefoniczna, numer i adres. Bingo" - opowiadał Jerzy L. w dokumencie „Będę Cię kochał aż do śmierci".

We wtorek, 27 sierpnia 1996 roku, sześć tygodni po katastrofie samolotu, Jerzy L. postanowił odwiedzić Kotlarską na Maślicach. Wtedy rozegrała się tragedia: Jerzy L. najpierw zaatakował męża Kotlarskiej, a potem ją, kiedy próbowała bronić ukochanego.

Wielbiciel zadał jej trzy ciosy nożem. Rany okazały się śmiertelne: kobieta zmarła w szpitalu. Jerzy L. pod wpływem emocji przebiegł spory odcinek. W końcu ocknął się i postanowił oddać się w ręce policji.

Został zatrzymany kilkanaście minut po całym zdarzeniu. Tak całą sytuację opisywała wtedy „Rzeczpospolita":

„Jerzy L. zapytał: za ile ją kupiłeś? W odpowiedzi usłyszał wulgarne słowo i polecenie natychmiastowego odejścia. Gdy Jarosław Ś. zaczął wybierać na komórce numer telefonu policji, Jerzy L. zaatakował go nożem (kupionym trzy tygodnie wcześniej). Mężowi pośpieszyła na pomoc Agnieszka. Podczas procesu Jerzy L. zeznawał, że poczuł, jak ktoś szarpnął go za lewe ramię, więc nie oglądając się, zadał trzy ciosy do tyłu. Twierdził, że nie wiedział, w kogo uderza. Obrońca oskarżonego dowodził, że celem działania oskarżonego nie było zabójstwo. Sąd odrzucił tę wersję wydarzeń" - głosi relacja „Rzeczpospolitej".

Pogrzeb zorganizowano 30 sierpnia 1996 roku na cmentarzu przy ul. Grabiszyńskiej. 24-letnią modelkę żegnały prawdziwe tłumy, ciągle zszokowane serią zdarzeń. Po tym zdarzeniu mąż Kotlarskiej z 2,5 letnią wówczas Patrycją wyjechali z Polski. Jerzy L. trafił do więzienia na 15 lat, na wolność wyszedł w listopadzie 2012 roku. Dwa lata później znowu dźgnął nożem - tym razem mężczyznę, który próbował mu ukraść komputer. Znowu trafił na kratki na kilka lat.

Po odzyskaniu wolności udzielił kilku wywiadów. Nigdy nie przyznał się do chęci zabicia Kotlarskiej. Podkreślał, że nic by się nie stało, gdyby zgodziła się z nim wtedy porozmawiać.

Lucyna Jadowska

eprasa.pl 060dcf1b79

Sala Mauretańska pełni dziś funkcję biblioteczno-muzealną. Tu znaleźć można XVII-wieczną zbroję husarską z jednym skrzydłem.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Zamek w Kórniku - kogo straszy biała dama?

To tutaj mieszkały rodziny Górków, Czarnkowskich, Grudzińskich, Działyńskich i Zamoyskich. Przemierzyliśmy wszelkie zakamarki, by poznać jego tajemnice. Małgorzata Potocka opowiedziała nam, co gdyby „te mury mogły mówić".

Kto w młodości nie widział tych imponujących murów i nie przechadzał się po jego pięknych wnętrzach? Zamek w Kórniku to świadek sześciu stuleci historii Wielkopolski. To tutaj mieszkały rodziny Górków, Czarnkowskich, Grudzińskich, Działyńskich i Zamoyskich. W tym roku obchodzi on swoje 600-lecie, a Biblioteka Kórnicka, skarbnica wiedzy i pamiątek, swoje 200-lecie. Małgorzata Potocka, starszy kustosz, oprowadziła nas po zakamarkach zamku, odkryła przed nami jego skrywane tajemnice i opowiedziała nam, co gdyby „te mury mogły mówić".

600 lat historii w murach zamku

Dlaczego mówimy o 600-leciu Zamku w Kórniku? Swój obecny wygląd zamek zawdzięcza XIX-wiecznej przebudowie w stylu neogotyku angielskiego, zleconej przez Tytusa Działyńskiego. Jednak początki zamku sięgają pierwszej połowy XV wieku. Najstarszy dokument pochodzi z ok. 1426 roku i dotyczy prac remontowych prowadzonych przez ród Górków.

Zamek wzniesiono na sztucznie usypanej wyspie, otoczonej fosą. W średniowieczu pełniła ona funkcję obronną i stabilizowała grunt pod mury. Pierwotne wejście prowadziło od strony parku; dopiero w XVIII wieku Teofila z Działyńskich Szołdrska-Potulicka, znana jako „Biała Dama", otworzyła zamek w kierunku miasta.

- Zamek był ważnym ośrodkiem życia politycznego i towarzyskiego. Gościł m.in. Henryka Walezego w 1574 roku, który został zaproszony tu na ucztę w czasie podróży na koronację do Krakowa - opowiada Małgorzata Potocka.

Pokój pański, czyli od Tytusa do Władysława

Zwiedzanie zaczęliśmy od pokoju Władysława Zamoyskiego. W rzeczywistości jednak w tym pomieszczeniu mieszkali - w sensie pracowali i spali - kolejno: Tytus Działyński, jego syn Jan Działyński oraz wnuk Władysław Zamoyski.

- Władysław Zamoyski nie sypiał na łóżku, które stało naprzeciwko wejścia, lecz na biurku, podkładając pod głowę angielską encyklopedię. Łóżko kazał wynieść, chcąc w ten sposób umartwiać się - jak twierdził - nad głupotą w państwie polskim i sytuacją w wojsku. Miał powiedzieć, że jeśli nic się nie zmieni, Polska doczeka się jeszcze gorszej niewoli niż ta, z której dopiero co się wyzwoliła - opowiada anegdotę Małgorzata Potocka.

Podłogę wykonano z brzozy, orzecha i mahoniu. Zachwyca precyzją ręcznej roboty wielkopolskich rzemieślników.

- Podłoga to w całości ręczna praca wielkopolskich rzemieślników. Przeszła konserwację, dlatego obecnie nie wpuszcza się tu turystów: zwiedzający oglądają wnętrze z progu - zauważa kustoszka.

Biurko w pokoju Władysława Zamoyskiego należało pierwotnie do Tytusa Działyńskiego, który otrzymał je w prezencie od swojej żony, Celestyny. Znajdują się tu też: szafa elbląska, zwana gdańską i szafa bretońska z XVII wieku.

W XIX wieku Działyńscy kolekcjonowali liczne dzieła sztuki i meble. Jan Działyński posiadał jedną z największych kolekcji mebli gdańskich - były to szafy, sekretery i inne elementy wyposażenia. Meble gdańskie świadczyły o poziomie kultury właściciela, symbolizowały patriotyzm oraz zamożność rodu. Pierwszą szafę do kolekcji - tzw. szafę elbląską - zakupiła Celestyna Działyńska. Z kolei piękna bretońska szafa z 1628 roku z wizerunkami dwunastu apostołów czy angielski sekretarzyk po babce Tytusa, Annie z Radomickich, świadczą o szerokich horyzontach właścicieli.

- Choć niektóre szafy ważą od 100 do nawet 300 kilogramów, meble gdańskie konstruowano w taki sposób, aby

Portret Teofili, Białej Damy, sprowadzony do Kórnika przez Tytusa w 1854 roku.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

eprasa.pl 060dcf1b79

można je było łatwo rozłożyć i przenieść.

„Pokój skazańców"

Władysław Zamoyski nazywał salon „pokojem skazańców". Znajdują się tu bowiem portrety członków rodziny, którzy za swoją działalność patriotyczną ponieśli surowe konsekwencje. Widzimy dwa portrety Tytusa Działyńskiego, portret jego ojca Ksawerego oraz stryja Ignacego, a także Jana Działyńskiego.

- Jan za udział w powstaniu styczniowym został skazany na karę śmierci, i choć wyrok zamieniono na karę więzienia, to Jan zdążył wyemigrować do Francji, gdzie doczekał się ułaskawienia. Tytus za udział w powstaniu listopadowym został pozbawiony przez władze pruskie majątku kórnickiego, który później musiał odzyskiwać. Ojciec Tytusa był więziony, a stryj zesłany na Syberię - wyjaśnia Małgorzata Potocka.

Wnętrza, wciąż oddają klimat życia dawnych właścicieli. Kanapy i fotele obite pstruchą podkreślają szacunek dla wytwórczości ludowej. Tkactwo rozwijało się tu już w XVIII wieku, dzięki wsparciu Teofili - Białej Damy.

- To nie jest typowe muzeum. To dom historyczny, który przy zachowaniu klimatu dawnej epoki stał się muzeum, umożliwiając tym samym turystom poznanie historii rezydencji i rodzin ją zamieszkujących - dodaje rozmówczyni.

W salonie uwagę przykuwa stół, wykonany z szesnastu gatunków drewna, a dokładnie z sęków, przez wielkopolski warsztat rzemieślniczy na zamówienie Tytusa Działyńskiego. Pomimo upływu lat stół wciąż zachwyca precyzją i kunsztem.

- Zgodnie z rodzinną tradycją córki Tytusa musiały znać na pamięć wszystkie gatunki drewna użyte do jego wykonania. Syn został z tego obowiązku zwolniony: wobec niego ojciec miał inne oczekiwania - mówi Potocka.

Obok stołu stoi fortepian wykonany w 1810 roku, należący do siostry Tytusa, Klaudyny z Działyńskich Potockiej. Według tradycji na tym instrumencie grywał sam Fryderyk Chopin. Nie mniej imponująca jest paryska harfa pedałowa. To symbol dawnej kultury, w której muzyka i sztuka były jedną z form spędzania wolnego czasu.

- W dawnych czasach nie było telewizji ani współczesnych form rozrywki, dlatego życie rodzinne koncentrowało się wokół wspólnego spędzania czasu: rozmów, czytania, gry w szachy czy muzykowania. Wszystkie córki Działyńskich potrafiły grać na instrumentach, pięknie malowały i posługiwały się kilkoma językami. Szczególnie wyróżniała się Jadwiga z Działyńskich Zamoyska, córka Tytusa, która znała aż dziewięć języków - dopowiada Małgorzata Potocka.

Czarna Sala, jadalnia i historia Białej Damy

Niech nie zwiedzie nazwa - ściany Czarnej Sali są białe, a podłoga w kolorze czarnym, stąd nazwa pomieszczenia. Dawniej była to zamkowa sień, przez którą w XIX w. goście przechodzili bezpośrednio do Salonu lub Jadalni, z pominięciem prywatnych pokoi właścicieli.

Portret Teofili, Białej Damy (mieszczący się w Jadalni) sprowadzony do Kórnika przez Tytusa w 1854 roku, do dziś wzbudza ciekawość. Według legendy co noc schodzi ona z obrazu, przechadza się po zamkowych komnatach, wychodzi do ogrodu, gdzie czeka na nią czarny rycerz na koniu, i dopiero przed wschodem słońca wraca na obraz. Dzieciom opowiada się, że ślady obcasów w podłodze to właśnie pamiątka jej nocnych spacerów.

Jedna z wersji legendy głosi, że Teofila nie zazna spokoju, dopóki mieszkańcy Kórnika nie oddadzą diabłu jego skarbów. Opowieść wiąże się z rozbiórką budynku w Mościenicy, z którego pozyskano cegły na budowę kominów. W ruinach miały znajdować się skarby należące do diabła; gdy je zabrano, rzucił on klątwę na właścicielkę zamku.

- Ale Białą Damą nie ma co straszyć - opowiada przewodniczka, przypominając lokalną legendę.

Teofila była jedyną kobietą - właścicielką Zamku w Kórniku, który odziedziczyła po swoim ojcu. Osierocona w wieku 11 lat, została starannie wykształcona przez swoją ciotkę, księżną Teofilę Wiśniowiecką. W wieku 17 lat wyszła za mąż za Stefana Szołdrskiego, który zmarł kilka lat później. Mając zaledwie 22 lata, została wdową z trojgiem dzieci i samodzielnie zarządzała majątkami: kórnickim i runowskim.

- Była pionierką reform społecznych. Gdy objęła dobra kórnickie, miasteczko liczyło około 200 mieszkańców. Sprowadziła osadników z Niemiec, czyli olędrów, zamieniła pańszczyznę na czynsz i zapewniała swobodę wyznaniową protestantom, katolikom i Żydom. W XVIII-wiecznym Kórniku obok siebie żyły więc społeczności różnych kultur i religii. Założyła również straż ogniową oraz stanowczo sprzeciwiała się procesom o czary. Zapowiadała, że każdy, kto bezpodstawnie oskarży kogoś o czary, najpierw zapłaci karę, a jeśli to nie pomoże - trafi do aresztu. Było to podejście niezwykle nowoczesne jak na owe czasy - chwali nasza rozmówczyni.

Tu książki były ważniejsze od jedzenia

W jadalni zachwyca sufit ozdobiony herbami rodów polskich i opowieści o literackich upodobaniach Tytusa.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

W salonie głównym uwagę przykuwa stół, który zamówił Tytus Działyński.

Anegdota z czasów, gdy rodzina musiała przenieść się do Oleszyc, pokazuje to najlepiej: Tytus wrócił z zakupów... pełen książek zamiast jedzenia.

- Na to Celestyna, jego żona, miała odpowiedzieć, że „białą gęsią dzieci nakarmić można, ale białym krukiem - nie". Historię tę opisała ich najmłodsza córka, Anna z Działyńskich Potocka, późniejsza właścicielka Rymanowa Zdroju.

Sufit jadalni zdobi 71 herbów, zainspirowanych dziełem Jana Długosza, symbolizujących potęgę Polski. Nawiązują one do rycerstwa uczestniczącego w wielkich bitwach, przede wszystkim do zwycięstwa pod Grunwaldem. Umieszczając je tutaj, Tytus chciał przypomnieć, że Polska była kiedyś silnym i znaczącym państwem. Czynił to w czasach zaborów, gdy władze usuwały narodowe symbole z przestrzeni publicznej - jak choćby z Wawelu.

- Według tradycji przekazywanej przez kórnickich przewodników, Tytus pozostawił jedno pole puste - dla herbu gościa, które nigdy nie zostało uzupełnione.

Sala Mauretańska

Jej wnętrze od razu przyciąga wzrok. Jej nazwa pochodzi od formy architektonicznej inspirowanej sztuką mauretańską - odwołującą się do słynnej Alhambry w Hiszpanii.

Źródłem tej fascynacji był Tytus Działyński, który podczas pobytu na Wystawie Światowej w Londynie zobaczył model Alhambry i zapragnął przenieść tę estetykę na grunt kórnicki. W XIX wieku wystawy światowe były czymś więcej niż pokazami techniki. Były prawdziwą szkołą poznawania świata.

Interesującym elementem są rzeźby zwierząt przy wejściu do zamku. Pies i słynny dzik - kopia „Il Porcellino". Tytus kupił te posągi na jednej z powszechnych wystaw i - jak pisał w liście do żony - „kupiłem dwie cudowne bestyjki". Kolejne figury, lwa i lwicę, zamówił w berlińskiej firmie, ustawiając je od strony parku.

Nazwa „Biblioteka Kórnicka" nie ogranicza się do książek. To cały świat zbiorów: rękopisy, stare druki, mapy, atlasy, grafiki, fotografie, obrazy, zbroje, meble, porcelana i wiele innych ciekawych obiektów. Obecnie kolekcja kórnicka liczy około pół miliona jednostek.

W Sali Mauretańskiej do najciekawszych eksponatów militarnych możemy zaliczyć XVII-wieczną zbroję husarską, ważącą około 25 kilogramów z jednym skrzydłem, oraz trzy kopie husarskie, których w Polsce zachowało się jedynie kilka.

Podczas II wojny światowej zamek, na szczęście, nie został zniszczony. Dzięki staraniom pracowników biblioteki udało się ocalić zbiory Działyńskich i Zamoyskich. Wyjątkową historię ma królewska taszka należąca według tradycji do Michała Korybuta Wiśniowieckiego, wywieziona w czasie wojny i odzyskana dopiero w 2025 roku dzięki staraniom i współpracy pracowników: Biblioteki Kórnickiej, Zamku Królewskiego na Wawelu oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Niezwykła historia Zamku w Kórniku nie skończyła się wraz z ostatnimi właścicielami. W zamkowych wnętrzach mieszczą się sale muzealne oraz jedna z najstarszych bibliotek w Polsce, a wszystko to pod szyldem Polskiej Akademii Nauk i Biblioteki Kórnickiej, która w 2026 roku świętuje aż dwa jubileusze - 200-lecie biblioteki i 600-lecie zamku.

Maciej Szymkowiak

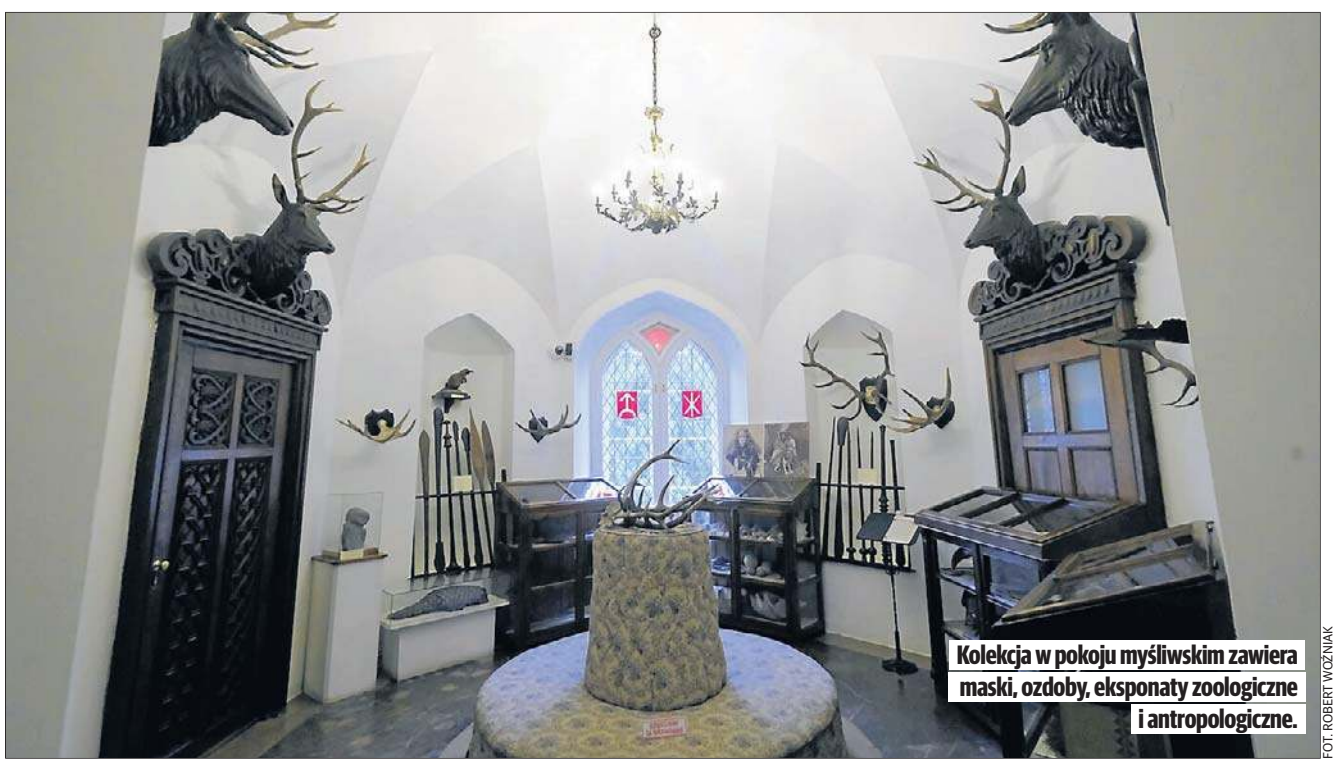

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Kolekcja w pokoju myśliwskim zawiera maski, ozdoby, eksponaty zoologiczne i antropologiczne.

eprasa.pl 060dcf1b79

Mariola Dusza z maleńkiej Gogołowej (powiat wodzisławski) ma największą na świecie kolekcję różańców.

FOT. MARIOLA DUSZA

Różańce pani Marioli w Księdze Rekordów Guinnessa

Mariola Dusza z maleńkiej Gogołowej (powiat wodzisławski, gmina Mszana) ma największą na świecie kolekcję różańców. Jej zbiór 5000 sznurów modlitewnych został oficjalnie wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa. Procedury trwały długo, ale niedawno gogołowianka otrzymała oficjalne potwierdzenie wpisania rekordu i pamiątkowy dyplom.

Rekord został pobity 18 lutego 2025 roku, gdy do biura Księgi Guinnessa wpłynęło udokumentowane zgłoszenie z Gogołowej w powiecie wodzisławskim. - Długo to trwało, ale się udało. Bardzo się cieszę i serdecznie dziękuję wszystkim, którzy mi pomogli i tym, którzy podtrzymywali mnie na duchu, gdy chciałam już zrezygnować - mówi uszczęśliwiona kolekcjonerka.

Kolekcjonerka haftuje obrazy

Pani Mariola to człowiek orkiestra. Ma wiele pasji i aktywności. Była pracownica kopalni „Zofiówka" (przez lata wydawała sprzęt strzałowy), dziś już emerytka, jest nie tylko zapaloną kolekcjonerką, ale również wyszywa obrazy haftem krzyżykowym, uwielbia gotować, słynie z pysznych przetworów i udziela się w Kole Gospodyń Wiejskich.

Różańce zaczęła zbierać ponad 20 lat temu, gdy natrafiła na niecodzienny okaz podczas jednej z pielgrzymek. Później nie tylko je gromadziła, ale i sama robiła. W 2021 roku ustanowiła rekord Polski w największej kolekcji różańców - miała ich wtedy 1350. Poszła za ciosem i w 2023 roku postanowiła pobić rekord świata. Musiała zebrać o jeden okaz więcej niż wynosił wówczas zbiór pewnego muzułmańskiego kolekcjonera, który zebrał 3642 sznury modlitewne.

- Różańce kupowałam, darowali mi znajomi, przesyłali ludzie z innych parafii. Z 1600 sztuk na dzień 1 stycznia 2023 roku, moja kolekcja urosła do 4711 w październiku 2023 - opowiada. Wśród różańców był i ten przesłany przez papieża Franciszka; gogołowianka napisała list do Ojca Świętego w listopadzie 2022 roku.

Wystawa dla mieszkańców regionu

Najtrudniejsze było właściwe udokumentowanie całej kolekcji, członkowie biura Księgi Rekordów Guinnessa musieli mieć pewność, że każdy okaz jest inny i jest ich dokładnie tyle, ile zgłoszono. Najpierw pani Mariola z koleżankami rozłożyła cały zbiór na specjalnych stojakach w stodole farskiej w Połomi. Później podobna akcja odbyła się w domu parafialnym w Skrzyszowie. Była to też okazja do pokazania wystawy mieszkańcom regionu.

Jednak po wysłaniu zgłoszenia okazało się, że organizator żąda dokładniejszej dokumentacji fotograficznej i filmowej każdego egzemplarza. W pomoc pani Marioli zaangażował się Paweł Szotek z Gogołowej, który dokładnie wszystko udokumentował. Był już koniec 2024 roku, a kolekcja różańców powiększyła się do 5000 (dziś to już 5350). Materiał dokumentujący był ogromny, przesłanie wszystkich plików zajęło kilka dni. Nikt jednak nie tracił nadziei.

Wspaniale, że się udało

- Wydawało się już, że nie sprostamy wymogom organizatorów, ale widząc zaangażowanie pani Marioli w ten projekt, znając ogrom pracy i włożone serce, postanowiliśmy doprowadzić sprawę do końca mimo wszystko. Wspaniale, że się udało - mówi Mirosława Książek-Rduch z Urzędu Gminy Mszana, również zaangażowana w pomoc przy próbie bicia tego rekordu.

Wpisanie do Księgi Rekordów Guinnessa nie pociąga za sobą żadnych gratyfikacji finansowych, wręcz przeciwnie, dla gogołowianki były to spore koszty, ale jak mówi, satysfakcja, że ma największą na świecie kolekcję różańców, była tego warta.

- Gdyby chodziło o zwykłe gadżety, dawno dałabym spokój. Kolekcjonując różańce mam poczucie, że daję świadectwo swojej wiary - mówi Mariola Dusza i jeszcze raz dziękuje wszystkim, którzy jej pomagali, przynosili różańce i wspierali, szczególnie koleżankom: Urszuli Obracaj i Małgorzacie Kubica.

O swojej kolekcji i próbie bicia rekordu napisała również do obecnego papieża, Leona XIV, prosząc go o przesłanie różańca. Przed świętami Bożego Narodzenia otrzymała z Watykanu korespondencję zwrotną. W kopercie był papieski różaniec, ale pasjonatka nie zobaczyła go przed Wigilią. Prezent czekał na nią pod choinką, otworzyła go w Wigilię. To różaniec z brązowego drewna, z posrebrzanym krzyżykiem. Piękna pamiątka.

Papieski prezent pod choinkę

- Ojciec święty przysłał z różańcem błogosławieństwo dla mnie i całej mojej rodziny. Jeśli mam porównywać, to więcej symboli papieskich zawiera różaniec Franciszka. Cała rodzina była zachwycona, gdy pod choinką otworzyłam papieski prezent - mówi pani Mariola.

Dodajmy, że gogołowianka zebrała 820 modlitw różańcowych. Wszystkie są spisane w języku polskim.

Pani Marioli marzy się książka obejmująca cały te zbiór. To kolejna wielka rzecz do zrealizowania przez mieszkankę maleńkiej Gogołowej i jej przyjaciół.

Różaniec papieża Leona XIV

FOT. MARIOLA DUSZA

eprasa.pl 060dcf1b79

Na kolei w rodzaju żeńskim

Żaneta Borkowska ma 35 lat i jest kierowniczką pociągu.

FOT. NADESŁANE

Słowo kolej jest rodzaju żeńskiego, więc dwie panie Natalie, maszynistka i kierowniczka pociągu, oraz pani Żaneta, rewidentka taboru, pokazują codziennie, że pociągi znakomicie jeżdżą pod skrzydłami kobiet. A my podglądamy, jak one rządzą w tych wagonach.

Natalia Ferlin z Chojnic, Natalia Szefler z Torunia oraz Żaneta Borkowska z Aleksandrowa Kujawskiego pracują w Polregio w Bydgoszczy. To największy w Polsce pasażerski przewoźnik kolejowy, specjalizujący się w trasach regionalnych.

Natalia Ferlin ma 27 lat, jest maszynistką i można o niej śmiało powiedzieć, że również jedną z pierwszych kobiet na tym stanowisku w Kujawsko-Pomorskim Zakładzie Polregio w Bydgoszczy. Bo jako pierwsza dziewczyna zdała egzamin zawodowy na maszynistkę, który półtora roku temu dał jej przepustkę do kabiny lokomotywy.

Nie każdy może oglądać wschód słońca z kabiny

- Wcześniej pracowałam w klinice dla zwierząt w Chojnicach, gdzie mieszkam. Z wykształcenia jestem magistrem zootechniki i inżynierem zoofizjoterapii. I pewnie gdybym nie zaczęła przygody z koleją, poszłabym na weterynarię. Ale... pewnego dnia mama powiedziała: „Wiesz, że teraz to nawet kobiety zostają maszynistkami? Córka znajomej jest”. Zaczęło mnie to bardzo intrygować. I wtedy znalazłam na Facebooku informację o takich kursach w Polregio, w Kujawsko-Pomorskim i Pomorskim. Oczywiście do Pomorskiego miałam bliżej, ale tutaj kurs był później, a mnie zależało, żeby jak najszybciej usiąść za sterami pociągu. I tak trafiłam do Bydgoszczy. - Pamiętam, jak na początku szkolenia usiadłam w ławce, rozejrzałam się, a tam sami mężczyźni, pomyślałam: „Co ja tutaj robię?” - śmieje się pani Natalia.

Od sierpnia 2024 r. jeździ na trasach z Bydgoszczy do Torunia, Włocławka, Piły, Gdyni czy Olsztyna. Idąc na służbę najpierw melduje się u dyspozytora kolejowego, który zarządza strategicznie ruchem pociągów, koordynując pracę przewoźników i infrastruktury, aby zapewnić płynność przejazdów i bezpieczeństwo: - Informuje mnie o szczegółach dotyczących służby. Potem idę na peron, gdzie stoi mój pociąg, sprawdzam, czy wszystko z nim w porządku, przeglądam dokumentację pociągową, wchodzę do kabiny, przeprowadzam próbę hamulców i ruszam w drogę - pani Natalia opowiada, jak wygląda jej zwykły dzień w pracy. - Jadę np. z Bydgoszczy do Nakła, wracam, by zmienić kurs na Bydgoszcz - Piła i, wciąż jeszcze tego samego dnia, obieram kierunek do Włocławka.

Oczywiście, nie brakuje momentów podwyższonego napięcia. Najwięcej nerwów kosztuje maszynistkę to, co kierowcy - i to nawet zawodowi! - wyczyniają na przejazdach kolejowych. Często mrozi to krew w żyłach: - Niedaleko Nakła, tam jest dużo niestrzeżonych przejazdów kolejowych, niewiele brakowało, żeby wjechał mi pod pociąg samochód dostawczy z beczką wypełnioną szambem. Prawie był już przed kabiną, a głowę zalała mi czarna fala myśli. Zdążył wycofać się niemal w ostatniej chwili. Było bardzo blisko tragedii. Ja, na szczęście, nie przeżyłam nigdy tego, żeby mój pociąg kogoś potrącił lub zderzył się z innym pojazdem.

Co pani Natalia najbardziej lubi w swojej pracy?

- Nigdy nie można przewidzieć, co wydarzy się w ciągu dnia. To nie jest tak, że się idzie „odbębnić” swoje 8 godzin, zresztą są też dłuższe służby. A widok z kabiny wschodu lub zachodu słońca czy biegających sarenek po polach - naprawdę zachwyca! Oczywiście, pod warunkiem, że sarny nie wbiegają na tory!

Natalia Ferlin po godzinach jeździ konno: - To moja pasja od dziecka, pierwszy raz znalazłam się w siodle mając 11 lat. Jestem zakochana w koniach, w innych zwierzętach również, stąd... w sumie mogłaby jeszcze być ta weterynaria - podsumowuje aktywna maszynistka.

Jej koleżanka po fachu, Żaneta Borkowska, mieszka w Aleksandrowie Kujawskim, ma 35 lat, a na kolei pracuje od półtora roku. Trzy miesiące temu awansowała na stanowisko kierownika pociągu. - Trochę to trwało, zanim wsiadłam do pociągu. Wcześniej pracowałam z dziećmi, jako opiekunka w żłobku i przedszkolu. Przyszedł jednak taki moment, że potrzebowałam zmiany. Bez ciśnienia, powoli zaczęłam coś w tym kierunku robić. Znalazłam kilka ogłoszeń o pracy w Polregio, wysłałam CV. Zostałam zaproszona na rozmowę kwalifikacyjną i, jak widać, się udało - opowiada pani Żaneta.

Również zaczynam dzień od pójścia do dyspozytora, któremu zgłaszam swoją gotowość do pracy. Przejmuję pociąg, zamieniając kilka zdań z opuszczającą go drużyną konduktorską oraz maszynistą. I jedziemy!

Bawi ją, ale podkreśla, że rozumie i nie ma z tym problemu, jak pasażerowie mylą konduktora z kierownikiem pociągu: - Dla nich każdy z nas tylko dmucha w gwizdek, sprawdza bilety i nic więcej nie robi. Jednak są obowiązki, których podróżni nie widzą. To sprawdzanie dokumentów, gdzie pasażerowie mają ewentualne przesiadki, dbanie o bezpieczeństwo w czasie jazdy, rozwiązywanie kryzysowych sytuacji. Często zdarza się, że np. ktoś wsiądzie nie do tego pociągu, co trzeba, jak ostatnio u mnie na służbie - do Ciechocinka, zamiast do Inowrocławia. I wówczas do akcji wkraczam ja, by taka osoba mogła wyjść w odpowiednim miejscu i wsiąść do innego pociągu, który dowiezie ją z powrotem na stację początkową lub tam, gdzie pierwotnie chciała dotrzeć. Kontaktuję się drużynami innych pociągów i znajduję najlepsze rozwiązanie w tej sytuacji. W naszej pracy bardzo ważna jest współpraca z maszynistami, dyżurnymi ruchu, dyspozytorami oraz odpowiednie podejście do pasażera.

Pani z młotkiem na peronie?

Gdy zdarzy się podróżujący na gapę, również trzeba odpowiednio zareagować: - Nieraz słyszę, że ktoś nie kupił biletu, bo nie miał za co. W takich przypadkach proszę, aby wysiadł na najbliższej stacji PKP i często on chce jednak zapłacić za bilet.

Na torach dochodzi niekiedy do nieplanowanych zdarzeń: - Koledzy informują, że gdzieś doszło do wypadku i wtedy, jeśli się uda, znajdujemy możliwość objazdu tego miejsca. Zdarza się, że musimy poczekać, aby przepuścić inny pociąg. Są tacy, którzy niepokoją się, że nie zdążą na przesiadkę. Rozmawiam z nimi i wówczas proszę kolegów z drugiego pociągu, by poczekali kilka minut na mojego pasażera. Muszę być przygotowana na różne utrudnienia.

Panią Żanetę możemy spotkać w pociągach z Bydgoszczy do Torunia, Łodzi, Kutna, Iławy, Włocławka: - Z wieloma podróżnymi to się już znamy z widzenia. To bardzo miłe!

- A ja to ta pani, którą czasami widzicie na peronie z młotkiem - śmieje się i zaczyna swoją historię Natalia Szefler z Torunia, ma 29 lat i jest rewidentką taboru kolejowego.

Dla niewtajemniczonych: to kluczowy pracownik odpowiedzialny za bezpieczeństwo ruchu, przeprowadza szczegółowe oględziny techniczne lokomotyw i wagonów przed wyruszeniem w trasę. Sprawdza hamulce, koła i oświetlenie, wykonuje próby hamulcowe oraz decyduje o dopuszczeniu składu do jazdy.

- Wcześniej pracowałam w Kolejowych Zakładach Usługowych w Toruniu Kluczykach. W tym czasie znalazłam ogłoszenie dotyczące pracy na stanowisku rewidenta taboru i aplikowałam na to stanowisko - w 2018 r. Wiem, że wykonuję zawód kojarzony z płcią męską, ale uwielbiam swoją pracę i uważam, że sprawdzam się w niej równie dobrze. Kiedyś byłam sprzedawcą, jednak nigdy bym już nie wróciła do handlu.

Uważa, że zmorą na kolei są graficiarze, którzy malują farbami co i gdzie tylko się da. - Byłam świadkiem akcji w Toruniu, jak policjanci złapali ich na gorącym uczynku.

Kobiety panują nad wszystkim: pociągiem, stresem i kierowcami, którzy myślą, że szlaban to tylko dekoracja. Gdyby świat działał jak one, nawet opóźnienia miałyby swój rozkład jazdy.

Agnieszka Domka-Rybka

Natalia Ferlin ma 27 lat i od półtora roku jest maszynistką.

FOT. NADESŁANE

eprasa.pl 060dcf1b79

Po kilku godzinach obławy policjanci odnaleźli i zatrzymali Łukasza G. Grozi mu co najmniej 15 lat pozbawienia wolności nie jest pełnoletni, nie może dostać kary dożywocia.

FOT. PAP/KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Młodzi - coraz bardziej brutalni, coraz bardziej bezwzględni

Kadłub, Mława, Jelenia Góra, warszawski Wawer. Statystki policyjne nie pozostawiają złudzeń: coraz więcej młodych ludzi popełnia najcięższe przestępstwa: mordu i gwałtu. Często w sposób niezwykle brutalny. Bywa, że swoimi dokonaniami nastolatkowie chwalą się potem w internecie, bo to właśnie w sieci toczy się dziś duża część ich życia.

Kadłub, niewielka wieś w woj. opolskim. Kilka domów wzdłuż asfaltowej drogi, naokoło pola. W czwartek, 26 lutego około godz. 4.00 rano policjanci z Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości znaleźli w sieci nagranie. Dramatyczne. Film zbrodni.

Szybko trafili do Kadłuba, to tu miał mieszkać jego autor. W budynku odkryli ciała 87-letniej kobiety i 38-letniego mężczyzny. Mieszkało w nim pięć osób: małżeństwo, starsza matka kobiety i jej 17-letni syn, Łukasz G. W dniu zbrodni w domu było trzech lokatorów. Matka nastolatka przebywała w szpitalu na planowanym zabiegu. Nie żyli ojczym i babcia chłopca. Oboje zabił siekierą.

Po kilku godzinach obławy policjanci odnaleźli i zatrzymali Łukasza G.

- Do zatrzymania nastolatka doszło kilka minut po godzinie 13 w powiecie krapkowickim. Mężczyzna ukrywał się w zaroślach. W chwili zatrzymania nie był uzbrojony, nie stawiał oporu. Był spokojny i niczego nie wyjaśniał. 17-latek został doprowadzony do strzeleckiej komendy - podała w czwartek podkomisarz Marta Białek z Komendy Wojewódzkiej Policji w Opolu.

Nastolatek przyznał się do popełnienia zbrodni.

- Nie przestawił żadnego konkretnego motywu, którym się kierował. Wspominał natomiast o pewnych zdarzeniach związanych z jego sytuacją zawodową i szkolną, które wystąpiły w ostatnim czasie w jego życiu - mówił prokurator Piotr Krzemionka-Kowalski.

Chłopcu grozi co najmniej 15 lat pozbawienia wolności do dożywotniego pozbawienia wolności, nie jest pełnoletni, nie może dostać kary dożywotniego pozbawienia wolności.

Jak przekazał prokurator, na tym etapie nie ma podejrzeń co do złego stanu psychicznego Łukasza G. Nastolatek nigdy nie leczył się psychiatrycznie, zostanie jednak przebadany psychiatrycznie. Weryfikowane są również nagrania, które zostały opublikowane w sieci. Łukasz G. nie kwestionuje ich autentyczności.

Wiadomo, że najpierw ćwiczył ciosy siekierą w przydomowym garażu. Potem ustawił kamerę w pokoju i zaatakował babcię i ojczyma. Ofiary nie mogły się bronić, spały. Łukasz G. zadawał ciosy tak, żeby zabić. Potem upublicznił kilka brutalnych filmów na portalu społecznościowym. Na nagraniach widać nie tylko moment zabójstwa, ale to jak 17-latek smakuje krew, liżąc siekierę. Film był rozsyłany Whatsappem i Messengerem.

Użytkownicy popularnego portalu Wykop.pl przyjrzeli się cyfrowym śladom pozostawionym przez 17-latka. Według ich ustaleń, miał posługiwać się w sieci co najmniej kilkoma pseudonimami: „Herkowskyyy" oraz „nozownik555sigma". W jednym z wpisów opublikowanym w sieci dokładnie w dniu morderstwa zapowiedział: „MOJA RODZINA BĘDZIE DZIŚ MARTWA".

Ktoś niedowierzał. Dostał taką odpowiedź (zachowujemy oryginalną pisownię): „CZYTAJ JUTRO NEWS, ZABÓJCA RODZINNY JUTRO NA NEWS, JA ZABIJE SWOJA RODZINE".

Sprawa zabójstwa w Kadłubach zszokowała nie tylko policjantów, czy okolicznych mieszkańców, także polityków.

Robert Biedroń podkreślił, że media społecznościowe zostały dosłownie zalane makabrycznymi nagraniami z egzekucji, którą 17-latek nagrał tylko po to, by pokazać ją światu. Łukasz G. już wcześniej wykazywał w internecie chorobliwą fascynację przemocą i zabijaniem.

- Ta sprawa bardzo mnie przejęła, bo wiem, że tę tragedię można było zatrzymać. Wystarczy zacząć traktować cyfrowy świat tak samo jak ten nasz materialny. Internet nie może być dłużej wolną amerykanką dla przestępców, którzy mając poczucie bezkarności, szerzą nienawiść i patologię - mówił Robert Biedroń.

I zaapelował o natychmiastowe wdrożenie Aktu o usługach cyfrowych.

To drugie podwójne morderstwo, do którego doszło w województwie opolskim tego dnia. W Sadach pod Niemodlinem policjanci wysłani do interwencji w jednym z domów znaleźli zwłoki 24-latki i jej 29-letniego znajomego. Na strychu domu ukrywał się 29-letni brat zamordowanej kobiety. Mężczyzna podczas zatrzymania zaatakował policjanta. Śledczy zarzucają mu zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem.

Młodzi w gangach

Statystki policyjne nie pozostawiają złudzeń: coraz więcej młodych ludzi, często nastolatków, popełnia najcięższe przestępstwa: mordu i gwałtu. Młodzi są przy tym coraz bardziej brutalni, agresywni, źli. I nie jest to tylko problem Polski.

Według policyjnych statystyk z 2024 roku, do których dotarł tygodnik „Der Spiegel", brutalna przestępczość w Niemczech osiągnęła nowy rekord od 2010 roku.

Według magazynu wzrost liczby przestępstw z użyciem przemocy wśród nieletnich był szczególnie znaczący: powiększył się o 11,3 proc. wśród dzieci i 3,8 proc. wśród młodzieży. Jednym z powodów może być coraz większy stres psychiczny, który wraz z „innymi niekorzystnymi czynnikami" zwiększa prawdopodobieństwo, że ktoś stanie się sprawcą, pisze „Der Spiegel". Liczba gwałtów, poważnych napaści na tle seksualnym i wymuszeń również znacznie wzrosła - do 13 320 przypadków, czyli o 9,3 procent.

Z kolei szwedzki rząd przedstawił w październiku 2025 roku projekt ustawy przewidującej obniżenie z 15 do 13 lat wieku odpowiedzialności karnej za popełnienie najcięższych przestępstw, w tym morderstw. To reakcja na rosnącą przestępczość gangów rekrutujących dzieci.

W środku dnia ojciec rodziny został zastrzelony na oczach swojego syna. O popełnienie zbrodni podejrzany jest 17-latek. W innej strzelaninie rannych zostało sześć osób, a policja aresztowała 13-latka. W lesie znaleziono ciała dwóch 14-latków, którzy mieli powiązania ze środowiskiem gangów. Takie wiadomości, jak piszą media, stały się w Szwecji niemal codziennością.

Plany szwedzkiego rządu krytykują eksperci, organizacje praw dziecka i pracownicy socjalni. Tłumaczą, że to zła droga, bo obniżenie wieku odpowiedzialności karnej nie zapobiegnie przestępstwom, a może jedynie utrudnić resocjalizację.

Wiek odpowiedzialności karnej różni się w poszczególnych krajach Unii Europejskiej. W Portugalii i Luksemburgu przed sądem stanąć można dopiero od 16 roku życia.

W Polsce za popełnione przestępstwa odpowie osoba, która ukończyła 17 lat. Sąd jednak zamiast kary więzienia zastosuje wobec niej środki wychowawcze. Do odpowiedzialności karnej może być pocią-

eprasa.pl 060dcf1b79

gnięty także 15-latek, jeśli dokona ciężkiego przestępstwa.

W Niemczech wiek odpowiedzialności karnej wynosi 14 lat, jednak do ukończenia 18 roku życia sprawy młodocianych przestępców rozpatruje sąd dla nieletnich.

W żadnym innym kraju UE wiek odpowiedzialności karnej nie jest tak niski jak w Irlandii. Zgodnie z ustawą o ochronie młodzieży dla większości przestępstw wynosi on 12 lat, a w przypadku szczególnie poważnych przestępstw, takich jak morderstwo, zabójstwo lub gwałt, nieletni mogą być ścigani już od dziesiątego roku życia.

UNICEF, Rada Europy, aktywiści w Irlandii krytykują taki stan rzeczy i zwracają uwagę, że obecne przepisy są sprzeczne ze standardami ochrony dzieci. Dają przykład Danii. Tam w 2010 roku centroprawicowy rząd obniżył wiek odpowiedzialności karnej z 15 do 14 lat. Dwa lata później nowy rząd cofnął zmianę. Badania nie wykazały spadku liczby przestępstw popełnianych przez czternastolatków. Zamiast tego pojawiły się dowody na to, że więzienie dla nieletnich „produkuje" recydywistów.

Zabił i podpalił

Tyle, że młodzi są coraz brutalniejsi i bezwzględni. 10 marca 2023 roku w centrum Jaworzna 13 i 14-latka pobiły 16-latkę. Bez opamiętania znęcały się nad koleżanką. Całe zajście nagrały, potem filmik wrzuciły do sieci.

W grudniu ub. roku w Jeleniej Górze zginęła 11-letnia Danusia. Podejrzaną o zabójstwo jej rok starsza koleżanka.

W maju 2019 roku w szkole w stołecznej dzielnicy Wawer 15-letni Emil B. zabił rok starszego kolegę Zadał mu dziewięć ciosów nożem: w głowę, szyję, klatkę piersiową i brzuch. Znał się z ofiarą. Miał pretensje do Kuby, bo ten był mu winny pieniądze. Miało chodzić o 1,5 tys. zł.

Rok temu media żyły sprawą zabójstwa 16-letniej Mai Kowalskiej. Jej ciało podpalono, wcześniej zadano jej wiele ciosów w głowę. Śledczy postawili zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem byłemu chłopakowi dziewczyny, z którym w dniu śmierci miała się spotkać.

Maja od pewnego czasu na stałe mieszkała w Olsztynie. Często przyjeżdżała jednak do rodzinnego miasta, Mławy, aby zobaczyć się ze znajomymi, także z rok od niej starszym Bartoszem G.

- Oni kiedyś byli parą. Później, kiedy Maja wyjechała stąd do swojej mamy, ich kontakt się urwał. Mamy zdjęcie, które pokazuje obrażenia, jakie miała Maja, to było w kwietniu 2022 roku. Napisała, że pokłóciła się z Bartoszem G., on rozbił jej łuk brwiowy - opowiadali Łukasz Tusiński i Patryk Szulc z Kanału Kryminalnego Extra na YouTube.

23 kwietnia 2025 roku, krótko przed godz.20.00 Maja na chwilę wyszła z domu. Bliskim powiedziała, że idzie spotkać się z Bartoszem. Miała wrócić za pół godziny. Nie wróciła. Rodzina, znajomi, zaczęli jej szukać.

Ponoć Bartosz był podczas poszukiwań „bardzo nerwowy", sugerował, że może Maja miała jakiś wypadek. Mai zdarzało się uciekać z domu, ale zawsze była stałym kontakcie telefonicznym z mamą. Tym razem jej telefon przestał być aktywny, co zaniepokoiło rodziców.

Wcześniej, chwilę przed zniknięciem, Maja napisała jeszcze wiadomość do swojej przyjaciółki z prośbą o szybki kontakt.

- Mnie się wydaje, że prosiła o pomoc. Może uciekała przed nim, gdzieś się schowała i znalazł ją - opowiadała koleżanka zamordowanej Mai. W trakcie poszukiwań Bartosz wyjechał do Grecji. To była wymiana uczniowska, Erasmus.

Był za granicą, kiedy na pobliskim torowisku znaleziono telefon Mai. Tydzień po zaginięciu odnaleziono jej ciało. Było ukryte w gęstych chaszczach, kilkaset metrów od domu Bartosza G. Tego samego dnia przebywający w Grecji chłopak zostaje zatrzymany. Prokuratura postawiła mu zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem.

- Została wielokrotnie uderzona w głowę i to było przyczyną śmierci, doszło również do podpalenia, doszło do oblania ciała lub żywej osoby substancją żrącą. Trzeba mieć naprawdę silną psychikę, żeby tak potraktować ludzkie ciało - ocenił Łukasz Tusiński z Kanału Kryminalny Extra.

Kilka dni temu rodzina zamordowanej Mai zorganizowała w Mławie marsz milczenia.

Problem złożony

Urszula Cur, psycholog, była policjantka, profilerka mówi, że zabójstwa popełniane przez nieletnich nadal należą do zjawisk rzadkich, jednak wywołują ogromne emocje.

- Jeśli chodzi o przyczyny przestępczości u nieletnich sprawców, najprościej jest podzielić je na indywidualne i społeczne, choć w praktyce one zawsze się przenikają - mówi.

I tłumaczy, że dojrzewanie (fachowo adolescencja) jest okresem szczególnym biologicznie i psychicznie. Intensywne zmiany hormonalne wpływają na reaktywność emocjonalną, a struktury mózgowe odpowiedzialne za kontrolę impulsów i przewidywanie konsekwencji dojrzewają później niż układy odpowiedzialne za emocje i nagrodę. To oznacza, że w tym wieku impulsywność bywa wyższa, a zdolność do długofalowej refleksji - słabsza.

Z perspektywy psychologii osobowości istotne są takie cechy jak wysoka impulsywność, niska ugodowość, skłonność do poszukiwania silnych doznań, trudności w regulacji emocji czy niski poziom empatii. W części przypadków występują zaburzenia zachowania lub utrwalone wzorce agresywne. Większość młodych osób z problemami psychicznymi nie dopuszcza się jednak tak drastycznej przemocy. Sama diagnoza nigdy nie jest prostą przyczyną zabójstwa - decydujące jest nałożenie się wielu czynników.

- Okres adolescencji jest też czasem, w którym mogą po raz pierwszy ujawniać się symptomy, a czasem już w pełni rozwinięte, zaburzenia psychiczne, w tym takie, których jednym z objawów może być podwyższony poziom agresji. Dotyczy to przede wszystkim zaburzeń zachowania, zaburzeń opozycyjno-buntowniczych, a w części przypadków rozwijających się zaburzeń osobowości z pogranicza struktur antyspołecznych czy borderline. W tym wieku mogą także pojawiać się pierwsze epizody psychozy, ciężkiej depresji z drażliwością i impulsywnością, zaburzeń afektywnych dwubiegunowych czy zaburzeń związanych z używaniem substancji. U młodzieży depresja często nie przyjmuje obrazu „smutku", lecz właśnie rozdrażnienia, wybuchowości i zachowań agresywnych - mówi Urszula Cur.

Z perspektywy rozwojowej jest to moment szczególnie wrażliwy - intensywne zmiany biologiczne, kształtowanie się tożsamości i duże obciążenie emocjonalne mogą działać jak czynnik wyzwalający u osób predysponowanych. Jeżeli dodatkowo brakuje stabilnego wsparcia dorosłych, wczesnej diagnozy i dostępu do pomocy psychiatrycznej czy psychoterapeutycznej, objawy mogą eskalować.

I żeby było jasne: zdecydowana większość młodych osób chorujących psychicznie nie dopuszcza się przemocy wobec innych. Choroba psychiczna sama w sobie nie jest prostą przyczyną zabójstwa. Ryzyko rośnie wtedy, gdy współwystępują inne czynniki - wcześniejsza przemoc w środowisku, uzależnienia, impulsywność, izolacja społeczna.

Kolejna sprawa: przeniesienie dużej części życia społecznego młodzieży do świata online. Kontakty w mediach społecznościowych pozbawione są bezpośredniej, pełnej informacji zwrotnej, która w relacjach twarzą w twarz naturalnie koryguje zachowania. W świecie wirtualnym tworzy się „fałszywe ja" - obraz siebie budowany pod presją wizerunkową, oderwany od realnych relacji i empatycznego kontaktu. Drugim kluczowym obszarem są relacje rodzinne. Przemoc domowa, zaniedbanie, uzależnienia opiekunów czy chroniczny konflikt zwiększają ryzyko zaburzeń regulacji emocji.

- Nie ma jednej przyczyny ani jednego winnego: „wychowania" czy „internetu", współwystępują ze sobą czynniki rozwojowe, osobowościowe i środowiskowe. Skuteczna prewencja wymaga nie tylko reakcji karnej, lecz przede wszystkim wczesnej interwencji psychologicznej, wsparcia rodzin, edukacji w zakresie regulacji emocji oraz odbudowy realnych więzi społecznych młodzieży - podkreśla Urszula Cur.

Paweł Moczydłowski, socjolog i kryminolog, mówi o braku więzi międzyludzkich. Zapędziliśmy się w wyścigu za pieniądzem i staliśmy się emocjonalnie niedorozwinięci, niedojrzali społecznie. Jesteśmy przy tym społeczeństwem klasowym. Jedni mają, inni nie mają - nie tylko tu i teraz, nie mają też perspektyw, przynajmniej tak uważają.

- Ta wolność, którą mamy, jest też wolnością do przestępstwa. W agresji upatruje się drogi szybkiego awansu, załatwienia problemu - tłumaczy socjolog.

- To powoduje, że szesnastolatek czy siedemnastolatek chwyta za nóż i zabija kolegę albo siekierą ojczyma i prababcie? - dopytuję.

- Tak, bo to się przekłada na wychowanie bez drogowskazów, bez prowadzenia, bo albo rodzice zsuwają, nie wychodzą z pracy albo taki młody człowiek dorasta w patologicznej rodzinie, w której nie ma żadnego systemu wartości. Wprost przeciwnie jest agresja do świata, bo rodzice nie dają powodu do dumy, nie są też gwarantem zwiększenia stanu posiadania. Więc ci młodzi frustrację leczą za pomocą agresji - mówi Paweł Moczydłowski.

A internet to rodzaj przyspieszacza, daje odpowiedź na pytanie, jak realizować przeróżne swoje potrzeby, tyle, że to propozycje skierowane często do młodych ludzi nieprzygotowanych do życia, bo nikt ich do niego nie przygotowuje: ani środowisko, ani rodzina, ani szkoła.

Niebezpieczne skutki filmu

Film z zabójstwa w Kadłubach błyskawicznie rozszedł się w sieci. Tymczasem Aldona Stach, cyberpsycholożka z fundacji WiseFuture University podkreśla, że zacierania się granica pomiędzy światem rzeczywistym a wirtualnym w percepcji młodych ludzi. To właśnie w sieci toczy się dziś duża część ich życia - spotykają się tam, zakochują, doświadczają emocji. Podobnie jak w prawdziwym życiu, do internetu przenikają także ludzkie dramaty.

- To, co mnie przeraziło w tej zbrodni, to fakt, że ten film zobaczyła masa ludzi, którzy absolutnie nie są przygotowani na rejestrowanie takich obrazów - podkreśla ekspertka. - Kontakt z tak drastycznymi treściami może mieć dramatyczne konsekwencje dla młodych umysłów. Może wywołać głęboki szok i zmiany w psychice, które będą wymagały specjalistycznego wsparcia - dodaje.

Może być też zapalnikiem. Policjanci z Gdańska zatrzymali właśnie 18-latka, który zamieszczał w sieci komentarze dotyczące zbrodni, do której doszło w Kadłubie. Pisał, że to zabójstwo jest dla niego motywacją i że „postara się zrobić to lepiej".

Dorota Kowalska

FOT. POLSKA PRESS

Coraz więcej młodych ludzi popełnia najcięższe przestępstwa: mordu i gwałtu.

eprasa.pl 060dcf1b79

Krzyżówka panoramiczna

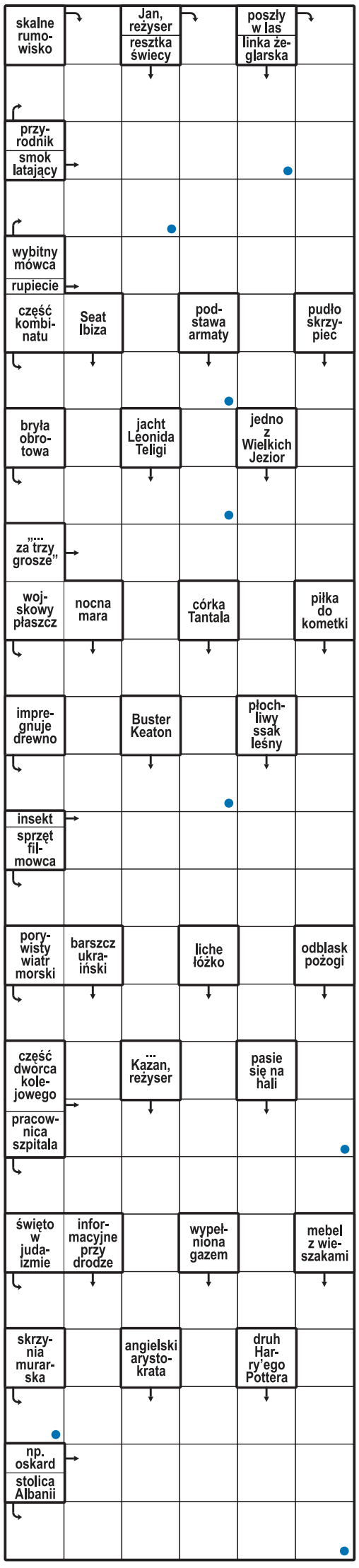

Litery z oznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Alfabetka

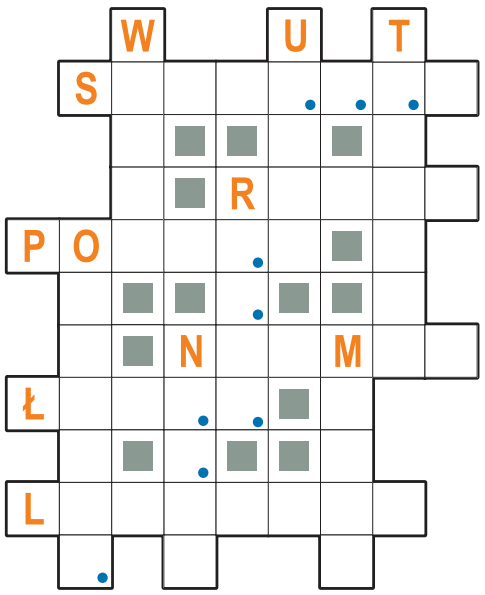

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
W kolejności przypadkowej:
- np. Tomasz Fornal lub Bartosz Kurek
- powiązania, relacje między ludźmi, państwami
- sąsiadka Czeszki i Polki
- roślina uprawiana na paszę i nawóz zielony
- Alan Alexander..., twórca Kubusia Puchatka
- osoba unikająca towarzystwa, samotnik
- polski deser o konsystencji pośredniej między budyniem a ciastem
- miasto z fabryką broni „Łucznik”
- rozległy ze szczytu góry lub wieży
- część narzędzia służąca chwytania
- do szkoły miał pod górkę
- przełożony żydowskiej gminy wyznaniowej
- warstwa lub ławica kopaliny użytecznej

Krzyżówka mozaikowa

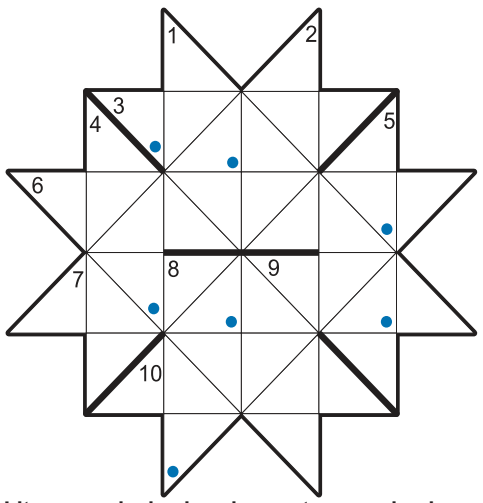

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
3) zagłębienie na szczycie wulkanu,
6) ogoniasty płaz o wydłużonym ciele,
7) środki znieczulające, np. ketamina i tiopental,
10) zapach przyjemny dla nosa.
Pionowo:
1) Floriańska w Krakowie, Brandenburska w Berlinie
2) najprostszy węglowodór, lżejszy od powietrza,
4) predyspozycje w jakimś kierunku,
5) wyniosłość krtaniowa zwana jabłkiem Adama,
8) gruba zasłona okienna, kotara,
9) główna myśl, wątek utworu.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: maizonka; **alfabetka:** karabinek; **krzyżówka bez czterech liter:** łódź; **krzyżówka mozaikowa:** karetka; **logogryf:** Marcin Wójcik; **krzyżówka tautogramowa:** fanfara; **krzyżówka ze strzałkami:** „Szpieg w masce”.

Krzyżówka bez czterech liter

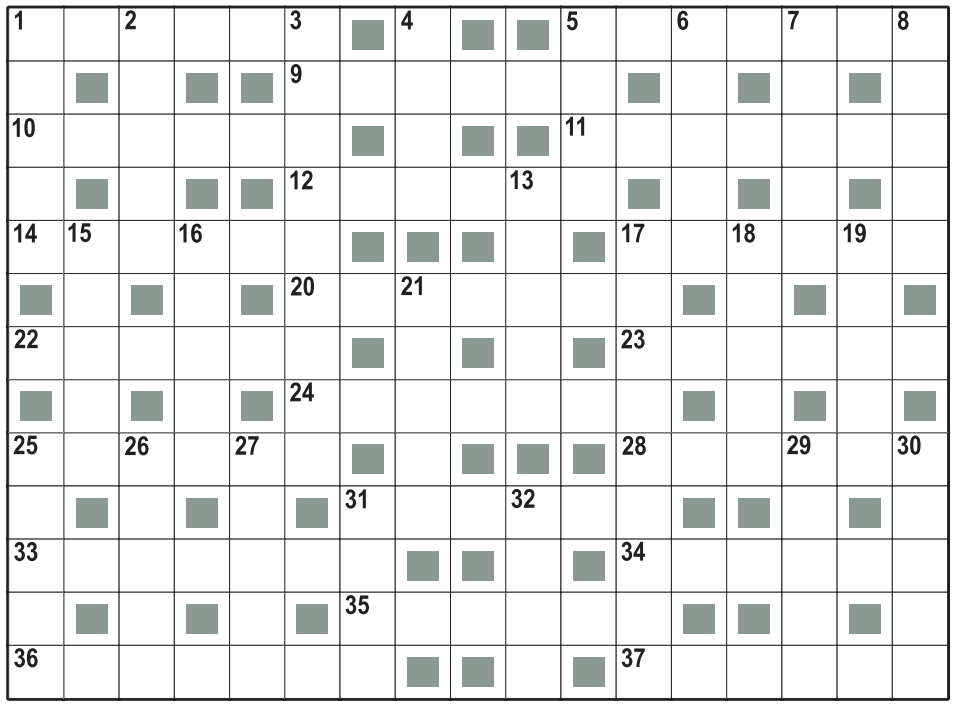

W diagramie występuje 28 różnych liter polskiego alfabetu. Z brakujących należy ułożyć rozwiązanie: 4-literowy rzeczownik.

Poziomo:
1) okrawek tkaniny,
5) harmonijka ustna,
9) szelma, huncwot,
10) islamski anioł śmierci,
11) dziecka w wanience,
12) tajniki sztuki,
14) miano, określenie,
17) w parze z pasywami,
20) miś z dobranocki,
22) dawny żniwiarz,
23) wachmistrz Kmicica,
24) Cosel lub Marica,
25) ażurowa zasłona,
28) „... 44”,, film wojenny,
31) plamki na tkaninie,
33) odmiana skrzypiec,
34) starorzymska szata,
35) dobry wojak z powieści,
36) model budynku,
37) owacja dla artysty.

Pionowo:
1) dawna miara długości,
2) wąskie spodnie,
3) wiewiórka latająca,
4) doświadczony człowiek,
5) obraca się w zegarku,
6) pawie oczko w akwarium,
7) miasto w Lotaryngii,
8) imię Santor, piosenkarki,
13) makaron do rosołu,
15) kropki na twarzy,
16) alkaloid w herbacie,
17) wstążka zastępująca krawat,
18) gorące źródło, cieplica,
19) wolny etat,
21) drogowe lub interpunkcyjne,
25) los, przeznaczenie,
26) czarny lub zielony,
27) jezioro w pobliżu Morąga,
29) broń drzewcowa,
30) wiosną na polu,
31) lewy dopływ Dunaju,
32) pokryty korą.

Logogryf

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko artysty kabaretowego.
1) imię byłego premiera polskiego rządu,
2) miasto z Wałami Chrobrego,
3) staropolskie imię męskie,
4) niewielka wiązanka kwiatów.

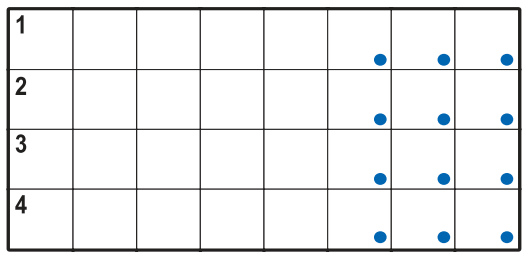

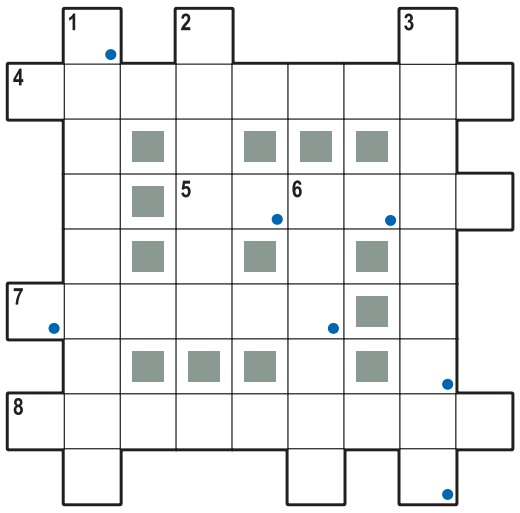

Krzyżówka tautogramowa

Wszystkie odgadywane wyrazy mają taką samą pierwszą literę. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4) osłona przed bałwanami,
5) smok z mitologii germańskiej,
7) bogactwo mieniących się barw,
8) domena Sokratesa.

Pionowo:
1) kaprysy, grymasy,
2) niemetal o symbolu P,
3) leczy zaburzenia mowy,
6) wazon na kwiaty.

Krzyżówka ze strzałkami

Litery w polach ze strzałką, przeniesione do kolorowych kratek, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.
Poziomo:
1) hebrajskie imię Pawła z Tarsu,
4) skupisko melaniny na skórze,
5) nieformalne określenie całej jury dolnej,
6) niebieski kwiat wśród zbóż, modrak.
Pionowo:
1) tłuszcz spożywczy z sadła lub słoniny,
2) adnotacja w księdze wieczystej,
3) obóz pracy przymusowej w ZSRR,
4) ręczne narzędzie budowlane.

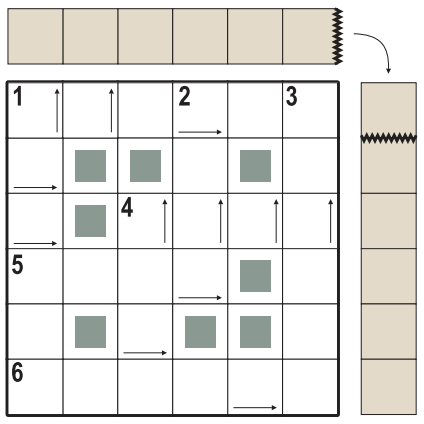

eprasa.pl 060dcf1b79

Krzyżówka panoramiczna

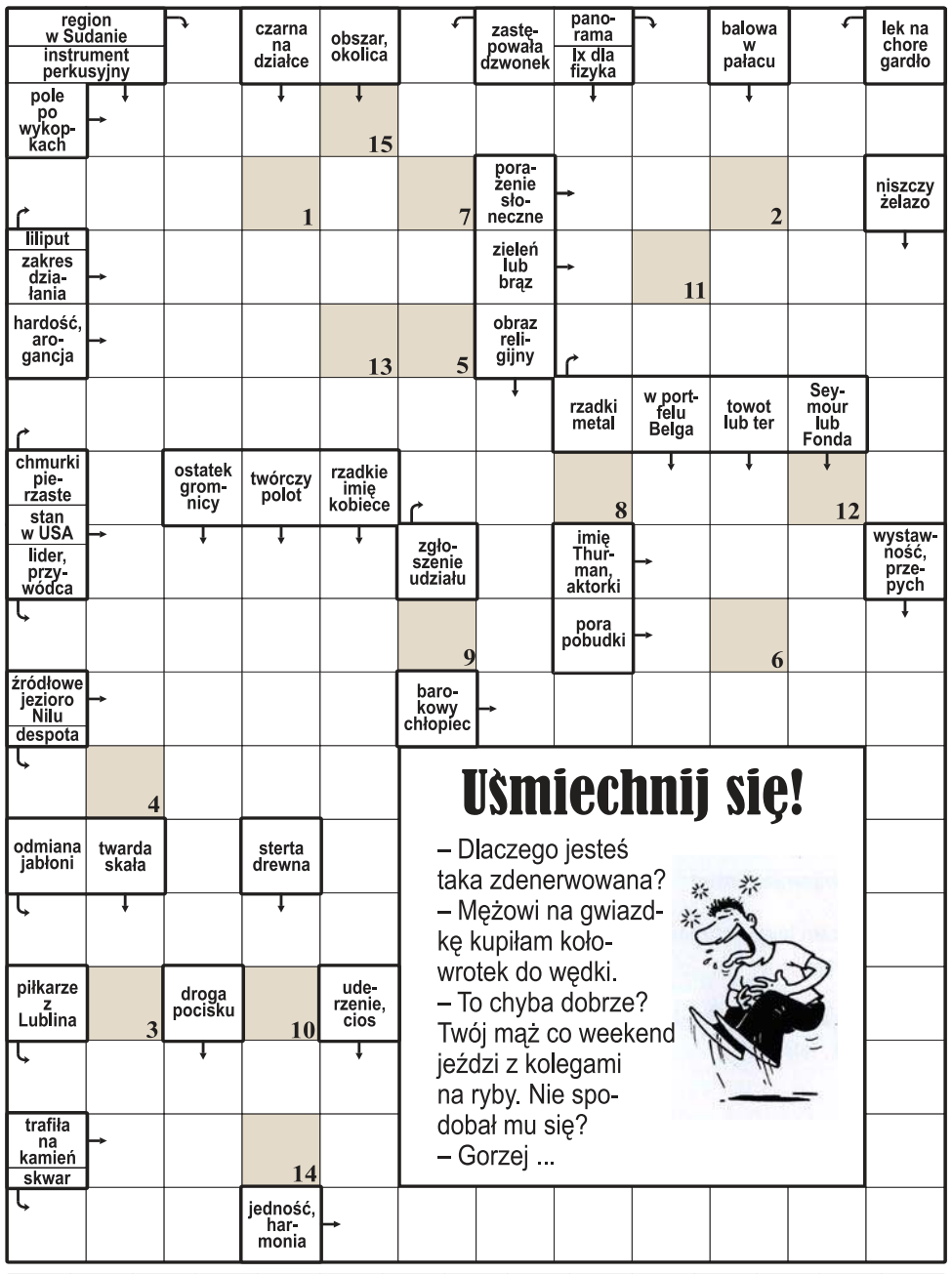

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) Indianie z książek Karola Maya (6).
B) dzikie, groźne zwierzę (6).
C) drobny, chroniony ptak wróblowaty (6).
D) lubi spokój domowego ogniska (7).
E) największa z antylop, kanna (5).
F) przedmiot do wygrania na loterii (4).
G) wykwalifikowany robotnik pracujący w odlewni (5).
H) straganowy sprzedawca; kupiec (8).
I) ktoś, o kim dokładniej nie można nic powiedzieć (5).
J) zabawka podrywana na sznurku (4).
K) „gadatliwa" papuga z czubem (6).
L) zagrał główną rolę w filmie „Parszywa dwunastka" (3,6).
Ł) niewielkie, drapieżne zwierzę o rudawym futerku (6).
M) np. płonnik pospolity (4).
N) nigeryjska waluta (5).
O) roślina porastająca brzegi jezior (7).
P) luksusowy apartament na ostatnim piętrze budynku (9).
R) koszyczek ostu (4).
S) zimą zwisa z dachu (5).
T) alkaloid w herbacie (5).
U) „... San Francisco", serial kryminalny (5).
W) twardy metal o symbolu V (5).
Z) naruszenie czyjejś godności, dyshonor (8).
Ż) poręczyciel kredytu (6).

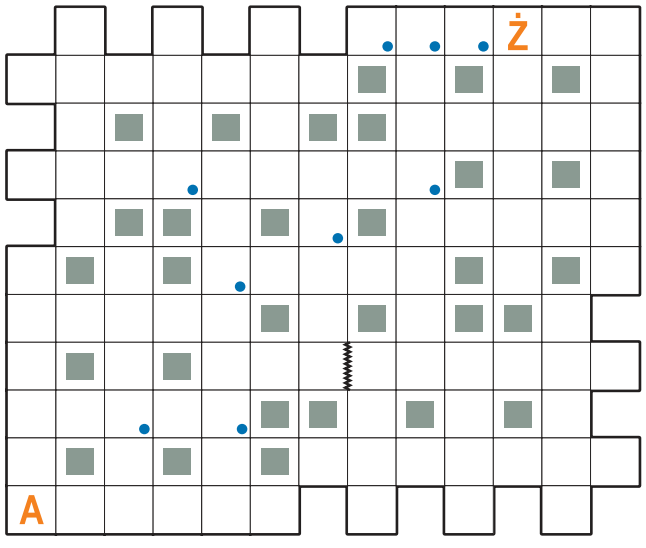

Krzyżówka z hasłem

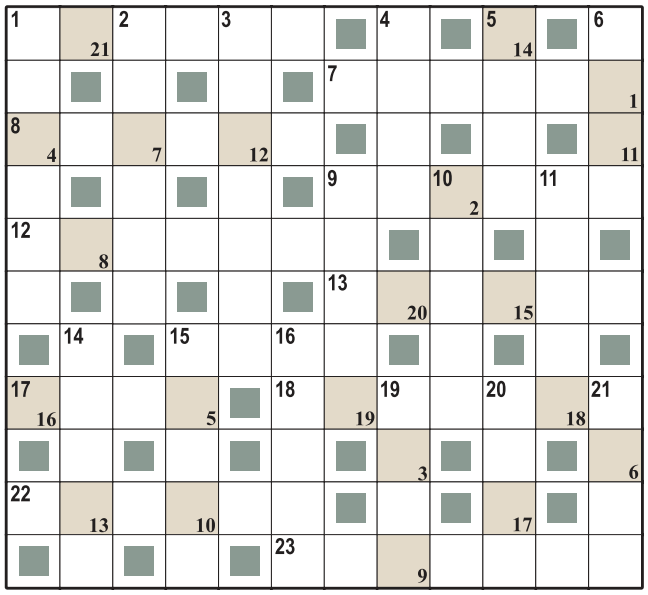

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 21 utworzą rozwiązanie – myśl Eugeniusza Kołdy.

Poziomo:
1) smakołyk na tłusty czwartek,
7) z mensą i retabulum,
8) wyśpiewuje trele w maju,
9) drzewo iglaste, araukaria,
12) magiczny do rozwiązania,
13) góry w Belgii,
15) chroni głowę górnika,
17) roślina oleista,
18) gatunek gryki,
22) podobne do jasełek,
23) zasłona twarzy Arabki.

Pionowo:
1) w środku węgierki,
2) drewniany but,
3) trójkąt kreślarski,
4) ciernisty krzew,
5) wyspa w Indonezji,
6) pokój w chacie,
9) wyspa Penelopy,
10) napędzana wiosłem,
11) efekt, rezultat,
14) wzór, fason,
15) ktoś bezkompromisowy,
16) krewny ze strony ojca,
19) górna część tułowia,
20) cecha marszowej muzyki,
21) atak szału.

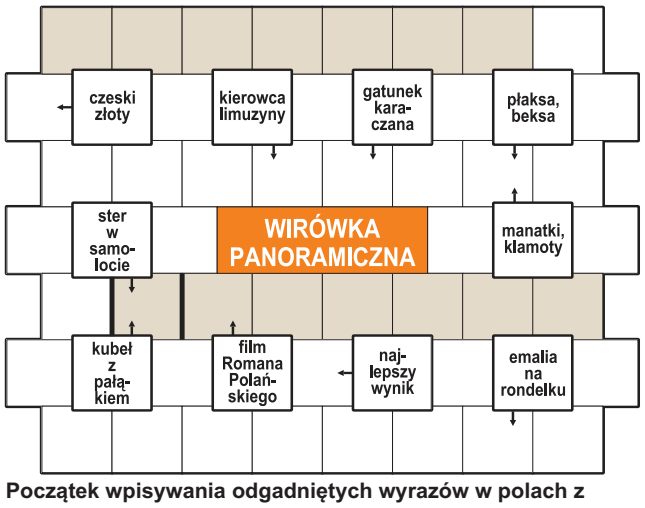

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł operetki.

Duet jolek

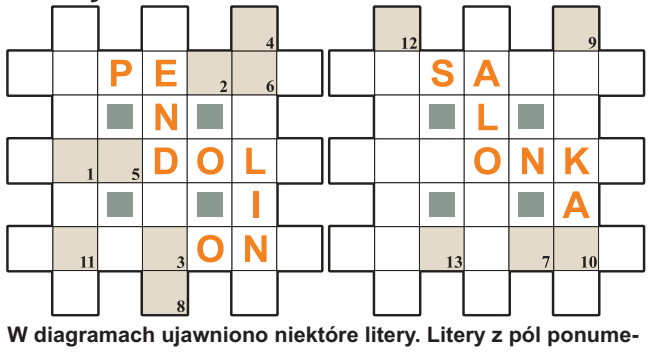

W diagramach ujawniono niektóre litery. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:
– Jimi, gitarzysta i wokalista rockowy
– ciepłe, wojłokowe buty
– kajak lub rower dla turysty
– ochotnicze oddziały polskie w okresie wojen napoleońskich
– łódka kojarzona z Wenecją
– paliwo z dystrybutora
– jednostka wartości energetycznej pokarmu
– węzełek dla włóczykija
– miękkość lub głębia koloru
– pod opieką ojczyma
– drybluje, kopie i fauluje
– skrywa łapówkę

Logogryf

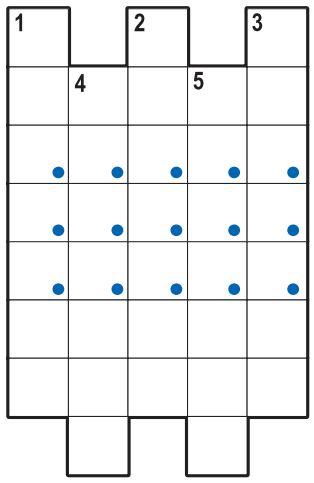

Litery w polach z kropką czytane kolumnami utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.
1) francuski rewolucjonista,
2) ryzyko na pokaz,
3) Tamara, polska aktorka,
4) gafa towarzyska,
5) wierzchnie ubranie.

Szyfr

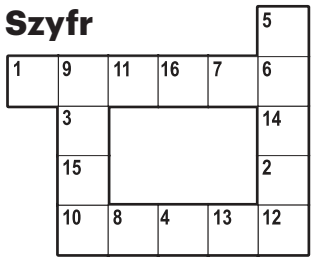

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.
Poziomo:
1) hałas, harmider,
10) honorowa z dział.
Pionowo:
5) „... i Tomek", serial komediowy,
9) rasa królików.

Krzyżówka

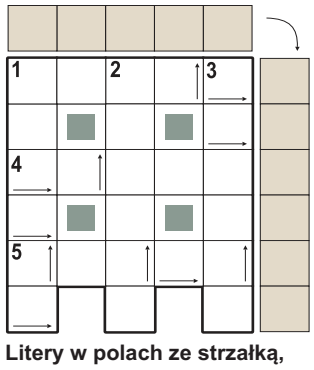

Litery w polach ze strzałką, przeniesione do kolorowych kratek, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1) niecelny strzał na bramkę,
4) pasożytniczy płaziniec,
5) bujda, kłamstwo.
Pionowo:
1) świadczenie pańszczyźniane,
2) kolczasty, śmierdzący owoc,
3) zbędna ziemia z wykopu.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... zapytał co to jest?; **wirówka panoramiczna:** "Orfeusz w piekle"; **krzyżówka z hasłem:** Zło samo w sobie jest karą; **szyfr:** „Wielka Warszawska"; **duet jolek:** Orient Express; **logogryf:** „Kobieta w ukryciu"; **krzyżówka A-Ż:** czytelnia; **krzyżówka:** „Biała odwaga".

eprasa.pl 060dcf1b79

Mały samochód z napędem hybrydowym

Układ napędowy do Aygo X Hybrid produkowany jest w Polsce w zakładach w Wałbrzychu i Jelczu-Laskowicach. Samochód końcowo montowany jest w czeskiej fabryce w Kolinie.

FOT. AURELIUSZ MIKOŚ

Wsiadasz, ruszasz i od razu masz wrażenie, że to bardzo sympatyczny samochodzik. Z każdym kilometrem to poczucie narasta, aż do pierwszego, zbyt mocnego wciśnięcia pedału gazu. Wrażenia z jazdy Toyotą Aygo X 1.5 HEV.

Jeździliśmy nowym miejskim autem Toyota Aygo X. Nowością w tym aucie jest napęd hybrydowy, który łączy 1,5-litrowy trzycylindrowy silnik benzynowy o mocy 91 KM z silnikiem elektrycznym o mocy 80 KM. Razem generują moc systemową 116 KM - to jest o 44 KM więcej w porównaniu do poprzedniego modelu. To pierwsza pełna hybryda w segmencie A, czyli aut klasy miejskiej. Auto mierzy 3776 mm długości i z rozstawem osi 2430 mm pozycjonuje się jako konkurent Kia Picanto, Hyundaia i10, Fiata 500/Pandina oraz Suzuki Ignis.

Napęd bazuje na sprawdzonym układzie, który stosowany jest także w Toyocie Yaris oraz Yaris Cross. System odzyskuje energię podczas hamowania i zwalniania, ładując małą baterię. Wszystko działa w pełni automatycznie, wybierając najlepsze źródło napędu w danej chwili, chociaż kierowca może wymusić tryb elektryczny przyciskiem „EV".

Ceny Aygo 1.5 Hybrid 116 KM e-CVT zaczynają się od 82 900 zł. Tanio nie jest, ale coś za coś. Starszy model z 1-litrowym silnikiem i skrzynią manualną kosztuje w wyprzedaży od 63 900 zł, większy Yaris, rok modelowy 2025 z tym samym napędem 1,5 Hybrid, kosztuje od 89 400 zł.

Z nowym układem napędowym samochód wyraźnie zyskał na dynamice: przyspieszenie od 0 do 100 km/h wynosi 9,2 sekundy, to jest o 5,7 sekundy szybciej niż w poprzedniku. Mała Toyota ma sportowego ducha i wyrazisty charakter. Przy masie własnej 1090 kg - o 100 kg więcej niż w poprzednim Aygo X - auto należy uznać jako cały czas lekkie. Układ napędowy produkują w Polsce w zakładach w Wałbrzychu i Jelczu-Laskowicach. Samochód końcowo montowany jest w czeskiej fabryce w Kolinie. Trzycylindrowy silnik benzynowy jest głośny podczas przyspieszania. Jest to szczególnie zauważalne w trybie „B" bezstopniowej skrzyni biegów (CVT), w którym odzyskiwana jest większa ilość energii. Ciszej jest w trybie „D", chociaż i tu silnik spalinowy daje o sobie znać pod obciążeniem. Podczas spokojnej jazdy, kiedy nie trzeba mocno przyspieszać, samochód sunie w miarę dyskretnie.

Promień skrętu wynosi 4,7 m i jest jednym z najlepszych wyników w tej klasie. Przekłada się to na łatwe manewrowanie i łatwe parkowanie nawet w ciasnych przestrzeniach. W środku jest system multimedialny, który bezprzewodowo integruje smartfony za pośrednictwem Apple CarPlay i Android Auto. Zaokrąglona deska rozdzielcza nie ma centralnie umieszczonych nawiewów.

Auto trudno nazwać samochodem rodzinnym, ale w kabinie jest wystarczająco miejsca dla dwóch osób z przodu. Między przednimi fotelami przydałby się podłokietnik. Wiemy, że samochody tego segmentu raczej go nie mają, ale to byłby dobry precedens. Tylne siedzenia są ciasne nawet dla dzieci, a drzwi otwierają się pod kątem, który utrudnia dorosłym wsiadanie do tyłu z godnością. Bagażnik ma 231 litrów pojemności i wysoką krawędź załadunku. Zmieszczą się zakupy lub dwie walizki podręczne.

Drzwi o metalicznym brzmieniu, klapa bagażnika i tylne uchylne szyby wyraźnie pokazują, gdzie zaoszczędzili. Za to adaptacyjny tempomat powoduje, że podczas jazdy można się trochę zrelaksować, dając odpocząć nogom. W kokpicie jest cyfrowy 7-calowy zestaw wskaźników, a także unowocześniony panel sterowania funkcjami klimatyzacji.

Po kilku dniach jazd próbnych dochodzimy do wniosku: autostrady i długie dystanse nie są jego naturalnym środowiskiem, ale... jak trzeba nimi pojechać, to nie ma tragedii. W ciągu jednego dnia odbyliśmy podróż z Warszawy do Lublina i z powrotem. To trasa szybkiego ruchu, gdzie wolno jechać 120 km/h. Auto na takiej trasie „ciągnie" jak należy i się nie męczy. Po powrocie bez nadmiernego zmęczenia i dyskomfortu byliśmy także my. Układ kierowniczy i dobrze wyważone zawieszenie, pomimo krótkiego rozstawu osi, dają pewne prowadzenie i porządne właściwości jezdne. Trzeba pamiętać, że to auto małe, segmentu A.

Takie samochody są projektowane przede wszystkim po to, by mieć niskie zużycie paliwa. Toyota obiecuje średnie na poziomie 3,7 litra na 100 kilometrów. W mieście w trybie „D" udało nam się bez problemu osiągnąć 4,0 l/100 km. Na wspomnianej drodze szybkiego ruchu (Warszawa - Lublin - Warszawa) z prędkością 120 km/h auto zużyło 5,2 l/100 km, na autostradzie przy prędkości 140 km/h komputer pokazał 7,2 l/100 km.

Podsumowując. Nowa Toyota Aygo X Hybrid łączy nowoczesny i przyjemny w prowadzeniu hybrydowy układ napędowy z niskim zużyciem paliwa w mieście. Dzięki mocy 116 KM osiągi są więcej niż wystarczające. Zapewnia doskonałą zwrotność, nowoczesne systemy bezpieczeństwa oraz wymiary idealne do miasta. Jej główne wady to wysoka cena zakupu, ciasna tylna kanapa i mały bagażnik. Mankamentem są brak wygłuszenia nadkoli i wyraźnie słyszalny silnik podczas przyspieszania.

FOT. TOYOTA

eprasa.pl 060dcf1b79

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: **ibo.polskapress.pl**
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE
RÓŻNE
KOMUNIKATY
ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE
USŁUGI KAMIENIARSKIE
USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ 2, 3 pokoje zadłużone, z komornikiem, 506-126-915

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

23M² Widzew 1350zł, 506-592-529

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BUDOWLANE, Tuszyn, 695-864-032

GARAŻE

GARAŻ kupię, 603-471-335

Handlowe

TEKSTYLIA, ODZIEŻ

SPRZEDAM ładne 3 sukienki do komunii świętej 661-359-332

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

AUTOSKUP, 789-053-964

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

USŁUGI FINANSOWE

EMERYCIE uwolnij się od długów - odwrócona hipoteka, upadłość konsumencka, 515-461-767

UPADŁOŚĆ konsumencka, hipoteka odwrócona, ochrona majątku przed komornikiem, 515-461-767

USŁUGI PRAWNE

ALIMENTY, rozwody, spadki, regulowanie stanów prawnych, ZUS, 515-461-767

OFERTY

SPRZEDAM szwalnię wraz z kompletem maszyn. Łódź Górna, 791-408-820

Praca

ZATRUDNIĘ

DO prac przy zieleni, doświadczenie, 795-665-652

DO sprzątania posesji, mycia okien i klatek schodowych, 661-359-332

DO sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPCh zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

PRACOWNIK gospodarczy z umiejętnością pracy ślusarskiej, może być emeryt, 668-805-167 w godz. 8-16

Szycie, prasowanie, krojenie, wzorcownia, 602-371-680

ZPCH AJG zatrudni Panów i Panie z grupą do ochrony - Zgierz, 515-087-318

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odtrucia, alkohol, kroplówki, ciągi, 602-691-580

ALKOHOL - ciągi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, Marzena Król, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

STOMATOLOGIA

Kompleksowe leczenie i protetyka, protezy elastyczne, implanty, 42-258-43-43, Ł/ Chojny, ul. Gościnna 8, 42-239-83-83, ul. Nastrojowa 53

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

ANTENY - serwis, 733-955-881

Automatyczne pralki - dojazd gratis, 42-674-14-67

Pralki - Kaczmarek, 603-200-349

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

GŁADZIE, malowanie, tapeta, karton/gips, 792-575-422

MALUJĘ i nie tylko, 506-177-580

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

USŁUGI remontowo - budowlane, 721-933-455

INSTALACYJNE

ELEKTOINSTALACJE, awarie, pomiary. Tanio, solidnie, 509-275-480, 42-672-06-20

ELEKTRYCZNE - awarie, 503-707-122

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 664-272-696

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

USŁUGI hydrauliczno - elektryczne, 721-933-455

KOMPUTEROWE

POGOTOWIE komputer, 733-955-881

KRAWIECTWO

PRZYJMĘ przeszycia, 510-143-566

PRZYJMĘ przeszycia, 603-231-351

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratisy!, 42-654-84-84, 501-380-619

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

Cięcie drzew owocowych. Fachowo, 605-307-582

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

PLUSKWY karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

Pranie dywanów, tapicerki, 792-038-112

Pranie tapicerki meblowej kanap, dywanów, itp., 510-066-975

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

STOLARSKIE

Meble kuchenne, inne, 42-632-33-92

INNE

TAPICERSTWO, naprawy, 42-632-33-92

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Matrymonialne

BIURO "Nadzieja", 603-579-032

PASJA wieczorki taneczne 661 974 245

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA

Polecamy →

motofakty.pl

Motoryzacja na wysokich obrotach

motofakty.pl

eprasa.pl 060dcf1b79

ALEKSANDAR VUKOVIĆ CZWARTYM TRENEREM WIDZEWA

Jan Hofman

Aleksandar Vuković w sobotę poprowadzi piłkarski zespół Widzewa w meczu 24. kolejki ekstraklasy z Lechem Poznań.

Trener podpisał kontrakt na 1,5 roku, do końca następnego sezonu, z opcją przedłużenia.

Tym samym Widzew rozstał się z trenerem Igorem Joviceviciem. Wczoraj Vuković po raz pierwszy spotkał się dziennikarzami podczas konferencji prasowej. Zadanie ma proste - poprawić wyniki drużyny z Al. Piłsudskiego, która obecnie zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli.

Serb, z polskim paszportem (otrzymał go 13 czerwca 2008 roku), był bez pracy od połowy 2025 roku, po rozstaniu z Piastem Gliwice.

Szkoleniowiec po raz trzeci w karierze ma bronić swój zespół przed spadkiem. Najpierw Vuković miał pomóc Legii Warszawa, z której wcześniej go zwolniono ze świadczenia usług szkoleniowych, a potem skorzystano z obowiązującej umowy i nakazano dalszą pracę. Później związał się z Piastem Gliwice

Aleksandar Vuković.
FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

(przejmował drużynę w strefie spadkowej, a skończył z nim sezon na piątym miejscu).

Warto przypomnieć, że drużynę Widzew poprowadzi czwarty już trener w tym sezonie, po Zeljko Sopiciu, Patryku Czubaku i Igorze Jovićeviciu, zadania opiekuna drużyny przejmuje Vuković.

Nowy trener był piłkarzem warszawskiej Legii od 2001 do 2008 roku z krótką przerwą na grę w Ergotelis. Rozegrał 239 meczów w stołecznej drużynie, sięgnął z zespołem po dwa mistrzostwa Polski, Puchar Polski, Puchar Ligi i Superpuchar Polski.

Mistrz Polski zagra na łódzkim boisku

Jesienią Lech pokonał Widzew 2:1.

Przy piłce Marcel Krajewski
FOT. ADAM JASTRZEBOWSKI
FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

To będzie wydarzenie 24. kolejki piłkarskiej ekstraklasy, choć mistrz Polski będzie walczył jedynie z zespołem zajmującym siedemnaste miejsce w tabeli.

Jan Hofman

Mowa oczywiście o sobotnim spotkaniu w Łodzi, w którym Widzew podejmie Lecha Poznań (godz. 20.15).

Ten mecz wzbudzi szczególną uwagę z kilku względów.

Po pierwsze łódzki zespół poprowadzi nowy szkoleniowiec. Igora Jovicevicia zastąpił wczoraj Aleksandar Vuković. Debiut i to w tak szczególnym czasie, i w starciu z wymagającym rywalem zawsze przykuwa uwagę kibiców oraz całego futbolowego środowiska.

Po drugie na boisku przy Al. Piłsudskiego zmierzą się drużyny, które nie popisały się w ćwierćfinałowych pojedynkach Pucharu Polski. Widzew wyeliminowywał GKS Katowice, a Lech przegrał u siebie z Górnikiem Zabrze 0:1. Wynik mógł być inny, ale w 78 minucie Joel Pereira nie wykorzystał rzutu karnego dla Lecha, Marcel Łubik obronił strzał Portugalczyka. Od 76 minucie poznański zespół grał w przewadze jednego zawodnika, bowiem czerwoną kartką został ukarany Maksym Chłań.

Należy zakładać, że piłkarze obydwu drużyn będą chcieli się zrehabilitować przed kibicami w ekstraklasowej potyczce.

Zespół ze stolicy Wielkopolski jest trzeci w tabeli, ale ma tyle samo punktów (38), co Jagiellonia Białystok (jedne mecz zaległy) i Zagłębie Lubin. Widzew niemal na dnie tabeli z ledwie 24 punktami,

W drużynie trenera Nielsa Frederiksena, ze względu na nagromadzenie żółtych kartek, nie wystąpi dwójka kluczowych dla Lecha zawodników, mowa o Antonio Miliciu i Antonim Kozubalu.

W Widzewie, po kartkowej absencji, wraca do meczowej kadry Mariusz Fornalczyk.

Ciekawie będzie w Gdańsku

John Carver, trener Lechii
FOT. PAP/ADAM WARŻAWA

Jan Hofman

Dzisiejszy mecz Lechia Gdańsk - Jagiellonia Białystok rozpocznie 24. kolejkę piłkarskiej ekstraklasy. Początek spotkania o godz. 20.30.

Kibice drużyny ze stolicy Podlasia liczą, że liderująca w ekstraklasie Jagiellonia, wreszcie zaliczy zwycięstwo. W trzech ostatnich spotkania zanotowała remisy z Cracovią, Radomiakiem Radom i znajdującą się w strefie spadkowej Legią Warszawa.

Warto pamiętać, że Duma Podlasia w tym roku przegrała tylko raz. I to z nie byle kim, bo z Fiorentiną, w pierwszym meczu play-off o 1/8 Ligi Konferencji. W rewanżu Białostoczanie pokazali nieprawdopodobny charakter i z Artemio Franchi wywieźli wygraną (4:2). Do spektakularnej remontady zabrakło naprawdę niewiele.

- Korona Kielce - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (14.45)
- Piast Gliwice - Zagłębie Lubin (17.30)
- Widzew Łódź - Lech Poznań (20.15)

Niedziela:

- Motor Lublin - Górnik Zabrze (12.15)
- Radomiak Radom - GKS Katowice (14.45)
- Raków Częstochowa - Pogoń Szczecin (17.30)
- Legia Warszawa - Cracovia Kraków (20.15)

Poniedziałek:

- Wisła Płock - Arka Gdynia (19)

Lewandowski trenuje w masce

Jan Hofman

Piłkarz Barcelony Robert Lewandowski, który w miniony weekend doznał złamania kości oczodołu, trenował indywidualnie w specjalnej masce ochronnej.

Na razie nie jest pewne, czy Polak będzie mógł zagrać w sobotnim meczu 27. kolejki hiszpańskiej ekstraklasy z Athletic Bilbao.

W spotkaniu z Villarrealem Lewandowski został przypadkowo uderzony barkiem w twarz przez jednego z rywali. Później zdołał jeszcze zdobyć bramkę, ustalając wynik na 4:1, ale z powodu kontuzji musiał pauzować we wtorek. Wówczas Barcelona pokonała u siebie Atletico Madryt 3:0, ale nie awansowała do finału Pucharu Króla, bo pierwsze spotkanie w stolicy Hiszpanii przegrała 0:4.

Jest duża szansa, że Polak będzie w sobotę dyspozycji trenera Hansiego Flicka, ale jeśli wystąpi na San Mames w Bilbao, to nie obejdzie się bez maski.

Robert Lewandowski przyjmuje gratulacje od kolegów meczu z Villarreal CF.
FOT. PAP/EPA/TONI ALBIR

eprasa.pl 060dcf1b79

Kluby z piękną historią powalczą w stolicy

Tym razem bramkarz rywala był szybszy od Bastiena Tomy.

Aleksander Bobek

FOT. PAP/EPA/EDUARDO LIMA

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Tym razem kibice piłkarskiej drużyny Łódzkiego Klubu Sportowego muszą czekać aż do poniedziałku, by móc się emocjonować grą swojej ukochanego zespołu.

Jan Hofman

Tego dnia ełkaesiacy zagrają w Warszawie z Polonią. Spotkanie na stadionie przy ul. Konwiktorskiej rozpocznie się o godz. 18 i będzie to ostatni pojedynek 24. serii I ligi.

Warto przypomnieć, że w grudniu 1926 roku w Warszawie doszło do spotkania założycieli ligi polskiej. Wśród jej współtwórców byli też przedstawiciele ŁKS i Polonii Warszawa.

Łódzki i stołeczny klub to dwukrotni mistrzowie Polski (Polonia została założona w 1911 roku, a ŁKS w 1908 roku), ale obecnie nie odgrywają w niej wiodącej roli w polski futbolu. Pozostał jedynie wspomnień czar, ale kibice obydwu zespołów liczą, że w tym sezonie uda powrócić do ekstraklasy i nawiązać do chlubnych kart historii.

W ŁKS średnie nastroje, bowiem mimo zmiany trenera drużyna z Al. Unii nie może przekroczyć magicznej dla niej bariery, czyli jedenastego miejsca w tabeli rozgrywek zaplecza ekstraklasy.

W tym roku podopieczni trenera Grzegorza Szoki pokonali Polonię Bytom 3:2, przegrali 1:3 z Chrobrym Głogów, wygrali 2:1 ze Stalą Mielec i bezbramkowo zremisowali z Miedzią Legnica.

Znacznie lepsze rezultaty zanotowała Polonia. Czarne koszule pokonały 5:2 Stal Mielec, zremisowały 0:0 ze Zniczem Pruszków, wygrały 3:2 z Ruchem Chorzów, a ostatniej kolejce triumfowały 2:1 w Konfrontacji z Wieczystą Kraków.

Ten ostatni sukces przesądził, że zespół trenera Mariusza Pawlaka awansował na pozycję wicelidera. Stołeczna drużyna w 23 spotkaniach tego sezonu wywalczyła czterdzieści punktów o siedem więcej od ŁKS.

Jak widać łodzianie mają jeszcze o co walczyć, ale by realizować marzenia trzeba systematycznie wygrać. Najlepiej rozpocząć w Warszawie.

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Reprezentantka Polski w short tracku Kamila Sellier, która podczas igrzysk olimpijskich w Mediolanie doznała urazu twarzy, poinformowała, że przeszła operację rekonstrukcji oczodołu.

Jak dodała, wszystko zmierza w dobrym kierunku.

● Czterokrotny mistrz świata Formuły 1 Max Verstappen z ekipy Red Bulla przyznał przed startem w niedzielnym Grand Prix Australii, że nie jest zwolennikiem nowych regulacji technicznych, jakie wprowadzono w sezonie 2026. Holender najbardziej krytykuje zmiany w jednostkach napędowych.

● Koszykarze New York Knicks, z Jeremym Sochanem, przegrali u siebie z aktualnym mistrzem Oklahoma City Thunder 100:103 w meczu ligi NBA. Reprezentant Polski grał blisko dwie minuty i nie zdobył punktów.

● Duńczyk Nicolaj Ehlers zdobywając trzy gole poprowadził hokeistów Carolina Hurricanes do wyjazdowej wygranej z Vancouver Canucks 6:4 w spotkaniu ligi NHL.

● Liderka światowego rankingu tenisistek Aryna Sabalenka ogłosiła tuż przed turniejem WTA w Indian Wells swoje zaręczyny z brazylijskim biznesmenem Georgiosem Frangulisem. 27-letnia Białorusinka zamieściła na Instagramie film z oświadczyn, do którego dołączono słowa „Ty i ja, na zawsze". Sabalenka i Frangulis, szef globalnej marki zajmującej się zdrową żywnością, spotykają się od 2024 roku.

Ratownicy opatrują Kamilę Sellier.

FOT. BERNAT ARMANGUE/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

BARDZO WAŻNA WYGRANA ŁKS COMMERCECON ŁÓDŹ

Jan Hofman

W zaległym spotkaniu 12. kolejki ekstraklasy siatkarek, drużyna ŁKS Commercecon pokonała 3:1 z UNI Opole.

Łodzianki przystąpiły do tego meczu, mając na koncie trzy porażki z rzędu, w tym ostatnią w derbowym meczu z Budowlanymi.

Teraz jednak podopieczne trenera Adriana Chylińskiego przełamały niemoc i pewnie pokonały UNI. To cenne zwycięstwo, bowiem opolanki zajmują trzecie miejsce w tabeli. Ełkaesianki umocniły się na piątej pozycji. Co ciekawe pierwszy mecz tych drużyny rozegranym w Oplu, także 3:1 triumfowały Łódzkie Wiewióry.

UNI przegrało po raz trzeci z rzędu.

MVP: Regiane Bidias

● **ŁKS Commercecon Łódź - UNI Opole 3:1 (28:30, 25:15, 25:21, 27:25)**

ŁKS Commercecon Łódź: Regiane Bidias, Mariana Brambilla, Weronika Centka-Tietianiec, Angelika Gajer, Anna Obiała, Sonia Stefanik - Anna Pawłowska (libero) - Thana Fayad, Anastazja Hryszczuk, Daria Szczyrba

UNI Opole: Uxue Guereca, Hanna Hellvig, Natalia Kecher, Gabriela Makarowska-Kulej, Katarzyna Połeć, Katarzyna Zaroślińska-Król - Klaudia Łyduch (libero) - Iga Kępa, Elan McCall, Wirginia Mulka, Wiktoria Paluszkiewicz.

Dziś Łodzianki zagrają na wyjeździe z Chemikiem Police. Spotkanie 20. kolejki rozpocznie się o godz. 19.

W sobotę Budowlane podejmą we własnej hali Radomkę Radom. Mecz zacznie się o godz. 12.30.

Atak ełkaesianek

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Wokół piłki

Piłkarze Arsenalu

FOT. PAP/EPA/ANDY RAIN

Jan Hofman

Udział piłkarskiej reprezentacji Iraku w międzykontynentalnym turnieju barażowym w Meksyku o awans do mistrzostw świata stanął pod znakiem zapytania.

Powodem jest chaos komunikacyjny wywołany konfliktem w sąsiednim Iranie. Irakijczycy mają zagrać 31 marca w Monterrey w finale barażowym ze zwycięzcą wcześniejszego meczu w tej „ścieżce" Boliwia - Surinam. Obawiają się jednak, że nie uda im się przetransportować wszystkich zawodników do Meksyku.

● Piłkarz Manchesteru United Jack Fletcher został zawieszony na sześć meczów za homofobiczne uwagi pod adresem rywala (nazwał przeciwnika gejem). To syn wielokrotnego reprezentanta Szkocji Darrena Fletchera.

● Atalanta Bergamo, z grającym cały mecz Nicolą Zalewskim, zremisowała w Rzymie z Lazio 2:2 w półfinale piłkarskiego Pucharu Włoch. Dzień wcześniej Inter Mediolan, z Piotrem Zielińskim na boisku od 58. minuty, zremisował na wyjeździe z Como 0:0. Rewanże odbędą się za półtora miesiąca.

● Prowadzący w tabeli angielskiej ekstraklasy Arsenal Londyn pokonał na wyjeździe Brighton&Hove Albion 1:0 i powiększył przewagę nad wicelidrem Manchesterem City w 29. kolejce. Z kolei Aston Villa przegrała u siebie z Chelsea Londyn 1:4, a kontuzji w tym meczu doznał piłkarz gospodarzy Matty Cash.

eprasa.pl 060dcf1b79

Kinga buduje dom, ale nie daje się naciągnąć...

Nie jest tajemnicą, że celebrytka Kinga Zawodnik buduje wymarzony dom, o czym od dawna informuje swoich fanów w mediach społecznościowych. Nie ukrywa, że tyle, co może, robi własnymi siłami, przy wsparciu brata.

– Wchodzi mi hydraulik, już mam rekuperację zrobioną, za chwilkę będę miała elektrykę, smart home, więc to jest bardzo fajny etap, ale bardzo mocno stresujący – mówi Kinga Zawodnik. – Wszystko robię z bratem, faktycznie mi bardzo dużo pomaga, bo on się zna na budowlance. Mnie to by już tyle razy ci fachowcy oszukali, że to jest głowa mała, więc to jest fajne, ale bardzo trudne i przede wszystkim, mega kosztowne. Coś miało kosztować tyle, a potem okazuje się, że kosztuje dwa razy więcej.

Okazuje się także, że niektórzy, wykorzystując fakt, że Zawodnik jest rozpoznawalna, chcieli ją oszukać.

–U mnie jest jeszcze taka sytuacja, że wiesz [fachowcy - przyp. red.] widzą panią z telewizji, blondyneczkę, samą kobietę, to próbują naciągnąć. Nie, drodzy państwo, nie ze mną takie numery, bo ja nawet jak się nie znam, to i tak się znam.

Na szczęście Kinga może liczyć na wsparcie dobrych ludzi.

– Brat mi dużo podpowiada. Mam też wielu znajomych, gdzie mogę w każdej chwili zadzwonić, podpytać. Mam też fantastyczną projektantkę, która naprawdę jest the best. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem i moi fachowcy nie będą mnie oszukiwać, czasowo przede wszystkim, to mam bardzo ambitny plan, żeby wigilię Bożego Narodzenia zrobić u siebie. Będę miała kilka takich parapetówek dla rodziny, znajomych, a także dla mediów, bo już się pytają, więc bardzo czekam na ten moment – dodaje celebrytka.

Agnieszka Kostuch

FOT. AKPA

Teodor syn Roberta. Geny Gonery

Robert Gonera to aktor, którego fanom polskich produkcji raczej przedstawiać nie trzeba. Popularność przyniósł mu m.in. serial „M jak miłość", do którego wrócił po latach.Prywatnie Gonera jest dumnym ojcem trojga dzieci. Z małżeństwa z Jolantą Fraszyńską doczekał się córki Nastazji. Jest też ojcem Teodora i Leonarda, których mamą jest Karolina Wolska. Aktor i matka młodych mężczyzn rozstali się w 2012 roku. Od tego momentu na drodze gwiazdora nie pojawiła się żadna inna kobieta. Teodor Gonera poszedł w ślady ojca i związał się z aktorstwem. Jest studentem Produkcji Filmowej w Łódzkiej Szkole Filmowej i dodatkowo gra w serialu „Lombard. Życie pod zastaw", gdzie wciela się w postać Bartka „Nano" Nanowskiego.

– Czuję się tam bardzo swobodnie, mimo że jestem związany z produkcją dopiero od półtora roku. Spędzamy na planie naprawdę długie godziny, co sprzyja budowaniu bliskich relacji. Z ekipą doskonale się rozumiemy, bardzo ich cenię i lubię. Mam nadzieję, że z wzajemnością – mówił Teodor Gonera cytowany przez akpa.pl. **(RT)**

FOT. AKPA

FOT. DARIUSZ GDESZ

Nagroda za osiągnięcia życia

Już 9 marca, podczas uroczystej gali w Teatrze Polskim w Warszawie, poznamy laureatów Polskich Nagród Filmowych Orły. To najważniejsze i najbardziej prestiżowe wyróżnienia w polskiej branży filmowej. W tym roku najwięcej nominacji, bo aż 13 (!), otrzymał „Dom dobry" w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego. Po 10 nominacji otrzymały filmy „Brat", „Franz Kafka" i „Nie ma duchów w mieszkaniu na dobrej". 9 nominacji otrzymali „Ministranci", a „Chopin, Chopin!" może pochwalić się liczbą 8 nominacji.

Ogłoszono również, że tegoroczną laureatkę Nagrody za osiągnięcia życia, którą została Krystyna Janda.

Galę 28. Orłów, która odbędzie się w poniedziałek 9 marca w Teatrze Polskim, pokaże Telewizja Polska. Od godz. 18.30 na antenie TVP Info i od godz. 19.45 na antenie TVP Kultura będzie można oglądać relację z czerwonego dywanu. Transmisję z gali w Teatrze Polskim będzie można oglądać na antenie TVP Kultura od godz. 20.15, natomiast od godziny 21.40 galę transmitować będzie również TVP1. **(KP)**

Powróciła na ekran i świętuje 10 lat na estradzie

Julia Pietrucha po wielu latach wróciła na duży ekran i dołączyła do obsady filmu „Pojedynek", w którym to wcieliła się w twardą lotniczkę.

– To był pojedynek samą ze sobą, gdyż to jest mój wielki powrót po 9-10 latach niebycia na ekranie. […] Pojedynkiem było wgryźć się w historię, żeby dać sobie swobodę, żeby odnaleźć się w dość silnym gronie aktorskim. Przede wszystkim zafrapowała mnie Janina Lewandowska, jedyna kobieta osadzona w obozie w Kozielsku. Polska pilotka i spadochroniarka, ale też kobieta, która miała wykształcenie muzyczne, więc tutaj mamy element wspólny. To było wyzwanie.

Opowiedziała również, jak będzie wyglądał jej muzyczny jubileusz.

– Obchodzę dziesięciolecie mojej twórczości muzycznej. Stawiam na siebie i świętuję z najbliższymi, i z moim wspaniałym zespołem, z którym wyruszyliśmy w trasę. Chciałabym więcej śpiewać po polsku i w tym klimacie będę toczyć dalszą moją muzyczną karierę. Do tej pory język polski nie był moim oczywistym wyborem, bo pisałam w języku angielskim, i tak też to czułam, ale teraz jest zmiana, więc cieszę się z tego. **(BB)**

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Horoskop tygodnia

Baran

(21.03–19.04) Uważaj bardo z decyzjami mającymi wpływ na Twoją miłość i życie osobiste. Wystrzegaj się pomyłek. Nie myśl o przemijaniu. Ostateczne i tak nadejdzie.

Byk

(20.04–22.05) Refleks i siła przebicia właściwe ludziom sukcesu na chwilę przestaną Ci dopisywać. Zaszyj się w domu, by nie robić głupstw. Zdążysz je narobić.

Bliźnięta

(23.05–21.06) Twoje konsekwentne wysiłki zostaną dostrzeżone. Niech Ci jednak woda sodowa nie uderzy do głowy, bo stracisz orientację. Nabierz dystansu.

Rak

(22.06–22.07) Przekonasz się, że masz szczęśliwy dom i kochasz z wzajemnością. Spisz swoje pomysły i plany, i nie odstępuj od nich. I tak wszystko się uda.

Lew

(23.07–23.08) Uważaj, by nie spowodować nieodwracalnych sytuacji w stosunkach z ukochaną osobą. Sprawy można inaczej wyjaśnić. O ile ci na niej zależy.

Panna

(24.08–22.09) Przypomnij sobie o zaniedbanych obowiązkach służbowych. Dzięki temu unikniesz nieprzyjemności i rozmowy z szefem. Ale długo tak nie pociągniesz.

Waga

(23.09–22.10) Znajdziesz przyjaźń i wolność. Wymagać to będzie jednak zdecydowanych działań. Nie zwlekaj, zabierz się do dzieła. Tylko, czy tego chcesz?

Skorpion

(23.10–21.11) Masz dobrą energię i właściwą intuicję więc nie powinieneś popełnić błędów. Zagraj na giełdzie, albo loterii. Nie licz jednak na duży sukces i kasę.

Strzelec

(22.11–21.12) Sukcesy pewne, ale tylko z pomocą przyjaciół i rodziny. Równowagę odzyskasz w ramionach kogoś ważnego. Ale nie łudź się się. To nie potrwa długo.

Koziorożec

(22.12–19.01) Nie przejawiaj na razie zbytniej aktywności, zwłaszcza w uczuciach. Czas wiele sam załatwi, z dobrymi dla Ciebie wynikami. Ale wyciszaj swe emocje.

Wodnik

(20.01–18.02) Potrzeba samorealizacji przesłania Ci wszystko, a skoro tak to wykorzystaj ten czas na sprawy kariery. Uczucie poczeka. Ale niezbyt długo.

Ryby

(19.02–20.03) Przekonasz się, że sprawy osobiste wcale nie są proste do rozwiązania. Nade wszystko przekładaj zdrowie. Pilnuj też finansów. Choć i tak wyjdzie źle.

eprasa.pl 060dcf1b79